

**Czwarta porażka
z rzędu, Lechia
lepsza od Górnika**

strona 16

**Starosta się
tłumaczy**



strona 3

**ŁĘCZNA Cugowscy
i Prezydent
na koncercie
w Centrum Kultury**

strona 5

Krzysztof Niewiadomski, starosta łączyński



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

22 - 28 marca 2022 r. ■ nr 12 (330) ■ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

20 lat
Wydawnictwa

**Wystąpią Krystyna
i Wojciech Cugowscy**



Fot. Mikołaj Chęć, Canabrisia

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Spór o działki spod Łęcznej przed sądem amerykańskim.

0 grube miliony



**Właściciele ośrodka wypoczynkowego przed
amerykańskim sądem domagali się zwrotu 20 mln zł
od gminy, której roczny budżet sięga około 35 mln zł.**

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
10

Spór dotyczył działek, na których powstał ośrodek „Resort Piaseczno”

Sołtys Stec: Ludzie wam za to „podziękują”

**Co z „zajezdnią” dla
autobusu szkolnego
w Plebanii, części
Starej Wsi-Kolonii?**

S. 5



Artur Stec sołtys Starej Wsi-Kolonii

BOGDANKA Górnicy właśnie wybierają swoich przedstawicieli do Rady Nadzorczej ENEI

**Reprezentacja
załogi w RN ENEI to
informacje z pierwszej
ręki i szansa na
reakcję w razie
niekorzystnych dla
Bogdanki decyzji –
zachęcają do wyborów
związki. Kandydatów
jest trzech.**

Mariusz Romańczuk

Bartłomiej Grygiel

Maciej Mazur

S. 6



Zmiany w powiatowych władzach OSP



Andrzej Chabros, wójt Ludwina
- nowym prezesem oddziału
powiatowego OSP

S. 2

**KULTURA W Lublinie
Tamara Łempicka,
w Łęcznej
Urszula
Bydlińska**

Urszula
Bydlińska

S. 20



S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU22 marca,
godz. 8.00 - 15.00,
Dratów (1,2)Samorządowcy w powiatowych
władzach OSPNowym prezesem jest
wójt Ludwina Andrzej
Chabros, zastępcami
prezesa wicewójt Cy-
cowa Marta Dyszew-
ska i sołtys Ostrówka
Kazimierz Zabłotny.W nowym zarządzie Po-
wiatowego Oddziału Związku
Ochotniczych Straży Pożarnych
RP w Łęcznej znaleźli się także
m.in. burmistrz Łęcznej Leszek
Włodarski, wójtowie Wiesław
Pikuła (Cyców), Tomasz Suryś
(Milejów), Adam Grzesiuk (Pu-
chaczów).

Skład nowego zarządu:

Prezes - Andrzej Chabros
Wiceprezes - Marta Dyszewska
Wiceprezes - Kazimierz
Zabłotny
Sekretarz - Andrzej Zwoliński
Skarbnik - Michał Czajkowski
Członkowie prezydium: Ro-
man Cholewa, Leszek Włodar-
ski, Urszula Hucz, Piotr Hucz
Członkowie zarządu: Andrzej
Żybura, Adam Grzesiuk,
Wiesław Pikuła, Dariusz Popek
(komendant powiatowy), Woj-
ciech Małyśka, Henryk Szpitan,
Tomasz Suryś, Antoni Opaliński,
Artur Barczak, Leszek Pydyś

V Zjazd Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Łęcznej odbył się 11 marca w Gminnej Bibliotece Publicznej w Ludwinie

Kapelan powiatowy: ks. An-
drzej Majchrzak ZPOSP
Przedstawicielem do Zarządu
Oddziału Wojewódzkiego
został Andrzej Chabros,
a delegatami na zjazd do
oddziału wojewódzkiego OSP
RP w Lublinie zostali: Karol
Zabłotny, Barbara Uzarek,
Grzegorz Budzyński, Sławomir
Czajkowski, Roman Sokołow-
ski, Piotr Wiśniewski.
Komisja Rewizyjna: prze-
wodniczący Piotr Saczewa,
wiceprzewodniczący Grzegorz
Chodun, sekretarz Barbara
Uzarek.

Kamil Kulig



Andrzej Chabros, nowy prezes oddziału powiatowego OSP i wójt gminy Ludwin

KOMENTARZE Z FORUM

Konrad Płaza: Po prostu
jest wojna, trzeba być
człowiekiem i pomagać
ludziomJak widzisz, te wszystkie
matki z dziećmi, których
domy są często zrównane
z ziemią, a one po dotarciu
do naszego punktu nadal
trzęsą się z zimna, są całe
w błocie, to otwiera ci głowę.
Mimo zmęczenia rozbud-
zasz się i działasz na zwięks-
zonych obrotach - mówi
Konrad Płaza, trener MMA
z Łęcznej, pomysłodawca
otwarcia punktu noclego-
wego dla uchodźców w hali
zapaśniczej GKS Górnik
Łęczna.Krystyna Kłosiewicz: Szacunek.
Agata Nowak: Człowiek
orkiestra.
Patrik Chudzik: Wspaniały
człowiek i trener!Starosta łęczyński
przyznał nagrody
urzędnikom na łączną
kwotę ponad 171 tys. zł107 pracowników Starostwa
Powiatowego w Łęcznej
otrzymało siedem nagród za
2021 rok. Ich łączna wartość
wyniosła 171,6 tys. zł brutto.
Najhojniej starosta wynag-
rodził swojego zastępcę.
Wicestarosta przytulił
21.000 zł brutto (14.432 zł
netto).Kazimierz Filipek: Za co?
Kuba Piłat: Za darmo.
Adam Kowalski: A powia-
tówki łatanie są gruzem.
Sylwek Bogusz: Szkol! Bawią
się dobrze!
Zosia Cz: A starostwo to
wyszło już z długów, że sobie
dają takie nagrody? Skąd oni
mają te pieniądze, czy oni coś
produkują?Nauczycielka łęczyńskiego
Jagiellończyka: Kazano
nam zdjąć plakat
o zbiórce dla uchodźcówUczniowie podległego
powiatowi Jagiellończyka
chcieli zrobić zbiórkę dla
uciekających przed wojną
kobiet i dzieci. Podobną jak
w wielu innych szkołach.
Jednak, jak informuje na-
uczycielka Jagiellończyka
i przedstawicielki związków
zawodowych, starostwo
miało zdusić tę inicjatywę
już w samym zarodku.Karola Strzemiecka: Jestem
w szoku. Głupota polityków
nie ma granic... Zamiast
cieszyć się, że to młódzież
właśnie wychodzi z inicjatywą
zbiórki, wspierać takie inicja-
tywy, to dorośli podkładają
im kłody pod nogi. Jeśli koło
wolontariackie z Jagiellończy-ka posiada trwałą żywność,
środki higieniczne chętnie
zaopiekujemy się tym w GCK
i OSP w Ziółkowie. Mamy
uchodźców na miejscu.
Basia Gre: Karola Strzemiecka,
popieram, ale oni to muszą
robić, bo taki prikaz mają z góry,
wczoraj dr Czarnek powiedział,
przecież oni są tu na chwilę,
wrócą do siebie - do czego?
Wszystko zrównane z ziemią, nie
ma domów, dróg, mostów, sieci,
tylko on nie widzi tego w reżimo-
wej telewizji.

Kamil Kulig

W minutę
wykryje
zawałPrawie 50 tysięcy złotych
przekazała Fundacja PGE
szpitalowi w Łęcznej
na zakup nowoczesnej
aparatury do szybkiej
diagnostyki pacjentów.Krzysztof
Bojarski,
dyrektor szpitala
w ŁęcznejMoże m.in. podać
wynik poziomu
tropopiny, która jest
enzymem zawału- Dzięki tej darowiźnie zaku-
piliśmy analizator parametrów
krytycznych, który jest bardzo po-
mocny w sytuacjach zagrożenia ży-
cia - wyjaśnia Krzysztof Bojarski,
dyrektor SPZOZ w Łęcznej.- Wykorzystujemy go na oddzia-
le intensywnej terapii we Wschod-
nim Centrum Leczenia Oparzeń.
Analizator ABL 90 Flex Plus po-
zwala uzyskać w bardzo krótkim
czasie (około jednej minuty) wy-
niki 19 parametrów, m.in. elektro-
lity, metabolity i gazometrię, czyli
natlenienie organizmu.- Może m.in. podać wynik po-
ziomu tropopiny, która jest enzy-
mem zawału - wyjaśnia dyrektor
łęczyńskiego szpitala.To wszystko dzieje się w bardzo
szybkim tempie, co ma zasadnicze
znaczenie w nagłych przypadkach,
gdy o życiu decydują minuty.- Dlatego jest to bardzo cenny
aparat, który mogliśmy zakupić dzie-
ki wsparciu Fundacji PGE, za co bar-
dzo dziękujemy - dodaje Bojarski.Umowa darowizny została pod-
pisana w połowie 2021 roku i mia-
ła być zrealizowana do końca roku,
ale ze względu na pandemię i pro-
cedury przetargowe termin został
przedłużony na rok 2022.Ostatecznie analizator trafił na
oddział intensywnej terapii w lu-
tym br.

Kamil Kulig

REKLAMA

MALOWANIE I RENOWACJA DACHÓW

- Mycie dachów pokrytych dachówką oraz blachą za pomocą myjki wysokociśnieniowej
- Mycie kostki brukowej
- Malowanie podbitek dachowych

przed po przed po

tel: 886 567 847 • 799 925 360

LICZBA TYGODNIA

20 mln zł domagają
się od gminy
Ludwin właściciele Re-
sortu Piaseczno, którzy
pozwalają gminę przed
sądem amerykańskim.
Czytaj na s. 9

CYTAT TYGODNIA

„Ufunduję już w drugim pół-
roczu stypendia w kwocie
100 zł dla pięciu najzdolniej-
szych uczniów”
- zadeklarował członek zarządu powiatu, Piotr Rybak.
Czytaj na s. 3

W starostwie głowią się, co zrobić, by zatrzymać młodzież w szkołach prowadzonych przez powiat

Piotr Rybak: Ufunduję stypendia dla pięciu najzdolniejszych uczniów

Ok. 70 proc. uczniów klas ósmych zadeklarowało w ankiecie, że nie zamierza iść do liceum w powiecie łęczyńskim. W nieoficjalnych rozmowach młodzież mówi, że woli Lublin, m.in. dlatego, że tam można chociażby pójść do McDonalda. Tymczasem najlepiej zarabiający radny powiatowy zadeklarował ufundowanie z własnej kieszeni stypendium dla pięciu uczniów z najlepszą średnią.

W Starostwie Powiatowym w Łęcznej działa zespół zadaniowy, którego celem jest zwiększenie naboru do liceów, zachęcanie większej liczby uczniów do korzystania z ofert szkół po-



Piotr Rybak,
członek Zarządu Powiatu
Ufunduję już w drugim półroczu stypendia w kwocie 100 zł dla pięciu najzdolniejszych uczniów

wiatowych i dążenie do sytuacji, w której przynajmniej jedno z liceów w powiecie łęczyńskim znalazłoby się wysoko w rankingu szkół licealnych.

Jednym z działań zespołu jest prowadzenie ankiet wśród uczniów klas siódmych i ósmych szkoły podstawowej, a także wśród ich rodziców i nauczycieli.

Jedna z tych ankiet została już przeprowadzona. Była skierowana do uczniów ósmych klas szkół podstawowych z terenu powiatu łęczyńskiego.

- Z jej wyników wynika, że zarówno w przypadku jednej, jak i drugiej szkoły ok. 70 proc. uczniów nie zamierza kontynuować

nauki w liceach prowadzonych przez powiat łęczyński, a ok. 25 proc. jest jeszcze niezdecydowanych - informowała Ewa Siegda ze starostwa na ostatnim posiedzeniu Komisji Oświaty Rady Powiatu Łęczyńskiego (4 marca).

Bo tu nie ma McDonalda

Jej przewodniczący Mirosław Tarkowski podzielił się swoim doświadczeniem z rozmów z uczniami z klas ósmych, z których wynika, że uczniowie chcą uczyć się w lubelskich szkołach, bo tam jest więcej możliwości spędzenia czasu wolnego po lekcjach. - Argumentowali, że w Lublinie jest gdzie pójść,

choćby do McDonalda - mówił Tarkowski.

Przewodniczący pytał ósmoklasistów, co mogłoby spowodować, by zdecydowali się na naukę w łęczyńskim liceum. - Część uczniów odpowiedziała, że dodatkowe stypendia dla najlepszych - przekazał przewodniczący komisji i zaproponował ufundowanie stypendiów dla najzdolniejszych uczniów.

Wtedy głos zabrał członek zarządu Piotr Rybak. - Ufunduję już w drugim półroczu stypendia w kwocie 100 zł dla pięciu najzdolniejszych uczniów - zadeklarował.

Przypomnijmy, że Piotr Rybak jako dyrektor Szpitala Powiatowego w Puławach jest najlepiej zarabiającym radnym powiatu łęczyńskiego. W świetle jego oświadczenia majątkowego tylko w 2020 r. zarobił 293,8 tys. zł.

Kamil Kulig

Po naszej publikacji na profil Jagiellończyka wrócił plakat z informacją o zbiórce

P.o. dyrektora szkoły twierdzi, że plakat o zbiórce dla uchodźców został zdjęty wyłącznie czasowo, a nauczycielka szkoły i przedstawicielki związków zawodowych mówią wprost, że był nakaz z góry, aby to zrobić. A fakty są takie, że ten osławiony już plakat na nowo pojawił się na profilu facebookowym szkoły, ale dopiero po naszej publikacji o jego zdjęciu.

Przypomnijmy, że zaraz po wybuchu wojny u naszych wschodnich sąsiadów uczniowie podległego powiatowi Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej wyszli z inicjatywą zbiórki dla uchodźców z Ukrainy. Podobną jak w wielu innych szkołach. Jednak, jak poinformowała nauczycielka Jagiellończyka i przedstawicielki związków zawodowych, starostwo miało zdusić tę inicjatywę już w samym zarodku.

Takie fakty przedstawiła nauczycielka

- W naszej szkole działa wolontariat. Przewodnicząca tego zespołu wyszła z inicjatywą i młodzież rozpoczęła zbiórkę. Nie wiem, czyja to była inicjatywa, ale kazano zdjąć plakaty ze strony szkoły.

Nasza wewnętrzna inicjatywa została zablokowana, zostało to bardzo źle odebrane przez uczniów i przez nauczycieli, bo tak jakby podcięto nam skrzydła. I te pudełka tam tak stoją - mówiła Agnieszka Fiedień w czasie obrad Komisji Oświaty Rady Powiatu Łęczyńskiego, które odbyły się w piątek, 4 marca.

- Młodzież się angażuje, nauczyciele się angażują. Ja nie rozumiem takiego działania. Kazano szkole zdjąć, ponieważ to miała być, nie wiem czyja inicjatywa, powiatu czy czyja? - pytała Agnieszka Fiedień.

A Wiesława Stec, przewodnicząca Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność w Lublinie doprecyzowała, że o kulisach zdjęcia plakatu o zbiórce nauczyciele Jagiellończyka dowiedzieli się od swojej dyrektorki.

- U dyrektora byli nauczyciele i dyrektor poinformował, że to właśnie starostwo stwierdziło, że ma być wszystko pod egidą starostwa, że trzeba to zdjąć - mówiła Wiesława Stec. I pytała obecnego na posiedzeniu Komisji Oświaty członka Zarządu Powiatu Piotra Rybaka (startował z listy PiS), dlaczego takie inicjatywy są hamowane.

Kto i dlaczego nakazał zdjąć ze strony internetowej Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej plakat informujący o zbiórce na rzecz Ukraińców? - takie pytanie zadaliśmy staroście Krzysztofowi Niewiadomskiemu (PiS) 11 marca, ale nadal czekamy na odpowiedź.

Za to wicestarosta Michał Pelczarski, odpowiedzialny za powiatową oświatę, zaprzeczył by to była jego decyzja i polecił nam skierować to pytanie do szkoły.

Oficjalne tłumaczenie

Tak też zrobiliśmy i teraz Jolanta Jarawka, p.o. dyrektora Jagiellończyka odpowiedziała nam na nasze pytania. Poinformowała, że szkolny wolontariat rozpoczął zbiórkę dla uchodźców z Ukrainy 28 lutego.

„Zbiórka nie została przerwana. Jest prowadzona ciągle od dnia rozpoczęcia” - twierdzi p.o. dyrektora.

„Plakat informujący o zbiórce na rzecz uchodźców był umieszczony na FB szkoły. Został czasowo zdjęty w związku z koniecznością rozpoznania potrzeb i zaplanowania działań dotyczących zbiórki (np. asortymentu zbieranych rzeczy) oraz zsynchronizowania działań z innymi podmiotami działającymi na terenie Łęcznej” - dodała.

Plakat rzeczywiście wrócił na profil facebookowy szkoły, ale dopiero po naszej publikacji.

Kamil Kulig

Starosta się tłumaczy: Pracownik był na urlopie, a baner nie wisiał na słupie energetycznym

Starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS) odpowiedział nam na pytania dotyczące kontrowersyjnych banerów z wizerunkiem posła partii rządzącej Artura Sobonia.

Przypomnijmy, że o tych banerach pisaliśmy już kilkakrotnie. Jest na nich napis „Artur Sobon”, a poniżej kwota dotacji i informacja, na co została przeznaczona. Do tego symbol „Polski Ład” i hasło „Miliardy dla regionu”.

Na banerze logo PiS

Takie billboardy zawieszone zostały na trzech budynkach należących do starostwa, ale władze powiatu nie widzą problemu, twierdząc, że to jedynie banery o „treści informacyjnej”, a o agencji politycznej ich zdaniem nie ma mowy, bo nie odbywają się obecnie żadne wybory.

Tymczasem na marynarce Artura Sobonia z baneru widocznego od alei Jana Pawła II w Łęcznej widać logo Prawa



„Baner nie był zawieszony na słupie energetycznym” - napisał starosta Krzysztof Niewiadomski

i Sprawiedliwości, a zdjęcie polityka jest identyczne jak to używane przez niego w ostatniej kampanii przed wyborami parlamentarnymi. - Czy to samo zdjęcie będzie użyte przed kolejnymi wyborami? - pyta Czytelnik „Wspólnoty”.

Temat banerów z wizerunkiem Sobonia na powiatowych budynkach będzie omawiany w czwartek, 24 marca, na sesji Rady Powiatu, bo w porządku obrad tej sesji znalazło się rozpatrzenie skargi na działalność starosty złożonej przez Rafała Maksymowicza, działacza Stowarzyszenia Polska 2050 i mieszkańca Kijan. Skarga dotyczy agitacji wy-

borczej na budynkach starostwa.

Pisaliśmy także o tym, że podobny baner zawisł w Milejowie na budce należącej do rodziny jednego z powiatowych prominentów. A gdy trzeba było „umyć oko” polityka na banerze, do jego czyszczenia przyjechał pracownik Powiatowego Zakładu Aktywności Zawodowej w Jaszczowie (w godzinach pracy tej instytucji).

Po miesiącu wyjaśnili: był na urlopie

Starostwo najpierw informowało nas, że „okoliczności tego zdarzenia są wyjaśniane”, a te-

raz, po upływie ponad miesiąca od naszego pierwszego pytania w tej sprawie, mamy to wyjaśnienie.

„Pracownik podległej powiatowi jednostki organizacyjnej, tj. Zakładu Aktywności Zawodowej w Jaszczowie, przebywał w tym dniu na urlopie wypoczynkowym” - poinformowało „Wspólnotę” starostwo.

Inny baner zawisł na prywatnej działce starosty Krzysztofa Niewiadomskiego w Jaszczowie. Jak dowiedzieliśmy się w PGE Dystrybucja, nie otrzymał on zgody na zawieszenie billboardu na słupie energetycznym.

Zapytaliśmy starostę, dlaczego powiesił baner na słupie energetycznym bez wymaganych zgód? Teraz mamy odpowiedź, którą Krzysztof Niewiadomski przysłał nam po tygodniu. „Baner nie był zawieszony na słupie energetycznym” - odpowiedział nam starosta. Obok zamieszczamy więc kolejne zdjęcie tego billboardu, które przesał nam Czytelnik.

Ostatecznie z banerem na posesji starosty rozprawiła się wichura.

Kamil Kulig

REKLAMA

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAŃ
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

Marzęda za Mileszczyka? Taki ruch mógłby całkowicie zmienić układ sił w Zarządzie Powiatu i przywrócić pełnię władzy starości

W lubartowskiej partii władzy jak w politycznym thrillerze: rezygnacje, podchody, zmiany układu sił

Lucjan Mileszczyk zrezygnował z kierowania klubem radnych powiatowych PiS. Mało tego, według naszych informacji, przetasowania w partii władzy miały być znacznie większe: był plan zastąpienia go na stanowisku wicestarosty, radnym zarekomendowany przez starostę Ewę Zybale, który jeszcze niedawno wyrażnie się z nią różnił.

O tarcich wewnątrz klubu radnych PiS w Radzie Powiatu Lubartowskiego informujemy regularnie od ponad roku. Nie dalej jak miesiąc temu pisaliśmy na łamach „Wspólnoty Lubartowskiej” o tym, że w mieście pojawiły się pogłoski o opuszczeniu tego gremium przez kilku radnych.

Wyłomy wokół szpitala

Do grupy dokonującej wyłomu mieli należeć: Tomasz Marzęda, Antoni Bielski, Jacek Pożarowski, Ryszard Wójcik i Tadeusz Nastaj. To właśnie ci radni na początku 2021 roku głosowali przeciw pomysłom popieranym przez starostę Ewę Zybale. Chodziło m.in. o stworzenie podlegającego pod szpital zakładu opiekuńczo-leczniczego w budynku po młodzieżowym ośrodku socjoterapii w Ostrowie Lubelskim. Pomysł stworzenia takiego zakładu forsowała Sylwia Domagała, ówczesna dyrektorka szpitala popierana przez starostę. Powiat dostał bowiem dotację w wysokości 4 mln zł na to zadanie. Wobec głosów wspomnianej piątki i przy poparciu opozycyjnych radnych z Polskiego Stronnictwa Ludowego i Koalicji Obywatelskiej inwestycja w ZOL została zdjęta z budżetu.

Podobnych sytuacji było więcej. Spory w powiato-



Lucjan Mileszczyk
wicestarosta powiatu lubartowskiego
Zarzucono mi brak obiektywizmu, wskazując jednocześnie właściwą osobę. Złożyłem rezygnację



Ewa Zybala
starosta powiatu lubartowskiego
Rozmowy odbywają się na przeróżne tematy i na przeróżnym poziomie. Przeróżne rzeczy w tych rozmowach były stawiane

wych władzach ciągle toczą się wokół spraw szpitala. W sierpniu ub.r. z kierownictwa SPZOZ-em zrezygnowała popierana przez starostę Zybale - Sylwia Domagała, intensywnie krytykowana przez powiatową opozycję i część radnych z PiS. Jej miejsce zajął Mirosław Makarewicz.

Zwolennikami jego modelu zarządzania szpitalem, który zмага się z dużymi problemami finansowymi, szybko stali się radni z opozycji i część radnych z PiS. Z aprobatą o jego działaniach wypowiadał się wicestarosta Lucjan Mileszczyk, który w sierpniu przejął od starosty Ewy Zybale nadzór nad sprawami szpitala w Zarządzie Powiatu. Pochlebne recenzje w kierunku nowego szefa szpitala spływały na forum także od Tomasza Marzędy. Przewodniczący Rady Powiatu podkreślał, że widzi pozytywne zmiany w sposobie zarządzania SPZOZ-em.

Inne stanowisko prezentowała starosta. Dowodem na to było choćby rozstrzygnięcie wojewody lubelskiego, który stwierdził, że Mirosław Makarewicz nie ma kwalifikacji do rządzenia szpitalem i powinien opuścić stanowisko. Nad tą sprawą wojewoda pochylił się po sygnale właśnie od Ewy Zybale. Prawnicy Starostwa Powiatowego mieli w tej sprawie wątpliwości, więc musiał to rozstrzygnąć wojewoda - tak tłumaczyła się starosta. Sprawa trafiła do wojewody bez wiedzy wicestarosty Lucjana Mileszczyka, który przecież w Zarządzie Powiatu odpowiada za szpital.

Ostatecznie Zarząd Powia-

tu zaskarżył tę decyzję do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie. Przy trzech głosach „za” - m.in. Lucjana Mileszczyka i dwóch niepopierających tego pomysłu. Ewa Zybala była w tej drugiej grupie.

Porażka starosty w głosowaniu wewnątrz Zarządu Powiatu była kolejną istotną oznaką rozłamu. Oznaczała, że Ewa Zybala traci większość nawet w Zarządzie Powiatu.

To niespodzianka

A rozłam to niespodzianka, bo po wyborach z jesieni 2018 roku PiS odebrał powiat PSL-owi, zdobywając 11 mandatów w 21-osobowej Radzie Powiatu. Wydawało się więc, że ma przed sobą całą kadencję spokojnych rządów.

Gdyby informacje o opuszczeniu przez wspomnianą zbuntowaną piątkę klubu radnych PiS w Radzie Powiatu się potwierdziły, PiS straciłby 11-osobową większość w 21-osobowej Radzie. Gdyby piątka radnych po wyjściu doszła do porozumienia z obecnie będącymi w opozycji radnymi z KO i PSL, nowa koalicja mogłaby odwołać Zarząd Powiatu, na którego czele stoi Ewa Zybala i powołać zupełnie nowe władze Starostwa Powiatowego.

Nieoczekiwany zwrot

Tymczasem wszystko wskazuje na to, że doszło wewnątrz powiatowego PiS do nieoczekiwanego zwrotu. Według wiadomości, które dotarły do redakcji „Wspólnoty”, w ubiegłym tygodniu

starosta miała złożyć wicestarości następującą propozycję: Lucjan Mileszczyk miałby zrezygnować ze stanowiska wicestarosty, a na jego miejsce miałby zostać zarekomendowany Tomasz Marzęda. By dotychczasowy przewodniczący Rady Powiatu został wicestarostą, potrzeba byłoby jednomyślnego głosowania całej jednastki radnych z PiS-u.

Taka rozszada mogłaby - potencjalnie - zmienić układ sił w Zarządzie Powiatu, ponownie przywracając przewagę Ewie Zybale. Lucjan Mileszczyk miał jednak odrzucić propozycję starosty.

„Rozmowy odbywają się na przeróżne tematy”

Informację tę potwierdziliśmy w kilku źródłach. Na pytanie: „czy otrzymał Pan propozycję od starosty, by zrezygnować ze stanowiska wicestarosty?” Lucjan Mileszczyk odpowiada:

- Nie potwierdzam, nie zaprzeczam.

Zapytana przez nas o komentarz do tej wiadomości Ewa Zybala powiedziała:

- Żadnych takich informacji oficjalnie nie mogę potwierdzić. Natomiast rozmowy odbywają się na przeróżne tematy i na przeróżnym poziomie. Przeróżne rzeczy w tych rozmowach były stawiane, w różnych konfiguracjach. Był choćby w internecie komitet odwołania starosty Ewy Zybale. Są trudne sytuacje w naszym klubie radnych.

Konkretniej odpowiedzi nie udzielił też przewodniczący Rady Powiatu.

- Nie ustosunkuję się do tego. Te informacje są poza mną. Nie jestem ani w strukturach partii PiS, ani w Zarządzie Powiatu. Proszę o to pytać szefostwo Starostwa Powiatowego. Jeżeli jakaś propozycja oficjalnie padnie, to ją rozważę, ale przy pełnej akceptacji klubu radnych PiS - zaznaczył Tomasz Marzęda.

A słyszał pan o tym, że taka propozycja padła? - dopytaliśmy.

- Zapewne od kilku miesięcy padają w rozmowach różne konfiguracje. Ta ka-



Tomasz Marzęda
przewodniczący Rady Powiatu
Jeżeli jakaś propozycja oficjalnie padnie, to ją rozważę



Antoni Bielski
radny Rady Powiatu
Podjezwaliśmy Tomka, że może dojść do takiej sytuacji. Ocenia go wyborcy

ruzela się kręci - odpowiadał przewodniczący Rady Powiatu i powtórzył: - Nie dostałem żadnej oficjalnej propozycji.

Radni z klubu PiS, z którymi rozmawialiśmy, komentują sprawę krótko.

- Podejrzewaliśmy Tomka, że może dojść do takiej sytuacji - zaznacza radny Antoni Bielski, mając na myśli część radnych z klubu PiS, którzy od pewnego czasu tworzą wewnątrzklubową opozycję wobec starosty Ewy Zybale. - Nie chcę go osądzać. Ocenia go wyborcy - dodaje.

- To mieszkańcy ocenia go przy okazji wyborów - mówi w podobnym tonie radny Jacek Pożarowski.

Lucjan Mileszczyk zrezygnował

Klub radnych PiS zadrzął w posadach. Na spotkanie klubowe 14 marca, nie przyszli czterej rozłamowcy: Antoni Bielski, Jacek Pożarowski, Ryszard Wójcik i Tadeusz Nastaj. Ich nieobecność nie była przypadkowa. Już wiedzieli o planach zmiany na stanowisku wicestarosty.

- To był nasz protest - mówi jeden z nich.

Na tym posiedzeniu Lucjan Mileszczyk złożył rezygnację z funkcji przewodniczącego klubu radnych PiS w Radzie Powiatu Lubartowskiego. Funkcję tę pełnił od lutego 2021 roku, przejął ją wówczas od Ewy Zybale.

Z naszych informacji wynika, że wspomniana, zeszłoroczna zmiana miała być receptą na zachowanie jedności w klubie radnych, wewnątrz którego już wtedy dochodziło do tarć. Część radnych PiS dosadnie kry-

tykowała poczynania starosty Ewy Zybale, szczególnie w kontekście sytuacji finansowej szpitala.

- Zostałem zarekomendowany do objęcia tej funkcji przez okręgowego prezesa zarządu PiS, czyli przez Krzysztofa Michałkiewicza. Wyraziłem zgodę na objęcie funkcji przewodniczącego, zaznaczając jednocześnie, że zrobię to wyłącznie w przypadku stuprocentowego poparcia ze strony radnych. Wiedziałem, że to trudne zadanie, ale mając na uwadze utrzymanie jednolitości naszego klubu i możliwość realizacji zadań budżetowych, podjąłem się tego wyzwania. Myślę, że skutecznie udało mi się cementować zespół, ale podczas jednego ze spotkań zarzucono mi brak obiektywizmu, wskazując jednocześnie właściwą osobę. Złożyłem rezygnację.

Pełniący obowiązki

Od wtorku, 15 marca, oficjalnie klubem radnych PiS w Radzie Powiatu kieruje radny Jarema Paprocki. W Radzie Powiatu pełni funkcję wiceprzewodniczącego.

- Jest pełniącym obowiązki przewodniczącego w klubie, został wybrany na tę funkcję przez członków klubu za pośrednictwem głosowania. Czy wybierzemy docelowego przewodniczącego? Co się zadzieje później, to zobaczymy - mówi Ewa Zybala. - Nie przypominam sobie, by Lucjan Mileszczyk w jakiś sposób uzasadniał swoją decyzję - dodaje.

Dominik Smagała
LUB

Sołtys Stec: - Burmistrz znowu nas oszukał. Nie pozwolimy się tak traktować

Plebania w desperacji

- Żyjemy przy tej drodze w tak niekomfortowych warunkach, że złożyłem dziś do Urzędu Miasta wniosek o zwolnienie mieszkańców tej części wsi z podatku od nieruchomości i podatku rolnego - poinformował wczoraj (21 marca) Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii.

Plebania to część sołectwa Stara Wieś-Kolonia, powracająca na nasze łamy z powodu złego stanu drogi, o której budowę upominali się już dziadkowie dzisiejszych mieszkańców. Ostatnio w styczniu pisaliśmy o potrzebie wysypiania kruszywem niewielkiej „zajezdni” dla szkolnego autobusu, aby mógł tam zawrócić, dowożąc dzieci do i ze szkoły. To jedyna rada na to, by nie musiały iść do autobusu kilometr po błotnistej, usianej dziurami gruntówce.

- Burmistrz nas znowu oszukał – denerwuje się sołtys Stec. - Robimy, co możemy, terenu pod zajezdnę użyczył nieodpłatnie jeden z mieszkańców, wykarczował nawet kilka tuj. I nic. Miało być zrobione, a nie jest.

Droga przez mękę

Na budowę drogi mieszkańcy tej części sołectwa Stara Wieś-Kolonia czekają od trzech dekad. Są tak zdesperowani, że chcieli już wyodrębnić się jako osobne sołectwo. Tak mieli dość inwestowania przez gminę Łęczna wyłącznie w Lipki, czyli drugą część wsi. We wrześniu ub. roku zmienili sołtysa - z mieszkańca Lipiek na mieszkańca Plebanii. Przymierzali się nawet do opuszczenia gminy Łęczna i dołączenia do gminy Puchaczów.

Aby ich dzieci nie musiały chodzić po błocie i wertepach do szkolnego autobusu, jesienią ubiegłego roku rodzice zawnieśli, by zajeżdżał po uczniach do Plebanii. Przewoźnik pojeździł siedem dni, gdy droga była ściśnięta mrozem, po czym poinformował, że zawiesza kursy, dopóki nie będzie miał gdzie zawrócić. Zgodę na to, by szkolny autobus zawracał nieodpłatnie na jego działce, wyraził jeden z mieszkańców. Gmina Łęczna stwierdziła, że to możliwe na mocy porozumienia podpisanego z użyczającym działki.

- Potrzeba było tylko trochę kamienia na utwardzenie tzw. zawrotki, ale w gminie usłyszałem, że nie ma ani kruszywa, ani pieniędzy na kruszywo i ręce mi opadły - denerwował się sołtys Stec.

Burmistrz Leszek Włodarski obiecał na łamach „Wspólnoty”,

że zawrotka powstanie. Informował, że ustalono zakres prac związany z tymczasowym utwardzeniem terenu kruszywem, aby wjazd w tę drogę nie stanowił dla przewoźnika, który będzie już mógł zawrócić, problemu. Dodał, że planowany w roku 2022 remont drogi przyniesie inne - niż to doraźne - rozwiązanie. Tłumaczył, że brak kruszywa był chwilowy, zostało rozdysponowane wraz z końcówką roku, ale gmina zamówiła już kruszywo, m.in. na tę zawrotkę.

Plebania liczyła, że „zajezdnia” będzie gotowa wraz z powrotem dzieci z nauki zdalnej do stacjonarnej. Tak się nie stało.

Co z tą zawrotką?

Burmistrz Leszek Włodarski tłumaczył przed tygodniem: - Realizacja, a właściwie niezrealizowanie tego zadania, spowodowane było dużą absencją pracowników referatu, którzy zajmują się utrzymaniem gminnych dróg. Dwie osoby były nieobecne w pracy prawie trzy tygodnie. Wiem, że odbyło się spotkanie z właścicielem terenu, który widział zapisy porozumienia i zgodził się na jego treść. Wszystko jednak musi zostać dopięte formalnie, abyśmy mogli usypać tam kruszywo. Z mojej informacji wynika jednak, że autobus tamtędy jeździ

i nawraca. Z pewnością wysypianie kruszywa usprawni to w przypadku np. złej pogody, ale nie jest tak, że zadanie dowozu nie jest realizowane i kierowca czeka, aż to kruszywo zostanie wysypiane.

- To nieprawda

- mówi sołtys. - Autobus nie jeździ do Plebanii, a przewoźnik nie chce nawet z nami na ten rozmawiać.

Andrzej Mróz, syn mieszkańca, który użyczył działki, pyta: - Czy to się musi tyle ciągnąć? Tak ślimaczyć? Wywoływać tyle emocji? Po rozmowach w Urzędzie Miasta na temat użyczenia terenu ojca poproszono, by razem z kierowcą obejrzeli to miejsce. Kierowca wygonił ojca z autobusu i powiedział, że nigdzie nie będzie jeździł, bo nie ma na to czasu. Plac jest gotowy, teren pod zajezdnę przygotowany od stycznia.

Burmistrz Leszek Włodarski, pytany o sprawę przed tygodniem, zapewniał, że zostanie wykonana. Dodał, że spośród pięciu wniosków złożonych do programu Polski Ład budowa drogi w Starej Wsi-Kolonii za 2 mln zł to dla gminy Łęczna zadanie numer jeden.

Wczoraj o zajezdni nie udało nam się jednak z burmistrzem Łęcznej porozmawiać.

Jolanta Chwałczyk

Na ratunek Ukrainie - w niedzielę w CK koncert i zbiórka darów

Cugowscy i Prezydent w Łęcznej

Wystąpią Chór „Prima Volta”, Balet „Pawlo Vasylenko”, „Wokaliści Pracowni Głosu Pauliny Multan”, zespoły „Babeczki z Rodzyńkami” i „Old Klezmers Band”, „Studio Wokalne Bluelife-Art.” pod kierownictwem Krystyny Cugowskiej, zespół „Simon”, „Prezydent”, Wojtek Cugowski & Krystyna Cugowska oraz grupa „Feelozof”.

Akcja charytatywna połączona ze zbiórką darów „Na ratunek Ukrainie” odbędzie się w Centrum Kultury w Łęcznej w niedzielę, 27 marca w godz. 10-20.

Koncerty zaplanowano w godz. 14-20. Wstęp bezpłatny.

- Pomysłodawcą akcji jest Jarosław Duda, wokalista zespołu Prezydent z Lublina, współorganizatorem Centrum Kultury w Łęcznej - informuje Małgorzata Ostasz-Szeliga z Centrum Kultury, które udostępni przestrzeń do przeprowadzenia akcji. - Dokładamy wszelkich starań, aby koncert miał jak najbardziej profesjonalny wydźwięk.



Krystyna Cugowska

Planowana jest zbiórka najpotrzebniejszych rzeczy. To środki medyczne (opatrunki, bandaż, środki dezynfekujące) oraz wszystko, co może przydać się za granicą i wspomoże walczących. Zbiórka będzie całonocowa i w całości przekazana zostanie na rzecz wsparcia Ukrainy i jej obywateli.

Organizatorzy deklarują: - Muzycy zapewnią niezapomniane wrażenia, liczymy, że za ich wspianymi wykonaniami pójdzie odpowiednia frekwencja, dzięki czemu zbiórka wypadnie znakomicie. Zapraszamy wszystkich do zaangażowania się w akcję. Pomagajmy, pamiętajmy, że muzyka łagodzi obyczaje. Nie zapomnijcie o Niedzieli w Łęcznej!

jch

Tylko w marcu pożary suchych traw i nieużytków gasiło 464 strażaków

Podpalacze w amoku Zostawili za sobą już 18 hektarów spalonej ziemi



Zdjęcie z akcji OSP KSRG Spiczyn. 19 marca, godz. 11:14, pożar lasu w Jawidzu. Strażacy relacjonują: „Po dojechaniu razem z jednostką OSP KSRG Jawidz na miejsce, zastaliśmy rozwinięty pożar na nieużytku i w zagajniku wzdłuż lasu. Spaleniu uległo około 40 arów powierzchni. W działaniach wziął również udział zastęp z JRG Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej. Na miejscu obecny był też pracownik nadleśnictwa”



Strażacy jak co roku apelują o rozwagę, zdrowy rozsądek, nienarażanie życia i majątku innych ludzi

Sezon wypalania suchych traw, nieużytków i łąk w pełni. Podpalacze niszczą ekosystem, narażają na niebezpieczeństwo ludzi i ich majątek. I nic sobie z tego nie robią.

- Od 1 marca strażacy jeździli do 37 pożarów suchych traw, łąk i nieużytków, w gaszeniu tych pożarów uczestniczyło 464 strażaków z KP PSP w Łęcznej i jednostek OSP - informuje bryg. Robert Gruszecki, rzecznik komendanta powiatowego PSP. - Połowa tych zdarzeń miała miejsce w gminie Milejów.

Jak podliczają w Komendzie

Powiatowej PSP, od marca spłonęło już 18 hektarów traw, łąk i nieużytków.

Dla przykładu: 19 marca w Jawidzu palił się zagajnik, bilans to 40 arów spalonej przyrody. W Wólce Nadrybskiej z dymem „poszły” dwa hektary ziemi. W gm. Ludwin w niedzielne popołudnie, 20 marca paliły się trawy nad jeziorem Piaseczno,

stanowiąc zagrożenie dla znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie domków letniskowych. Pożar mógł się rozprzestrzenić, spłonęło ok. pół hektara przyrody.

Strażacy, jak co roku o tej porze, apelują o rozwagę i zdrowy rozsądek.

jch

Nowy pierwszy strażak



Od lewej: bryg. Michał Pytlak, nadbrygadier Grzegorz Alinowski, bryg. Dariusz Popek

Mamy nowego komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej. To bryg. Dariusz Popek, wcześniej szef strażaków z Opola Lubelskiego. Dotychczasowy komendant, bryg. Michał Pytlak, pełni tę funkcję w Lubartowie.

- Lubelski komendant wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej, nadbrygadier Grzegorz

Alinowski powierzył z dniem 1 marca pełnienie obowiązków komendanta powiatowego PSP w Lubartowie bryg. Michałowi Pytlakowi oraz pełnienie obowiązków komendanta powiatowego PSP w Łęcznej bryg. Dariuszowi Popkowi - poinformowała o zmianach personalnych KW PSP w Lublinie.

jch

Ważyla 43 kilogramy, uderzył w nią samochód o wadze 2,5 tony

LUBARTÓW: 13-latka nawet nie weszła na ulicę. Kierowca po potrąceniu dziecka - uciekł. Dziewczyna jeszcze dochodzi do siebie. Proces kierowcy trwa.

2 maja 2019 r. był piękny, słoneczny dzień. Państwa S. z Lubartowa nie było w domu, została tylko ich trzynastoletnia córka. Dziewczynka, korzystając z pięknej pogody, wyszła z deskorolką przed dom przy ul. Władysława Jagiełły w Lubartowie. Nie spodziewała się dramatu, który za chwilę się wydarzy. Od strony ul. Bolesława Chrobrego nadjechał Mitsubishi L 200 i uderzył w nastolatkę. Zdarzenie widział sąsiad spacerujący z psem.

2,5 tony przeciw drobnej nastolatce

- Zauważyłem, iż z naprzeciwka jedzie samochód, który wyprzedza inny samochód stojący na poboczu. Ta dziewczynka zauważyła, że w jej stronę jedzie samo-

chód, dlatego stanęła na poboczu. Kierujący tym pojazdem, gdy wyprzedził wcześniej wspomniany pojazd, obrał kierunek prosto na dziewczynkę. Pojazd ten przodem z prawej strony uderzył w dziewczynkę. Dziewczynkę wyrzuciło do góry, a następnie spadła ona na trawnik - pobocze. Kierowca tego samochodu nie zatrzymał się, tylko dodał gazu i odjechał z miejsca - relacjonował świadek zdarzenia. Poszedł do sąsiadów, żeby wezwali pogotowie, wezwano też rodziców potrąconej dziewczynki.

Nastolatka poważnie ucierpiała w zderzeniu z pickupem.

- Ona ważyła wtedy 43 kilogramy, uderzył w nią jadący z dużą prędkością samochód, ważący 2,5 tony! - mówią rodzice potrąconej dziewczynki. Córka przeszła poważną operację, potem przez trzy miesiące unieruchomiona leżała w domu.

- Ciągle płakała, ogromny ból nie pozwalał spać w nocy, brała silne leki. Jak zdjęto gips, okazało się, że następstwa urazu są poważne. Córka w czasie rehabilitacji uczyła się na nowo chodzić. Ma zniszczony staw, chodzi w ortezie -

relacjonują rodzice poszkodowanej w wypadku dziewczynki.

Ich córka cierpi nie tylko fizycznie, wypadek jest dla niej silną traumą, korzysta z terapii. Miała świadomość własnej śmierci.

Rodzice: najechał na nią celowo!

Kierowca zgłosił się na policję sam. Krew do badania na zawartość alkoholu pobrano od niego o godz. 14.25. 28 maja próbki zostały przesłane do Laboratorium Kryminalistycznego KWP w Lublinie. Jedną z dwóch fiolek była stłuczona. Badanie nie wykazało obecności alkoholu we krwi kierowcy.

Został on oskarżony o to, że: - 2 maja 2019 r. umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że kierując samochodem osobowym marki Mitsubishi, na prostym odcinku drogi nie zachował szczególnej ostrożności podczas omijania stojącego na jezdni innego pojazdu i po zjechaniu na prawe pobocze potrącił stojącą tam nieletnią pieszą, która w wyniku wypadku doznała obrażeń ciała w postaci

Po wypadku dziewczynka przeszła poważną operację, potem przez trzy miesiące unieruchomiona leżała w domu

złamania z przemieszczeniem prawej kości udowej nogi, które to obrażenia ciała naruszyły prawidłowe funkcjonowanie jej organizmu na okres powyżej dni siedmiu, a następnie, nie udzielając pomocy rannej, oddalił się z miejsca wypadku - głosi akt oskarżenia.

Z kwalifikacją czynu nie zgadzają się rodzice pokrzywdzonej nastolatki. Są przekonani, że kierowca Mitsubishi najechał na nią celowo, nie hamował. Podkreślają, że w dniu wypadku dziewczynka była ubrana w jaskrawą, różową bluzkę, stała na poboczu, kierowca musiał więc widzieć ją z daleka. Posiłkują się symulacją zdarzenia wykonaną przez biegłego, według której dziewczynka była dobrze widoczna. Dlatego złożyli wniosek o zmianę kwalifikacji czynu na

znacznie surowszą.

- Taka wersja wydarzeń wydaje się oczywista wobec zeznań pokrzywdzonej, świadka bezpośredniego zdarzenia, zachowania sprawcy po zdarzeniu - pisali we wniosku.

Chcą rekonstrukcji zdarzenia

Pierwsza rozprawa odbyła się w styczniu 2020 r. Oskarżony był nieobecny.

Kolejna, odbyła się w październiku 2020 r.

- Nie przyznaję się, tzn. przyznaję się do zarzucanego mi czynu - powiedział oskarżony. Tę sprzeczność w swojej wypowiedzi wytłumaczył:

- Ja w pierwszej chwili powiedziałem, że się nie przyznaję, ponieważ naruszyłem przepisy ruchu drogowego nieumyślnie - powiedział, ale odmówił składania wyjaśnień.

Sąd nie uwzględnił wniosku rodziców potrąconej nastolatki o zmianę kwalifikacji prawnej czynu. Rozprawę odroczone bezterminowo.

Rodzice potrąconej nastolatki nie zgadzają się też z opinią biegłego dotyczącą ruchu pojazdu. Wnioskuje o sporządzenie rekonstrukcji zdarzenia.

- Biegły przyjmuje, że kierujący po minięciu samochodu zjechał do prawej strony. Tak jednak nie było. Pokazaliśmy córce opinię i nie zgadza się ona z przebiegiem zdarzenia, jaki przyjął biegły. Córka, widząc trajektorię jazdy oskarżonego, jaką przyjął biegły w opinii, mówi, że on jechał bliżej środka jezdni i lewej strony jak minął samochód, a skręcił bezpośrednio w stronę córki. Nie było tak, że kierujący skręca w lewo, mija samochód, skręca w prawo i wraca do prawej krawędzi, następnie skręca w prawo, następnie uderza w córkę. Było tak, że kierujący skręca w lewo, mija samochód, jedzie bliżej środka jezdni, skręca w prawo bezpośrednio przed córką i ją uderza - piszą we wniosku złożonym do sądu 31 maja 2021 r.

Proces nie zakończył się, na razie nie ma jeszcze terminu kolejnej rozprawy.

Marcin Kusyk

Górnicy do urn wyborczych – zachęcają związkowcy Bogdanka głosuje na swoich przedstawicieli do Rady Nadzorczej ENEI



Maciej Mazur



Bartłomiej Grygiel



Mariusz Romańczuk

Załoga Bogdanki wybiera swoich przedstawicieli do Rady Nadzorczej ENEI po raz drugi od momentu włączenia kopalni w strukturę koncernu energetycznego z Poznania, będącego właścicielem ponad 66 proc. akcji Lubelskiego Węgla.

Wybory odbywają się 22 i 23 marca.

Grunt to frekwencja

Obecność przedstawicieli załogi w Radzie Nadzorczej ENEI to informacja z pierwszej ręki i szansa na reakcję w przypadku niekorzystnej dla Bogdanki de-

cyzji – przekonuje do wyborów Związek Zawodowy Kadra.

Zadbajmy o to, aby nasz głos w Radzie Nadzorczej Grupy Kapitałowej ENEA był słyszalny! Razem możemy więcej – zaprasza do urn Związek Zawodowy Górników w Polsce, przypominając, że frekwencja powyżej 50 procent to warunek podstawowy do uznania ważności wyborów przez Walne Zgromadzenie.

Trzech kandydatów

Kandyduje trzech pracowników kopalni. Jeden z poparciem dwóch związków.

Kandydat popierany przez ZZG i ZZ Przeróbka to Bartłomiej Grygiel, który od piętnastu lat pracuje jako górnik w oddzia-

le przygotowawczym, aktualnie jako inspektor w oddziale GRP-1 i pełni funkcję wiceprzewodniczącego ZZG w Bogdancie.

Kandydatem ZZ Kadra jest Maciej Mazur, nadsztygar górniczy odpowiedzialny z prace wiertnicze, który w Bogdancie pracuje od lat szesnastu i był już członkiem RN ENEI wybranym przez pracowników na poprzednią kadencję.

NSZZ „Solidarność” popiera Mariusza Romańczuka, inżyniera górnika, w LWB zatrudnionego od 1989 roku, obecnie kierownika działu techniki strzałowej, który z wyboru załogi był w latach 2017-2020 członkiem zarządu LWB.

Jolanta Chwałczyk

Lubartowscy licealiści na olimpiadzie o Solidarności. Wysokie miejsca w etapie wojewódzkim



Od lewej Paweł Dejko i Hubert Nowakowski z ZS 2

16 marca w Lublinie odbył się wojewódzki etap ogólnopolskiego konkursu „Olimpiada Solidarności”. Dwie dekady historii”. Zespół Szkół nr 2 im. Księcia Pawła Karola Sanguski godnie reprezentowali dwaj uczniowie: Paweł Dejko z klasy



Wiktor Jabłoński z II LO drugi z prawej, trzeci z prawej Andrzej Zieliński

III P oraz Hubert Nowakowski z klasy I P (obie klasy o profilu prawniczym).

Hubert Nowakowski zajął drugie miejsce w województwie i uzyskałby kwalifikację do etapu centralnego, gdyby nie fakt, że uczestniczył w rywalizacji

„poza konkursem” - olimpiada była przeznaczona tylko dla uczniów klas III. Do etapu krajowego zakwalifikował się za to uczeń II LO. Wiktor Jabłoński z kl. III i zajął III miejsce w etapie wojewódzkim.

Marcin Kusyk

NEKROLOGI

Stanisław Dybała, 91 lat
zm. 12 marca

Krystyna Nowakowska, 95 lat
zm. 12 marca

Ryszard Mazurek, 66 lat
zm. 15 marca

Zbigniew Bronisz, 67 lat
zm. 14 marca

Janina Krupa, 85 lat
zm. 15 marca

Ryszard Malesa, 76 lat
zm. 15 marca

Marian Kryński, 70 lat
zm. 16 marca

Kazimiera Osiej, 79 lat
zm. 18 marca

Tadeusz Machaj, 89 lat
zm. 17 marca

Janina Turowska, 76 lat
zm. 17 marca

Janina Żmuda, 92 lata
zm. 19 marca

To spadło na Nałęczów jak grom z jasnego nieba: widmo zwrotu bajońskiej kwoty

POWIAT PUŁAWSKI: Ciężka dotknęła już fundusz sołecki, zdjęto uchwałę dotyczącą wynagrodzeń nauczycieli. Część zaplanowanych w Nałęczowie na 2022 rok inwestycji jest zagrożona.

- Tu nikt nikogo nie straszy. Chcemy utrzymać się na powierzchni finansowej - powiedział wprost na ostatniej sesji Rady Miejskiej Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa.

Trudna sytuacja finansowa

Na ostatniej sesji rady miasta skarbnik Kazimierz Werner zaalarmował, że finanse Nałęczowa znalazły się w dramatycznej sytuacji, bo jak wszystko wskazuje, trzeba będzie zwrócić 7,4 mln zł, które kiedyś trafiły do gminnej kasy.

- Ma to związek przede wszystkim z tym, że wpływy z podatków od czynności cywilnoprawnych w wysokości 7,4 mln uzyskane w 2016 roku zgodnie z informacją z Państwowego Aparatu Podatkowego podlegają zwrotowi. Mamy do zwrotu 7,4 mln zł - powiedział.

W projekcie uchwały dotyczącej wprowadzenia zmian w budżecie na bieżący rok zostały uwzględnione skutki tego, że prawdopodobnie kwotę 7 mln 400 tys. zł gmina będzie musiała zwrócić.

Druga rzecz, która pogarsza sytuację finansową gminy, to bardzo duże podwyżki cen gazu. Przyrost



Krzysztof Muciek,
przewodniczący RM Nałęczowa
Następna sesja będzie jeszcze cięższa, bo będziemy ciąć żywcem inne inwestycje



Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa
Jeżeli będzie trzeba, to będziemy musieli zrezygnować z części zaplanowanych inwestycji

opłat za gaz wstępnie oszacowany został na ok. 1,6 mln zł.

Sposób pokrycia wydatków na gaz będzie wypracowywany w najbliższym czasie.

Skąd ten zwrot?

Okazuje się, że w 2016 r. z podatku PCC gmina Nałęczów dostała 7,4 mln zł z urzędu skarbowego. Ale mniej więcej dwa tygodnie przed sesją, do samorządu dotarła informacja, prognoza z Izby Skarbowej, że trzeba będzie dokonać zwrotu tej sumy. Wszystko przez to, że podmiot, który odprowadził ten podatek (na sesji nie podano informacji, który z przedsiębiorców złożył ten wniosek), złożył wniosek o jego zwrot.

Gmina ma udziały w podatkach dochodowych od osób fizycznych i od osób prawnych.

Stan rozliczeń z podatków między gminą a urzędem skarbowym

przedstawiany jest co kwartał. Jednak informacja o rozliczeniu całego ubiegłego roku pojawiła się niedawno.

- 14 lutego dowiedzieliśmy się, że wykonanie podatku od czynności cywilnoprawnych od osób prawnych wynosi minus 7 mln 400 tys. zł. Była to dla nas kompletna niespodzianka - mówił Werner.

- Wpływy z podatków od działalności gospodarczej osób fizycznych wyniosły w poprzednim roku 30 tys. zł, od czynności cywilnoprawnych osób prawnych - 5 tys. 130 zł, od spadków i darowizn - 158 tys. 10 zł, a od czynności cywilnoprawnych - 655 tys. zł. Łącznie stanowi to 849 tys. 140 zł. Nie będziemy mieli takich dochodów przez kolejnych osiem, dziewięć lat - dodał.

Na tę chwilę nie wiadomo jeszcze, czy te pieniądze gmina na 100 procent będzie musiała oddać. Jed-

nak już za rok 2021 nie otrzymała ona dochodu z podatków od czynności cywilnoprawnych.

Sytuacja jest poważna

Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że przy i tak dość trudnym budżecie na 2022 r. gmina będzie musiała jeszcze mocniej zacisnąć pasa. Zaczęło się od niewyodrębnienia funduszu sołeckiego na 2023 rok, ale z porządku obrad zdjęto też uchwałę dotyczącą zmian wynagrodzenia dla nauczycieli i dyrektorów szkół. Kilku radnych podkreślało, że nie ma jeszcze oficjalnej decyzji urzędu skarbowego, ale wzięli sobie do serca argumenty skarbnika oraz burmistrza Wiesława Pardyki, który stwierdził, że te cięcia to wyższa konieczność.

- Widzimy widmo tego, że taki zwrot być może będzie konieczny, chociaż nie jest on w 100 proc. przesądzony - stwierdził Pardyka.

- Mając na uwadze to zagrożenie, już dzisiaj chcemy się zabezpieczyć w kontekście budżetu i pewnie na kolejnych sesjach w kontekście wieloletniej prognozy finansowej przed konsekwencjami tego działania - dodał.

O tym, że sytuacja finansowa gminy może ulec poważnemu pogorszeniu, mówił też przewodniczący rady Krzysztof Muciek. Na głosy radnych, którzy nie chcieli zrezygnować z funduszu sołeckiego, odpowiedział:

- Nie chodzi o to, czy, tylko kiedy zrobimy te cięcia. Następna sesja

będzie jeszcze cięższa, bo będziemy ciąć żywcem inne inwestycje - grzmiał.

Teraz radni będą zastanawiać się nad tym, jak maksymalnie uratować zaplanowane w gminie Nałęczów inwestycje.

- Zdaliśmy sobie sprawę, jak poważna jest sytuacja - stwierdził radny Adam Kozak i dodał:

- Wchodzimy w ten etap, że zastanawiamy się, co jeszcze.

Zagrożone inwestycje

Wszystko zależy od decyzji urzędu skarbowego, która jeszcze nie zapadła.

- Gmina Nałęczów nie jest stroną w tej sprawie. Stroną jest podmiot, który zapłacił podatek i urząd Skarbowy - powiedział nam Wiesław Pardyka.

- Zwrot tej kwoty nie jest jeszcze pewny. Ale jeżeli będzie trzeba, to będziemy musieli zrezygnować z części zaplanowanych inwestycji - dodał burmistrz Nałęczowa.

Zaznaczył, że możliwe, że teraz samorząd działa na zasadzie przewidywania najczarniejszego scenariusza. Jednak lepiej później mieć miłą niespodziankę, że jednak nie jest tak źle, niż ciąć kolejne rzeczy.

- Wiemy, czego to dotyczy, ale nie chcemy jeszcze o tym głośno mówić. Będziemy wszystkich o tym informować, jak zapadnie już decyzja - zapewnił radnych Krzysztof Muciek.

AG

Joanna Niecko

Trzy mandaty w dwa dni



Jechał za szybko. Dostał trzy mandaty przez dwa dni

A na nich łącznie do zapłaty kwota 5 tys. zł. Wszystko przez ciężką nogę obcokrajowca.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na drodze ekspresowej S17 w kierunku Lublina. Trasą szybkiego ruchu dwa dni z rzędu poruszał się 44-latek z Wilna. Pierwszego dnia policjanci zatrzymali go za przekroczenie prędkości i wlepili mandat na 1,5 tys. zł.

To jednak nie było nauczka do kierowcy BMW, bo kolejnego dnia znów wpadł na policyjny patrol. Tym razem radar wskazał, że mieszkaniec Wilna pędził ekspresówką z szybkością 230 km/h, a dodatkowo wyprzedzał inny samochód z niewłaściwej strony.

Tym razem na blankiecie funkcjonariusze wpisali w sumie 3,5 tys. zł - 2,5 tys. zł za znaczne przekroczenie prędkości i 1 tys. zł. za nieprawidłowe wyprzedzanie.

Puławy: Najpierw rozbił toyotę, potem skasował ławkę

40-letni puławianin będzie odpowiadał za kierowanie autem pod wpływem alkoholu i spowodowanie kolizji.

A wszystko to działo się jednej nocy, w odstępie zaledwie godziny. W nocy z soboty na niedzielę (12/13 marca) dyżurny puławskiej komendy otrzymał zgłoszenie o kolizji na ul. Gościńczyk. Z relacji świadka wynikało, że unieвозмоżliwił kierowcy osobówki dalszą jazdę, podejrzewając, że jest nietrzeźwy.

Gdy na miejscu pojawili się policjanci, zastali roztrąskaną ławkę i uszkodzone mitsubishi. Za kierownicą osobówki siedział 40-letni mieszkaniec Puław. Badanie alkomatem wykazało, że był

nietrzeźwy. Miał 1,6 promila alkoholu w organizmie.

Jednak uwagę funkcjonariuszy przyciągnęła także stojąca w pobliżu uszkodzona toyota. Obok niej znaleźli tablicę rejestracyjną, ale z innymi numerami, niż przy obu pojazdach.

- Okazało się, że zatrzymany 40-latek, zanim doprowadził do kolizji z ławką, to godzinę wcześniej, innym samochodem - Kia Ceed uderzył w toyotę, po czym odjechał z miejsca zdarzenia. Następnie wziął mitsubishi i przyjechał sprawdzić, jak bardzo rozbił toyotę - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Policjanci zatrzymali puławianinowi prawo jazdy, a on sam trafił do aresztu. Teraz

będzie tłumaczył się w sądzie.

- Konsekwencje, które poniesie nieodpowiedzialny kierowca, to zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi przez co najmniej trzy lata, wysoka grzywna oraz obowiązek zapłaty świadczenia w wysokości co najmniej 5 tysięcy złotych. Grozi mu także kara pozbawienia wolności do lat dwóch - dodaje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Kłusownicy polowali na jastrzębie. Przynętą były gołębie

Lubartowscy policjanci i strażnicy Straży Leśnej ustalili, że dwóch mieszkańców gminy Michów zajmuje się kłusowaniem na ptactwo objęte ścisłą ochroną gatunkową.

W poniedziałek (14 marca) funkcjonariusze pojechali pod ustalony adres.

- Podczas przeszukania pomieszczeń gospodarczych i najbliższego rejonu gospodarstwa, mundurowi znaleźli 12 sztuk wnyk, klatkę na jastrzębie, a także kij z drutem. Z zebranych materiałów wynika, iż klatka służyła do łapania jastrzębi - starszy sierżant Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Zamykane w niej gołębie miały służyć za przynętę. Materiał dowodowy został zabezpieczony. Policjanci zatrzymali: 68-latkę



Kłusownicy polowali na jastrzębie. Policja zabezpieczyła m.in. klatkę

i 39-latkę. Mężczyźni przyznali się do popełnionych czynów. Od obu zabezpieczono pieniądze w kwocie po 600 złotych na poczet przyszłej kary.

Grozi im nawet do pięciu lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

Śmiertelny wypadek pod Nałęczowem

15-latek nie żyje. Podejrzany w areszcie z zarzutami

POWIAT PUŁAWSKI:

Mieszkaniec gminy Nałęczów wracał ze szkoły z bratem. W tył ich samochodu z impetem uderzyło rozpędzone BMW. Jego kierowca był pijany i próbował uciec z miejsca zdarzenia.

Zginął kilkaset metrów od domu

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło w poniedziałek przed godz. 18 na drodze wojewódzkiej między Markuszowem a Nałęczowem. Osobowym nissanem od Markuszowa jechali dwa bracia - 21 i 15-latek. Starszy odebrał młodszego ze szkoły. Wrócili do domu, mieszkali w Paulinowie. Na wysokości swojej posesji kierujący autem młody mężczyzna zatrzymał samochód, by przepuścić pojazdy z przeciwną i skręcić w lewo. W pewnym momencie w tył nissana z impetem uderzyło rozpędzone BMW. Oba auta wskutek uderzenia wpadły do rowu.

Okoliczni mieszkańcy, słysząc huk, momentalnie zjawili się na miejscu zdarzenia i wezwali służby ratunkowe oraz policję. Kierujący BMW opuścił auto i uciekł, ale został zatrzymany przez przypadkowe osoby. Z kolei kierowca i pasażer nissana zakleszczeni w pojeździe nie mogli samodzielnie z niego wyjść. Strażacy musieli użyć specjalistycznego sprzętu, by wydostać ich z wraku.

Niestety 15-letni mieszkaniec Paulinowa w wyniku odniesionych obrażeń zmarł na miejscu, a jego starszy brat w ciężkim stanie trafił do szpitala w Lublinie. Decyzją prokuratora ciało nastolatka zostało przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej



Osobowym nissanem jechali dwaj bracia. W tył ich samochodu uderzyło rozpędzone BMW

43-letni kierowca BMW kupił samochód, którym jechał zaledwie pół godziny przed wypadkiem**15-latek zginął na drodze przed swoim domem**

w Lublinie, gdzie zostanie przeprowadzona sekcja.

Sprawca na podwójnym gazie, bez prawa jazdy

BMW kierował 43-letni mieszkaniec gminy Wojciechów. Był pijany - alkomat wskazał 2,6 promila alkoholu w organizmie. Okazało się, że 43-latek kupił samochód, którym jechał, tego samego dnia, zaledwie pół godziny przed wypadkiem.

16 marca Sąd Rejonowy w Puławach aresztował go na trzy miesiące. Mężczyzna usłyszał też zarzuty.

- Spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym oraz ucieczki z miejsca zdarzenia,



Mieszkaniec gminy Wojciechów usłyszał m.in. zarzut spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym. Decyzją sądu najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie

spowodowania ciężkich obrażeń ciała u 21-latką, kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz wbrew decyzji o cofnięciu uprawnień do kierowania. Jak bowiem ustalono w toku wykonywanych czynności, 43-latek nie ma prawa jazdy, które zostało mu zatrzymane wiele lat temu - wylicza podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Śledztwo w sprawie wszczęła Prokuratura Rejonowa w Puławach.

- Jest prowadzone w kierunku spowodowania wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym - informuje prokurator Katarzyna Abramowicz-Piłat, zastępca Prokuratora Rejonowego w Puławach.

- Przyznał się, ale odmówił składania wyjaśnień - mówi prokurator Abramowicz-Piłat.

Sprawcy wypadku grozi nawet 12 lat więzienia.

Marta Pietroni

Ekstremalna Droga Krzyżowa

Przejdą kilkadziesiąt kilometrów w nocy. Finały w Wąwolnicy i Lubartowie

Z Lublina po raz ósmy z Lublina wyruszy Ekstremalna Droga Krzyżowa, która polega na pokonaniu wybranej trasy w nocy. Przygotowania trasy i propagowania idei podjęło się Duszpasterstwo Pielgrzymka Lubelska wraz z ks. Miroslawem Ładnakiem głównym przewodnikiem Lubelskiej Pielgrzymki na Jasną Górę.

Ekstremalna Droga Krzyżowa odbędzie się 25 marca. Zanim uczestnicy wyruszą w trasę, planowane są msze w trzech kościołach - w Archikatedrze Lubelskiej, Kościele Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej i Kościele pw. św. Mikołaja.

Każdy z uczestników musi złożyć deklarację przejścia. Umożliwia ona oszacowanie liczby osób, aby przygotować odpowiednią liczbę pakietów z rozważaniami. Każdy dostanie też opaskę odblaskową. Koszt pakietu dla uczestnika w EDK wynosi 10 zł. Organizatorzy zachęcają, aby na trasę zabrać przygotowany przez siebie drewniany krzyż np. brzozy.

Trasy lubelskiej EDK będąc drogami lokalnymi oraz duktami leśnymi i drogami gruntowymi. Stacje Drogi Krzyżowej znajdują się przy kościołach, przydrożnych krzyżach i kapliczkach.

Trasy

1. Niebieska, św. Faustyny Kowalskiej - o dł. ok. 31 km prowadzi z Lublina wkoło Zalewu Zemborzyckiego i kończy się w Bazylice oo. Dominikanów na Starym Mieście.

2. Pomarańczowa, bł. Karoliny Kózkówny - o dł. ok. 33 km z Lublina doliną Ciemięgi do Bazyliki oo. Dominikanów na Starym Mieście.

3. Żółta, św. Jana Pawła II - o dł. ok. 44 km. Zaczyna się w Lublinie, a kończy w Wąwolnicy przy Sanktuarium MB Kębelskiej.

4. Czerwona, Sługi Bożego Stefana Wyszyńskiego - o dł. ok. 46 km. Zaczyna się w Lublinie, a kończy w Wąwolnicy przy Sanktuarium MB Kębelskiej.

5. Fioletowa, bł. Władysława Górska - o dł. ok. 41 km. Zaczyna się w Lublinie, a kończy w Wąwolnicy przy Sanktuarium MB Kębelskiej.

6. Czarna, bł. Piotra Jerzego Frassatego - o dł. ok. 51 km. Zaczyna się w Lublinie, a kończy Wąwolnicy przy Sanktuarium MB Kębelskiej. To trasa tzw. samotna, nie będzie na niej żadnych dodatkowych oznakowań ani wolontariuszy z patroli medycznych.

7. Brązowa, bł. o. Józefa Mazurka - o dł. ok. 40 km. Zaczyna się w Lublinie, a kończy w Bazylice św. Anny w Lubartowie prowadząc przez Lasy Kozłowieckie.

8. Zielona, Sługi Bożego Franciszka Blachnickiego - o dł. ok. 42 km. Zaczyna się w Lublinie, a kończy w Bazylice św. Anny w Lubartowie, biegnąc doliną Wieprza.

9. Żółto-niebieska, św. Jakuba Apostoła Starszego - o dł. ok. 44 km. Zaczyna się w Lublinie, prowadzi szlakiem św. Jakuba Apostoła do kościoła pw. św. Jakuba w Głusku. Jest to druga trasa tzw. samotna, nie będzie na niej żadnych dodatkowych oznakowań ani wolontariuszy z patroli medycznych.

Joanna Niećko

Jawna umowa sponsorska Puław i Azotów

1 mln 755 tys. zł netto - tyle warta jest umowa sponsorska, zawarta w listopadzie ubiegłego roku na trzy lata, przez Grupę Azoty i miasto Puław. Na mocy dokumentu potentat nawozowy stał się wyłącznym sponsorem tytularnym nowej hali widowiskowo-sportowej. Obiekt nosi nazwę Grupa Azoty Arena.

Umowa tajna dla radnych i dziennikarzy Budowa hali przy ul. Lubelskiej kosztowała miast blisko 100 mln zł. Dla budżetu niemal 50-tysięcznych Puław był to duży wydatek, podobnie, jak i obciążeniem obecnie będzie utrzymanie budynku. Jednym z pomysłów na odciążenie samorządu w tej kwestii było podnajęcie pomieszczenia siłowni zewnętrznej firmie, ale na to zgody nie wyrazili radni po konsultacji z miejscowymi klubami sportowymi. Kolejny pomysł to pieniądze za umieszczenie nazwy sponsora przy

nazwie obiektu. Wspomnianą umowę podpisano 18 listopada. Jednak ani Grupa Azoty, ani władze Puław nie kwapili się, by podać szczegóły, zwłaszcza te, dotyczące kwoty, jaką sponsor tytularny będzie przekazywał miastu. Jedną stroną zasłaniała się tajemnica handlową przedsiębiorstwa, druga - zapisami w dokumencie. O możliwość zapoznania się z nim zabiegali także radni. W końcu umowę im udostępniono, ale bez kwot. Informacji nie otrzymali także dziennikarze. Fundacja Wolności: Ujawnić! Z wnioskiem

o ujawnienie zapisów umowy do Urzędu Miasta w Puławach w styczniu wystąpiła Fundacja Wolności w Lublinie. Prezydent Paweł Maj odmówił. Fundacja zaskarżyła decyzję wójtowską do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. To na początku marca uchyliło decyzję urzędników z Puław i przekazało sprawę do ponownego rozpatrzenia. - W związku z uchyleniem decyzji Prezydenta Puław przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze, prezydent ponownie przemyślał sprawę i doszedł do wniosku, że powinien ujawnić pełną

treść umowy na sponsoring hali w Puławach - komentuje Krzysztof Jakubowski prezes Zarządu Fundacji Wolności.

Puławski ratusz 15 marca udościł organizacji pełną treść umowy sponsoringowej, zawartej z Grupą Azoty Puławy. Zawarte na 3 lata porozumienie, na mocy której Grupa Azoty zyskała stałą się sponsorem tytularnym nowej hali, będzie obowiązywać do 31 marca 2024 r. Przez ten czas na konto urzędu miasta z tego tytułu ma wpłynąć 1 mln 755 tys. zł netto plus vat. Do miejskiej kasy do końca ubiegłego roku trafiło

w sumie 338 750 tys. zł, a do końca obowiązywania umowy kwartalnie będzie wpływać 146 tys. 250 zł. Do tego należy doliczyć podatek vat.

W zamian hala będzie nosić nazwę Grupa Azoty Arena, a miasto zobowiązało się m.in. do umieszczenia świetlnego pylonu przed halą oraz wizerów z oficjalną nazwą obiektu, materiałów promocyjnych wewnątrz budynku, czy wyświetlania logo sponsora podczas odbywających się w obiekcie wydarzeń.

Marta Pietroni

REG

Największą trudnością było znalezienie kancelarii prawnej w Stanach Zjednoczonych

Spór spod Łęcznej przed sądem amerykańskim. O grube miliony

Właściciele ośrodka wypoczynkowego przed amerykańskim sądem domagali się zwrotu 20 mln zł od gminy, której roczny budżet sięga około 35 mln zł.



Andrzej Chabros, wójt Ludwina
Ten pozew jest dla nas bardzo absurdalny, kłamliwy, używający jakiś wybiegów, forteli

Jednak gmina od początku stała na stanowisku, że ten punkt w umowie oznaczał dla dzierżawcy jedynie prawo pierwokupu, czyli możliwość skorzystania z pierwszeństwa nabycia nieruchomości. Mogłoby się to rzeczywiście odbyć bez przetargu, ale tylko w wypadku wystawienia działek na sprzedaż, a tego gmina wówczas nie planowała.

W 2007 roku prywatna spółka deweloperska Antar (później Solo Investment LLC) zawarła z gminą Ludwin umowę dzierżawy dwóch działek nad jeziorem Piaseczno, na których wybudowała nowoczesny ośrodek wypoczynkowy Resort Piaseczno, w miejscu dawnego ośrodka Jagoda.

Powstał tu pensjonat z restauracją, pole namiotowe, basen, bary i węzły sanitarne. Umowę dzierżawy podpisywał ówczesny wójt Zygmunt Ogórek.

Szybko jednak między przedsiębiorcami a władzami gminy zaczęło dochodzić do napięć, m.in. dlatego, że spółka nie zgadzała się z naliczeniami nie płaciła podatków i opłat za wodę.

W 2012 r. na bramie wjazdowej do ośrodka jego właściciel zawiesił baner: „Resort Piaseczno w Likwidacji. Dziękujemy wójtowi i gminie Ludwin”.

Już wtedy prezes spółki Antar, Jarosław Tarnasiewicz-Heldut publicznie utrzymywał, że w umowie dzierżawy miał otrzymać od gminy zapewnienie, że po wybudowaniu ośrodka będzie mógł wykupić teren bez przetargu, a wójt ma mu to teraz uniemożliwiać. Taką informację prezes spółki przekazywał w lokalnej prasie.

Wezwali gminę do sprzedaży działek

Fakty były takie, że w 2011 roku spółka Antar wezwwała gminę do zawarcia umowy w trybie sprzedaży bezprzetargowej działek, na których wybudowała Resort Piaseczno. Przedsiębiorcy wskazali cenę 14 mln 950 tys. zł pomniejszoną o wartość nakładów poniesionych przez dzierżawców, czyli ostatecznie za 1,348 mln zł. Podali też dzień zawarcia umowy.

Uważali, że mają prawo stawić sprawę w ten sposób, bo w umowie dzierżawy znalazł się zapis: „Dzierżawcy przysługuje prawo nabycia przedmiotu dzierżawy w drodze bezprzetargowej na zasadach określonych w odrębnych przepisach (w przypadku zabudowy na podstawie zezwolenia na budowę)”.

Pisali nawet do Strasburga

Wprawdzie Sąd Okręgowy w Lublinie w 2015 r. nakazał gminie zwrot na rzecz spółki Solo Investment kwoty 11,239 mln zł, ale już Sąd Apelacyjny w Lublinie zmienił ten wyrok i przyznał rację gminie, uzasadniając to m.in. tym, że umowa „nie gwarantowała dzierżawcy nabycia nieruchomości na własność, lecz tylko możliwość jej zakupu w trybie bezprzetargowym i to wówczas, kiedy Gmina podejmie decyzję o jej sprzedaży”.

Właściciele ośrodka nad Piasecznem wnieśli do Sądu Najwyższego skargę kasacyjną, domagając się uchylenia niekorzystnego dla nich wyroku Sądu Apelacyjnego, ale skarga w 2018 roku została oddalona.

Właściciele Resortu Piaseczno dalej jednak nie dawali za wygraną. Wnieśli skargę nadzwyczajną nawet do Rzecznika Praw Obywatelskich, a także do Prokuratora Generalnego. A gdy i tam nic nie wskórali, napisali do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, ale ten również odrzucił ich wniosek.

W międzyczasie przedsiębiorcy próbowali jeszcze walczyć z gminą w prokuraturze, która także nie dopatrzyła się nieprawidłowości.

I kiedy wyczerpali wszystkie środki odwoławcze w Polsce, w ubiegłym roku wnieśli pozew do... Sądu Federalnego Stanów Zjednoczonych.

Kwota urosła do 20 mln zł

Pozwanymi byli gmina Ludwin i Rzeczpospolita Polska. Wnoszącymi pozew spółka Solo Investment oraz jej właściciele. W pozwie podkreślali, że wszyscy są obywatelami Stanów Zjednoczonych (mają podwójne obywatelstwo) i mieszkają w Chicago.

Na wstępie właściciele ośrodka piszą, że wnoszą pozew „w celu uzyskania zwrotu kosztów za nielegalne odebranie prawa własności dokonane przez Gminę”. Tym razem przedsiębiorcy żądają zwrotu już nie 13,889 mln zł jak przed polskim sądem, tylko aż 20 mln zł. Warto przy tym przypomnieć, że roczny budżet gminy Ludwin to około 35 mln zł.

W pozwie twierdzili wręcz, że gmina tę nieruchomość wywłaszczyła.

„Powodowie zostali zmuszeni do zaciągnięcia prywatnych pożyczek w celu utrzymania Ośrodka na marginalnym poziomie i nie mogli prowadzić tam żadnej dochodowej działalności. Stracili też zaufanie potencjalnych partnerów biznesowych, którzy natychmiast wycofali się z planów dalszego rozwoju. Rzeczywiście spółka Solo była wtedy (i jest teraz) na skraju bankructwa z powodu działań Gminy” – piszą.

I powołują się na polsko-amerykański traktat o ochronie inwestycji, który zakłada m.in., że polskie i amerykańskie spółki powinny być traktowane w sposób równy na terenie obydwu krajów. Tymczasem umowy z gminą nie podpisywała amerykańska spółka (ani nawet obywatele Stanów Zjednoczonych), tylko polska spółka Antar, której następcą jest Solo Investment.

I tym razem przedsiębiorcy jednak nic nie wskórali, bo w lu-

tym br. Sąd Federalny odrzucił ich pozew z prostego powodu: polskie sprawy są rozstrzygane w Polsce.

Inwestowała polska spółka

- Największą trudnością było znalezienie kancelarii prawnej w Stanach Zjednoczonych, która z jednej strony mogła nas reprezentować przed tamtejszym sądem, a z drugiej, by miała doświadczenie na rynku polskim. W tym pomogli nam pracownicy Ministerstwa Rozwoju i Technologii przydzielonego do obrony Skarbu Państwa. Wspólnie wybraliśmy kancelarię spośród czterech z udokumentowanym doświadczeniem w podobnych sprawach – mówi wójt gminy Ludwin.

Do tego urzędnicy przedstawili oświadczenia świadków, m.in. byłego wójta o tym, że w Resort Piaseczno inwestowała polska spółka.

- Cały czas próbują udowodnić, że stracili pieniądze jako obywatele amerykańscy. Tymczasem w budowę ośrodka zainwestowała polska spółka Antar z polskim kapitałem. I tę spółkę w 100 proc. przejęła później Solo Investment – podkreśla wójt.

Andrzej Chabros nie kryje oburzenia zachowaniem przedsiębiorców. - Ten pozew jest dla nas bardzo absurdalny, kłamliwy, używający jakiś wybiegów, forteli. Jak gmina mogła wywłaszczyć spółkę, skoro działki były zawsze własnością gminy? Spółka miała prawo do skorzystania z pierwokupu, a nie z kupna działek na własnych warunkach – mówi wójt.

Ze swojego prawa nie skorzystali

W ubiegłym roku działki o łącznej powierzchni 8,87 ha, na których stoi Resort Piaseczno za 1,414 mln zł plus VAT kupiła spółka Pieprz&Wanilia sp. z Kalisza. Gminie udało się sprzedać nieruchomość w drugim przetargu.

Umowa dzierżawy trwa do 2032 r. Jednak teraz stronami są Solo Investment i nowy nabywca działek.

Spółka pozywających była informowana na każdym etapie procedury sprzedaży nieruchomości o jej prawie pierwokupu. Jednak z tego nie skorzystała.

Kamil Kulig

Starsza pani pomalowała farbą samochód. W odwecie za złe parkowanie



79-latką stwierdziła, że pomalowała samochód, żeby nauczyć jego właściciela prawidłowego parkowania

Puławscy kryminalni ustalili kto uszkodził mercedesa, poprzez pomalowanie go czerwona farbą. Okazało się, że sprawczynią jest 79-letnia mieszkanka Puław.

Zgłoszenie o uszkodzeniu samochodu marki Mercedes wpłynęło do puławskiej komendy w lutym br. Właściciel pojazdu zauważył zniszczenia, gdy rano wyszedł z domu. Okazało się, że prawy bok mercedesa pomalowany jest czerwoną farbą. 75-latek określił wysokość szkody na 1,2 tys. zł. Sprawą zajęli się policjanci z wydziału kryminal-

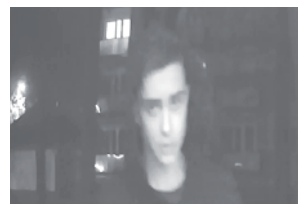
nego puławskiej komendy. Ustalili, że samochód uszkodziła starsza kobieta, która pomalowała go czerwoną farbą w sprayu. Okazało się, że to mieszkanka tego samego osiedla w Puławach, gdzie został uszkodzony mercedes. 79-latką stwierdziła, że pomalowała samochód, żeby nauczyć jego właściciela prawidłowego parkowania.

- Na pytanie czy zgłaszała wcześniej na policję fakt nieprawidłowego jej zdaniem parkowania, oświadczyła, że nie i postanowiła samodzielnie wymierzyć kierowcy sprawiedliwość - mówi podkomisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP Puław.

(McM)

Rozpoznajesz go?

Sprawca oferował do sprzedaży telefon komórkowy. Przyjął zapłatę, jednak zamiast zamówionego towaru pokrzywdzony otrzymał paczkę, w której znajdowała się ładowarka do laptopa.



Związek ze sprawą może mieć mężczyzna, którego częściowy wizerunek zarejestrowała kamera na terenie Białej Podlaskiej

Komendanta Miejskiego Policji w Białej Podlaskiej.

(McM)

Puławy: Zignorował sygnalizację



W centrum miasta zderzył się ford z nissanem. Kierowca pierwszego auta nie zastosował się do sygnalizacji.

Do zdarzenia doszło w miniony czwartek po godz. 14.00 na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej, Gościńczyk i Wojska Polskiego, gdzie stłuczki nie należą do rzadkości. Lubelską od centrum w stronę Końskowoli nissanem jechał 18-latek z gminy Puławy, a fordem ul. Wojska Polskiego mieszkaniec gminy Baranów, który chciał pojechać na wprost w ul. Gościńczyk. Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach, 52-letni kierowca fiata nie zastosował się do sygnalizacji świetlnej i doprowadził do zderzenia z nissanem. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Kierujący nissanem za spowodowanie kolizji został ukarany mandatem i punktami karnymi

Marta Pietroni

Nasi w „The Voice Kids 5”

Oliwia Gręzak przeszła Przestłuchania w Ciemno. Powalczy w Bitwach

POWIAT ŁUKOWSKI:

Ma 13 lat i głos znakomitej wokalistki. W sobotnim odcinku „The Voice Kids 5” przeszła do dalszego etapu. W swojej drużynie chcieli ją mieć wszyscy jurorzy.

Oliwia mieszka w Świdarach, jest uczennicą klasy Szkoły Podstawowej w Wólce Domaszewskiej oraz Szkoły Muzycznej w Łukowie. Od najmłodszych lat przejawiała swój talent muzyczno-wokalny, co szybko zauważył Robert Marcinek, nauczyciel muzyki, który uczy Oliwię. Żaden szkolny apel czy okoliczny konkurs muzyczny nie może się odbyć bez jej występu.

Wyjdę i rozwalę tę scenę

W sobotę, 19 marca, Oliwia wystąpiła w programie „The Voice Kids 5” w telewizyjnej dwójce. Tuz przed występem rozmawiała z Idą Nowakowską, współprowadzącą program, która zapytała jak wyobrażała sobie swój występ.

- Po prostu wyjdę i rozwalę tę scenę - odparła Oliwia. I słowa dotrzymała. Zaśpiewała piosenkę Anny Jantar pt. „Nie wierz mi, nie ufaj mi”.

Już po pierwszych wyśpiewanych wersach swoje uznanie dla jej głosu wyraził Dawid Kwiatkowski, jeden z jurorów.

Pierwsi swój fotel w stronę Oliwii odwrócili Tomson i Baron z zespołu Afromental.

Zaraz po nich przycisk nacisnęła Cleo wyrażając tym, „CHCĘ CIEBIE” w swojej drużynie. Ostatni był Dawid Kwiatkowski i tym samym komplet jurorów wyraził chęć dalszej współpracy z Oliwką.

Wybrała duet Tomson i Baron

Po występie dziewczyna musiała zdecydować, do której drużyny chce dołączyć. Oliwia wybrała duet Tomson i Baron. Tomson wyraził swój podziw, że tak młode osoby wybierają polski repertuar i tak wiele potrafią z niego wydobyć.

- Oliwia o przepięknym głosie, która zaczarowała całe studio i odwróciła trzy już prawie zardzewiałe na delikatność dźwięków fotele - zachwycił się Baron. - Pamiętaj, że każda decyzja, jaką podejmiesz będzie słuszną, o ile będzie zgodna z Twoim serduszkim - dodał.

- Przy takich głosach i takich wykonaniach ciężko się nie odwrócić. Bardzo Ci dziękuję za ten moment, ale wiadać, że jesteś profesjonalistką - dodał Dawid Kwiatkowski.

Oliwce w Przestłuchaniach w Ciemno towarzyszyli najbliżsi: rodzice, starsza siostra oraz jeden z młodszych braci. Wraz z prowadzącym program Tomaszem Kamelem mocno trzymali kciuki.

Wszystkich bardzo ucieszyło jej przejście do następnego etapu jakim będą Bitwy.



Oliwia lubi matematykę i historię. W wolnych chwilach ogląda filmy i seriale

OLIwia GRĘZAK, ma 13 lat, jest uczennicą 8 klasy Szkoły Podstawowej w Wólce Domaszewskiej. Od 5 klasy uczęszcza na zajęcia do szkoły muzycznej. Gra na fortepianie, flecie poprzecznym oraz ukulele. Ma już na koncie sukcesy na festiwalach w całej Polsce. Wcześniej zdobyła Złotą Nagrodę Specjalną na XX Międzynarodowym Konkursie Digi-Talenty Jesień 2021.

Spełniłam swoje marzenie - stanęłam na scenie „The Voice Kids”!

Nasza rozmowa z Oliwią

W Sama zgłosiłaś się do programu czy zasugerował to któryś z opiekunów muzycznych?

- Siostra mnie namówiła.

W Jak znalazłaś się w programie „The Voice Kids”?

- W programie „The Voice Kids” znalazłam się tak jakby przez przypadek, cho-

ciaż uważam, że w życiu nie ma przypadków. Z racji, że wtedy miałam zapalenie gardła w zgłoszeniu wysłałam piosenki, które gdzieś tam już miałam nagrane i nie nastawiałam się na przejście do dalszego etapu castingów, a jednak się udało o czego niezmiernie się cieszę.

W Jaka atmosfera panowała w studio? Czy na przykład Tomasz Kamel i Ida Nowakowska z Wami rozmawiali?

- W studio „The Voice Kids” panowała niesamowita atmosfera. Dzień przesłuchań wspominam bardzo dobrze, dlatego, że pozna-



Oliwii na przesłuchaniach towarzyszyli rodzice, starsza siostra i młodszy brat

Dawid Kwiatkowski Widać, że jesteś profesjonalistką

łam tam niesamowitych ludzi i poznałam telewizję od kulis. Co do Idy Nowakowskiej i pana Tomasza Kamela to Ida jest jedną z najbardziej przekochanych osób jakie spotkałam w życiu, rozmawiałam z nią trochę za kulisami, a nawet zrobiliśmy sobie zdjęcia w foto budce, pan Tomasz również jest niczego sobie i bardzo dobrze go wspominam.

W Czy rozmawiałaś z jurorami poza nagraniem?

- Poza nagraniem przesłuchań niestety nie miałam czasu porozmawiać z jurorami, ponieważ zaraz po mnie wchodziły inne dzieci. Ale w inne dni już oczywiście rozmawiałam z Tomsonem i Baronem moimi trenerami.

W Jak się czułaś na scenie?

- Gdy weszłam na scenę i zobaczyłam masę ludzi czekających na mój

występ, poczułam ogromne szczęście, i że to jest to co chciałam robić w życiu - śpiewać dla ludzi. Spełniłam swoje marzenie - stanęłam na scenie „The Voice Kids”!

W Jak wyglądały eliminacje do programu oraz nagrania odcinków?

- Eliminacje do programu wyglądały tak, że wysyłało się zgłoszenie online, w którym zawarte były dwie piosenki polska i angielska. Później był drugi etap eliminacji. A na końcu były już tylko zaproszenia na Przestłuchania w Ciemno. Nagrania wyglądały bardzo ciekawie, gdyż na planie była masa kamer, które nagrywały każde ujęcie. To było coś niesamowitego. Świat V edycji „The Voice Kids” jest magiczny, dlatego też cały plan był w stylu gier komputerowych.

Dziękuję za rozmowę.

Monika Stępnia

Jurorzy „The Voice Kids” zaprosili Mikołaja za rok

Chociaż występ 14-latk z Łukowa nie dał mu przepustki do dalszego etapu, jurorzy nie pozostali obojętni na jego głos.

W sobotnim programie „The Voice Kids” wystąpiła dwójka wykonawców z powiatu łukowskiego. Oliwia Gręzak, która przeszła do następnego etapu oraz Mikołaj Gajowy.

Mikołaj wystąpił z piosenką w języku hiszpańskim pt. „So-



Mikołaj zaśpiewał piosenkę „Sofia” Alvara Solera

fia” z repertuaru Alvara Solera. Po tym występie jurorzy chociaż chwalili go za energię nie zdecydowali się zaprosić do dalszej współpracy. Głos Mikołaja zrobił jednak na nich wrażenie i poprosili o wykonanie innego utworu. Wybór padł na utwór ludowy „Hej od Krakowa jadę”. Jurorzy byli pod wielkim wrażeniem, jednak liczy się pierwsze wykonanie i zaprosili Mikołaja do następnej edycji programu.

- Pokonałeś kilkanaście tysięcy dzieciaków, stojąc na tej scenie i to twój niewątpliwy

sukces, możesz być z siebie dumny - podsumował jego występ Baron z zespołu Afromental.

Mikołaj ze sceną i muzyką jest za pan brat od dawna. Ma prawie 14 lat i mieszka w Łukowie. Na co dzień uczy się w klasie klarnetu w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Mieczysława Karłowicza w Łukowie. Występował na deskach Teatru Muzycznego ROMA w Warszawie. Od 2005 r. uczęszcza na zajęcia wokalne do szkolnego studia piosenki w Łukowie, gdzie

opiekunem artystycznym jest Anna Pudełek. Tańczy i śpiewa w zespole ludowym Łukowiaczy. Jest laureatem wielu konkursów wokalnych o zasięgu wojewódzkim, ogólnopolskim i międzynarodowym. Wiele nagród zdobył indywidualnie oraz z zespołem. Śpiewał na konkursach między innymi w Siedlcach, Będzinie, Krakowie, na Łotwie, a nawet we włoskim Rimini.

Do niedawna aktywny mężczyzna, kulturysta, dziś człowiek skazany na innych

Kupił mieszkanie, tylko nie wiadomo, czy kiedykolwiek w nim zamieszka



Do niedawna pan Mariusz był aktywnym człowiekiem, pracował zawodowo, a wolny czas poświęcał swojemu hobby - kulturystyce. Po wypadku, w którym doznał urazu mózgowo - czaszkowego nie chodzi, ma problemy z mówieniem i zaburzenia świadomości

Życie 40-letniego puławianina legło w gruzach. Potrącony przez samochód Mariusz Wnuk walczy o powrót do zdrowia. By mógł odzyskać sprawność potrzeba długotrwałej i kosztownej rehabilitacji.

W sekundę życie zawisło na włosku

Na zdjęciach sprzed kilku miesięcy Mariusz Wnuk, to przystojny 40-latek, na co dzień pracujący w jednej ze spółek-córek Zakładów Azotowych w Puławach. Wesoły, uśmiechnięty, czerpał z życia garściami. Jego hobby, któremu poświęcał wiele czasu była kulturystyka. Puławianin dbał o swoje ciało, odpowiednio się odżywiał i ćwiczył, by osiągnąć upragnioną sylwetkę. Miał w tej dziedzinie osiągnięcia, przygotowywał się do zawodów. On na nic nie miał czasu. Pędził, gonił, cały czas aktywny, kupił mieszkanie, tylko nie wiadomo, czy kiedykolwiek w nim zamieszka - opowiada Teresa Wnuk, mama mężczyzny.

Niestety marzenia o startach w kolejnych konkursach przerwał tragiczny wypadek. Była sylwestrowa noc. Puławianin bawił się na imprezie ze swoją znajomą w Janikowie pod Koźenicami. 1 stycznia około godz. 2.00 razem z nią siedł do domu znajomych,

gdy nagle w parę idącą poboczem drogi uderzyło rozpędzone auto. Kobieta, która szła od strony rowu zdołała odeskoczyć. Mariusz już nie.

- Syn wyskoczył w powietrze i upadł na ziemię - opowiada pani Teresa. O tym, co się stało dowiedziała się od jego towarzyszy.

- Najpierw do mnie zadzwoniła, potem przyjechała - dodaje mama pana Mariusza. 40-latek trafił do szpitala w Radomiu. Tam spędził 6 tygodni. - Przez 1,5 miesiąca leżał nieprzytomny w śpiączce. Nie stwierdzono u niego żadnych złamań, tomograf nic nie wykazał, dopiero rezonans magnetyczny wykazał uraz mózgowo - czaszkowy. Miał przeprowadzoną tracheotomię - opowiada Teresa Wnuk

W połowie lutego puławianin trafił do ośrodka rehabilitacyjnego. Tam wybudził się ze śpiączki i pod okiem specjalistów odzyskuje siły.

- Syn ma trudności z mówieniem, mówi niewyraźnie, nie chodzi, nie je samodzielnie, jest żywiony dojelitowo, ma zaburzenia świadomości, bardzo schudł - mówi mama pana Mariusza i dodaje:

- Ale najważniejsze, że żyje. Wszystkiego bym się spodziewała, ale nie tego, że dojdzie do takiego wypadku.

W pomoc panu Mariuszowi zaangażowało się wiele osób, znajomych i przyjaciół, m.in.

z jednej z puławskich siłowni, w której regularnie ćwiczył.

- Syn, jeśli chodzi o świadomość, aktualnie jest w okolicach roku 2000, bo pyta o osoby z którymi często przebywał w tamtym okresie. Aby odzyskać tę aktualną świadomość, zgodnie z zaleceniami psychologa, słucha muzyki i odgłosów z siłowni, w której ostatnio spędzał dużo czasu. Nagrywają to pracownicy tej siłowni, za co jestem im bardzo wdzięczna - mówi pani Teresa.

Rodzina: Sami nie damy rady

Lekarze nie ukrywają, że 40-latek czeka długa rehabilitacja, która ze względu na rodzaj poniesionych obrażeń i na to, że ucierpiał mózg, nie wiadomo, jakie da rezultaty.

- Będzie musiał od nowa uczyć się wszystkiego - chodzenia, samodzielnego jedzenia, picia. Przed nami długa droga - przyznaje pani Teresa. Pan Mariusz jeszcze pół roku będzie mógł przebywać w ośrodku rehabilitacyjnym, do którego trafił w lutym i gdzie korzysta z bezpłatnej opieki medycznej. Jednak potem rodzina na własną rękę będzie musiała znaleźć specjalistyczną placówkę, aby mógł kontynuować rehabilitację. Jak przyznają bliscy 40-latek to duże koszty, dlatego uruchomiono zbiórkę, z której dochód ma być w całości przeznac-



Przed wypadkiem pan Mariusz każdą wolną chwilę poświęcał swojemu wielkiemu hobby - kulturystyce, w której miał już osiągnięcia

Syn, jeśli chodzi o świadomość, aktualnie jest w okolicach roku 2000, bo pyta o osoby z którymi często przebywał w tamtym okresie

Aby wesprzeć zbiórkę na leczenie Mariusza Wnuka wejdź na:
* <https://www.siepomaga.pl/mariusz-wnuk>

* <https://www.siepomaga.pl/potrzebujacy/mariusz-wnuk/skarbonki/nowa>

lub wyślij sms pod numer **72365** o treści **0187997**
Koszt 2,46 zł brutto (w tym VAT)

albo przekaż 1% podatku
KRS KRS 0000 272 272,
cel szczegółowy - **Mariusz Wnuk**

O wypadku, jakiemu uległ mieszkaniec Puław opowiedzieli nam bliscy Mariusza Wnuka. O okoliczności zdarzenia chcieliśmy zapytać także kozienicką policję. W tym celu skierowaliśmy zapytanie do Rzecznika Komendy Powiatowej Policji w Koźenicach. Chcieliśmy wiedzieć m.in., co na ten moment udało się ustalić w sprawie stróżom prawa, jak doszło do zdarzenia i na jakim etapie jest śledztwo.

Puławianin został potrącony przez osobowe renault, którym kierował 73-letni mieszkaniec powiatu kozienickiego.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, iż pieszy wspólnie z inną osobą pieszą poruszali się prawą stroną drogi bez elementów odbłaskowych, w kierunku miejscowości Koźenice. Kierujący mężczyzna jechał również w kierunku miejscowości Koźenice, badanie na zawartość alkoholu w organizmie wykazało, że 73-letni mężczyzna był trzeźwy - informuje podkom. Ilona Tarczyńska, rzecznik prasowy KPP w Koźenicach i dodaje:

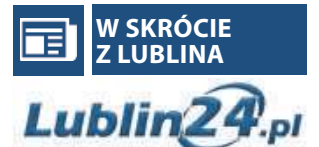
- Policjanci nadal prowadzą postępowanie w tej sprawie w celu uzyskania przyczyn i okoliczności tego zdarzenia.

czony na leczenie poszkodowanego w wypadku puławianina. Na razie utknęła w miejscu, na koncie jest nieco ponad 10 tys. zł.

- Mariusz potrzebuje natychmiastowej rehabilitacji, która jest

celem zbiórki. Niestety wszyscy skierowali swoją pomoc Ukrainie. Będziemy bardzo wdzięczni za wsparcie - mówi pan Marcin, kolega i sąsiad mieszkanka Puław.

Marta Pietroni



KUL stawia na sztuczną inteligencję

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II wprowadza do swojej oferty edukacyjnej nowy kierunek studiów - sztuczna inteligencja. Ma on łączyć elementy informatyki, filozofii, psychologii i kognitywistyki.

- Studia przygotowują do: podjęcia pracy w charakterze specjalisty w zakresie projektowania systemów inteligentnych, oceny przydatności systemów inteligentnych, programisty - czytamy na stronie internetowej KUL.

Absolwent będzie umiał formułować i rozwiązywać problemy teoretyczne dotyczące istoty i zastosowania sztucznych systemów inteligentnych; tworzyć proste i złożone programy komputerowe do rozwiązywania typowych i nietypowych problemów; dobrać i zastosować odpowiednie metody i narzędzia z palety dostępnych w ramach sztucznej inteligencji do rozwiązywania problemów i wykonania praktycznych zadań z zakresu budowy systemów informatycznych.

Nowy kierunek ma ruszyć już w październiku. Przygotowanych będzie 36 miejsc. Będzie to kierunek I stopnia.

Joanna Niecko

Zostali zatrzymani

Nieletni pobili i okradli młodego mężczyznę

Lublin: Policja zatrzymała trzech nieletnich, który napadli, pobili i okradli młodego mężczyznę. O ich losie zdecyduje sąd rodzinny i nieletnich.

Na początku lutego policja dowiedziała się, że idący ul. Podzamcze 18-latek, został zaatakowany przez grupę młodych osób. Sprawcy powalili pokrzywdzonego na ziemię, bili oraz kopali go po całym ciele. Mieszkaniec Lublina stracił złotą bransoletkę i słuchawkę. Łączne straty oszacowano na ok. 1,5 tys. zł.

Poszukiwaniem sprawcy zajęli się kryminalni z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie.

- Wykonane czynności operacyjne pozwoliły ustalić trzech sprawców napadu. Jak się okazało, za rozbojem stali nieletni. Funkcjonariusze zatrzymali dwóch 15-latków i 14-latkę. Wszyscy zostali przesłuchani w charakterze nieletnich sprawców czynu karalnego i przyznali się do udziału w napadzie - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

O ich dalszym losie zdecyduje sąd rodzinny i nieletnich.

Joanna Niecko

Ranking o zmianach stawek za lokale. Transakcje i kombinacje mieszkaniowe

Ceny mieszkań najwyższe w Lublinie, Puławach i Łęcznej, najniższe w Białej Podlaskiej, Parczewie, Opolu

Najbardziej skoczyły w powiecie łęczyńskim. Dobrze zarobki w Bogdance robią swoje.

Niedawno samorządowe pismo „Wspólnota” przedstawiło ranking „Zmiany cen nieruchomości mieszkaniowych w latach 2015–2019”. Na podstawie danych GUS prof. Paweł Świaniewicz oraz Julita Łukomska, adiunkt, z Uniwersytetu Warszawskiego przeanalizowali zmiany cen nieruchomości. Uwzględnili medianę, czyli wartość środkową zbioru cen w danym roku (jest zbliżona do średniej).

Zaobserwowali, iż wśród miast wojewódzkich wzrost cen był wyższy tam, gdzie przyrost liczby mieszkańców był mniejszy (albo wręcz następował spadek tej liczby).

Wtedy w Lubelskiem jeszcze nie wystrzeliły ceny

Znany ze szczególnej aktywności deweloperów i ich wpływów Lublin w kategorii miast wojewódzkich uplasował się na wysokiej 6. pozycji w kraju z medianą 5584 zł za 1 mkw. lokali mieszkalnych sprzedanych w ramach transakcji rynkowych w 2019 r. Liderem była Warszawa ze stawką 8723 zł. Co ciekawe, w latach 2015–2019 w Lublinie te ceny wzrosły zaledwie o 11,90 proc. (13. pozycja wśród miast wojewódzkich).

W kategorii miast grodzkich Biała Podlaska odnotowała w omawianym czteroleciu

wzrost cen mieszkaniowych zaledwie o 3,09 proc., co dawało jej w zestawieniu krajowym tej grupy przedostatnie miejsce na 48 pozycji. Nieco wyżej w rankingu ogólnopolskim, czyli na 37. miejscu uplasowała się Biała pod względem stawki za mieszkanie, która w 2019 r. wynosiła 3201 zł/1 mkw.

Obserwujący bacznie rynek mieszkań Wojciech Chłewicz, prezes Zakładu Gospodarki Lokalowej w Białej Podlaskiej, powiedział nam, że z dystansem obserwuje rankingi. Dziwi go niewielki wzrost wykazanych cen mieszkań w omawianych czteroleciu.

- Diabeł tkwi w szczegółach. Trzeba byłoby zbadać jakie transakcje mieszkaniowe są brane pod uwagę. Na rynku wtórnym niektórzy nabywcy i sprzedawcy ustalają między sobą, że oficjalnie podają w dokumentach zaniżone stawki. Chodzi o zapłacenie mniejszego podatku. Szczególnie jest to praktykowane w mniejszych miejscowościach, gdzie ludzie dobrze się znają – prezes opisuje kulisy rynku mieszkaniowego.

W zestawieniu dotyczącym cen mieszkań w powiatach najlepiej z naszego województwa wypadły świdnicki, który uplasował się na pozycji 21 w kraju z medianą cen za 1 mkw. lokali 4579 zł oraz na 31. miejscu lubelski – 4337.

Atrakcyjne, bo zamożniejsze powiaty

Z regionu, w którym wydawałyby się nasze tygodniki zaś najwy-



Wojciech Chłewicz
prezes Zakładu Gospodarki Lokalowej w Białej Podlaskiej

Uważam, że w Białej Podlaskiej wzrosty stawek za mieszkania są znaczące. Duża fala podwyżek nastąpiła w latach 2020–21. GUS podawał też niewielki wskaźnik wzrostu cen towarów i usług w 2021 r. Ciekawe, jak to jest badane. Mam wątpliwości co do porównania stawek za mieszkania w minionych latach, gdy, moim zdaniem, część transakcji miała zaniżone ceny.

żej, bo na 40. lokacie znalazł się pow. puławski ze stawką 4176 zł.

Maciej Saran, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach, poinformował nas, że niewątpliwie atrakcyjność turystyczna i gospodarcza pow. puławskiego mają wpływ na wielkość obrotu nieruchomości i jego atrakcyjność dla inwestorów i potencjalnych nabywców oraz kwoty, jakie za daną nieruchomość przyjdzie zapłacić nabywcom.

- Nie zmienia to jednak faktu, że rynek nieruchomości pozostaje poza działaniem i jakimkolwiek wpływem samorządu. Wzrost cen nieruchomości dotyczy zarówno rynku pierwotnego, jak i wtórnego, przy czym szczególnie należy podkreślić, że w górę poszybowały jednak ceny mieszkań nowych. Natomiast



Maciej Saran
rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Puławach

Ceny nieruchomości z roku na rok rosną w wielu miastach i powiatach na terenie całego kraju. Ma to związek choćby ze wzrostem cen materiałów budowlanych, wzrostu płac i kosztów robocizny, dużo prostszą procedurą uzyskania kredytu hipotecznego czy odpowiedzią i wynikiem dużej przewagi popytu nad podażą. Oczywiście są miejsca, w których za nieruchomości przyjdzie nam zapłacić nawet i dwa razy więcej – o tym decyduje atrakcyjność turystyczna, w tym wypadku możemy mówić o trójkącie turystycznym Janowiec/Kazimierz Dolny/Nałęczów oraz ta gospodarcza – gdzie jak wiemy nie od dziś, na terenie powiatu puławskiego działalność prowadzi jeden z największych na świecie producentów melaminy i największe polskie przedsiębiorstwo w branży wielkiej syntezy chemicznej, Grupa Azoty Puławy Zakłady Azotowe SA.

powiat puławski nie jest pod tym względem jakimś ewenementem na skalę krajową – zauważa rzecznik.

Na miejscu 44. zaś umieszczono pow. łęczyński - 4112 zł. Co ciekawe, łęczyński też miał w czteroleciu najwyższą w naszym regionie zmianę procentową przeciętnych cen za 1 mkw. lokali mieszkalnych sprzedanych w ramach transakcji rynkowych (2015–2019) – aż o 33,33 proc. Zatrudniająca w 2019 r. ponad 5,6 tys. osób i płaćca

miejsce ranking (kraj) - cena	powiat	cena 1 mkw. lokali w 2019 (zł)	zmiana cen 2015-2019 (%)	miejsce ranking - zmiana cen
1	tatrzański	8 780	19,44	307
40	puławski	4 176	5,77	235
44	łęczyński	4 112	33,33	47
51	lubartowski	4 052	12,21	185
86	łukowski	3 686	20,80	112
172	parczewski	3 118	5,46	239
189	białski	3 038	17,70	135
200	radzyński	2 960	11,66	189
204	opolski	2 937	7,05	227

wg https://wspolnota.org.pl/fileadmin/news/Zmiany_cen_nieruchomosci_2015-2019.pdf

miejsce ranking (kraj) - cena	powiat grodzki	cena 1 mkw. lokali w 2019 (zł)	zmiana cen 2015-2019 (%)	miejsce ranking - zmiana cen
1	Sopot	10 703	34,14	7
37	Biała Podlaska	3 201	3,09	47

Ceny skoczyły:

W kraju cena 1 m2 powierzchni użytkowej budynku mieszkalnego oddanego do użytkowania w IV kwartałach: 2021 r. 5134 zł, w 2020 r. 5012 zł i w 2019 r. 4597 zł. W porównaniu z analogicznym okresem 2019 r. ceny lokali mieszkalnych w 2020 r. wzrosły o 8,9% (w tym na rynku pierwotnym – o 6,0% i na rynku wtórnym – o 11,2%). W 2020 r. stosunkowo duży udział nowych lokali mieszkalnych o cenach od 6001 do 8000 zł za 1 m2 powierzchni użytkowej odnotowano również w województwach małopolskim, lubelskim i łódzkim. (wg GUS)

niezłe wynagrodzenie spółka Lubelski Węgiel Bogdanka SA miała wpływ na rynek mieszkaniowy w tym powiecie.

Kolejny pow. łukowski zajął 112 miejsce ze skokiem o 20,80 proc. Najmniejszy wzrost stawek w naszym regionie nastąpił w pow. parczewskim, zaledwie o 5,46 proc.

Autorzy omawianego rankingu przyznali, że prezentowane przez nich dane nieco straciły na aktualności.

- Zmiany w zakresie cen nieruchomości w latach 2020

i 2021 były znaczne. Z danych GUS wynika, że mediana cen za 1 mkw. lokali mieszkalnych sprzedanych w ramach transakcji rynkowych w 2020 roku wzrosła realnie w Polsce o 5,1 proc. w porównaniu z rokiem 2019 (podczas gdy w latach 2015–2019 zmiany rok do roku średnio wynosiły 2,2 proc.) - zaznaczyli. Zauważyli, iż mimo zachodzących od tego czasu zmian, zasadnicze elementy zróżnicowania pomiędzy powiatami pozostają bardzo podobne.

Marek Pietrzela

Wybili szyby w aucie i znieważyli policjantów

Biała Podlaska: Pod dozór policji trafiło dwóch mężczyzn, którzy wybili szyby w samochodzie i znieważyli funkcjonariuszy.

W sobotę (12 marca) na terenie gminy Zalesie sprawcy wybili dwie szyby w samochodzie osobowym. Wartość strat została oszacowana na około 600 złotych.

- Pokrzywdzona wskazała jednego z mężczyzn podejrzewanego o zniszczenie auta. Ten na widok mundurowych próbował uciekać. Szybko jednak został przez nich zatrzymany. Okazało się wówczas, że jest to 20-letni mieszkaniec gminy Rokitno.

Chwilę później policjanci zatrzymali drugiego z mężczyzn podejrzanych o udział w zdarzeniu, 22-letniego mieszkańca gminy Zalesie - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z KMP w Białej Podlaskiej.

Dodatkowo, w trakcie interwencji nietrzeźwi i agresywni mężczyźni znieważyli policjantów. 20-latek jest podejrzany o naruszenie nieetykalności cielesnej jednego z mundurowych. Mężczyźni usłyszeli zarzuty i przyznali się do winy.

Joanna Niećko

Olbrzymie straty przez zostawiony na ogniu garnek z olejem

BIAŁA PODLASKA: Paliło się w bloku. Prawdopodobnie przez włączony palnik

17 marca przed godziną 16 świadkowie zauważyli kłęby dymu wydobywające się z mieszkania. Strażacy ewakuowali kobietę z mieszkania przy użyciu wysięgnika z koszem. Pozostali lokatorzy mieszkań przy tej samej klatce, zostali wyprowadzeni na zewnątrz. Obrażen doznał 63-latek zamieszkujący lokal, w którym doszło do pożaru.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że prawdopodobną przyczyną pożaru było pozostawienie na włączonym palniku garnka z olejem - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej.

Straty powstałe w wyniku po-



Spaleniu uległo m.in. wyposażenie kuchni, korytarza

żaru na chwilę obecną zostały oszacowane na kwotę nie mniejszą niż 200 tysięcy złotych. Trwa ustalanie pełnych przyczyn i okoliczności pożaru.

Spaleniu uległo m.in. wypo-

sażenie kuchni, korytarza. Został osmolony korytarz i inne pomieszczenia. Udział w zdarzeniu brało trzy zastępy PSP i dwa OSP.

(McM)

Kradli kontenery z odzieżą, usłyszeli zarzuty

Radzyńscy kryminalni ustalili sprawców kradzieży metalowych kontenerów przeznaczonych na używaną odzież. Do zdarzenia doszło na początku marca na terenie gminy Czemierniki. Trzej mężczyźni w wieku 32,38 oraz 40 lat ukradli metalowy kontener na używaną odzież. Kradli również na terenie powiatu białskiego i siedleckiego. Łącznie łupem padło osiem kontenerów o wartości niemal 20 tys. zł. Skradzione kontenery mężczyźni sprzedawali na skupach złomu, a środki pozyskane ze sprzedaży dzielili między sobą.

- Mężczyźni usłyszeli już zarzuty kradzieży i przyznali się do winy - mówi asp. Piotr Mucha z KPP Radzyń Podlaski.

(McM)

REG

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie - spotkanie XV

Żeberka. Najlepsze na świecie. To pewne

Wcale nie dziwię się, że ostatnio w sklepach dobre żeberka wieprzowe prześcignęły ceną nawet schab. Bo schab to kulinarne nudziarstwo, a żeberka... Mniemam... Tylko trzeba umieć zrobić. Takie, żeby były dość chrupkie na wierzchu, kruche w środku i tak soczyste, żeby aż kapało...

Wolę przyrządzać paski z żeberek niż tzw. trójkąty - one też są pyszne, ale mniej efektowne na talerzu i trudniejsze w pożeraniu. Ale tak samo dobre.

Mięso opłukujemy, wycieramy papierowym ręcznikiem. I tu pierwsza rzecz, na którą trzeba uważać. Oстрыm nożem usuwamy jasną błonkę na spodzie żeberka. Lepiej wchłonąć się przyprawy.

Teraz przyprawianie. Nie ma jednej receptury, w USA - piszę o nich, bo Jankesi to absolutni mistrzowie „w żeberka” (zwłaszcza wołowe, w Polsce dość rzadkie...) - co bar, to zestaw przypraw i w

każdym świetne... Na pewno musi być sól, czosnek, papryka słodka, ostra i wędzona, rozmaite pieprze, tymianek, majeranek albo oregano, kolendra, oliwa i coś kwaśnego. Mogą być mielone suszone pomidory, granulowana cebula, kmin rzymski, cynamon i gałka muszkatołowa (a tak!). Wybierajcie.

Mój sposób to leciutko natrzeć mięso oliwą i delikatną musztardą (na ostrość przydzie jeszcze czas...) i dopiero na to wcieram mieszanę przypraw. Odstawiam na pół godziny.

Dobrych żeberek nie da się zrobić szybko. Obróbka cieplna ma dwa etapy. Najpierw długo w niskiej temperaturze (na przykład cztery godziny w wodzie o temperaturze ok. 90 stopni albo trzy godziny owinięte w folię metalizowaną w piekarniku w 120 stopniach... - choć optimum to na przykład i cała noc w 90

stopniach...).

Przed drugim etapem nakładamy tzw. glazurę (nie, spokojnie, nie każę Wam zaraz zdzierać płytek ze ściany w kuchni). Moja receptura jest prosta: tyle samo pasty pomidorowej, miodu i whisky (albo żubrówki!) oraz sól, papryka i czosnek. A znam też gości (niektórych nawet lubię...), którzy do glazury dodają keczup albo coca-colę... I też nieźle. Nacieramy z każdej strony, ma być tego sporo. A potem jeszcze do

pieca na 40 minut w 190 stopniach, jeśli można to z funkcją grilla z góry i dołu. Tu trzeba poświęcić trochę uwagi: chcemy, żeby to, co słodkie w glazurze, się skarmelizowało, ale nie spaliło.

Lubię podawać cały pasek żeberka z bitym nożem. Ten nóż to niby do krojenia, ale porządnie zrobione żeberka powinny dać się podzielić widelcem.

W ogóle to powinno się jeść paluchami, tylko krótko na plecy przekrócić...

Zbigniew Smółko



- 2-kilogramowe paski żeberka
- musztarda, miód, pasta pomidorowa, trochę whisky, oliwa;
- **mieszanka przypraw:** różne papryki, czosnek, czarna i biała pieprz, sól, majeranek, tymianek, oregano

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyslij:

- mailem: biuro@24wspolnota.pl

- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści:

Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.

- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)



Oliwia
Nowicka,
6 lat,
Łuków



Szymon
Paciorewski
Parczew
2,5 lat



Kamila
Sochaj,
7 lat,

Marzanna podpalona i spławiona

Opole Lubelskie: Nie można było jej dotknąć po wrzuceniu do wody ani długo się jej przyglądać. Marzanna popłynęła rzeczką przez Opole Lubelskie.

Opolskie Centrum Kultury kulturuje dawne tradycje i stara się je przekazać najmłodszym. Jednym z najstarszych polskich obyczajów po zimie było topienie Marzanny.

Kim była Marzanna?

To dawna bogini słowiańska, uosobienie sił działających zimą. Ale była też uosobieniem chorób, nieszczęść, a nawet śmierci, dlatego nazywano ją czasem Śmiercią, Śmiercią czy Moreną. Sprowadzała choroby i nieszczęścia na wieś i osady, uważano też, że zabierała najsłabszych. W związku z tym, w celu szybszego sprowadzenia wiosny, ludzie robili kukły ubrane w białe szaty, które dziewcz



Wesoły korowód z Marzanną na czele wyruszył spod OCK w Opolu Lubelskim

częta w uroczystym pochodzie niosły od domu do domu, zabierając po drodze mieszkańców. W ten sposób wspólnie wypędzali zimą.

- Dziś żegnamy zimą i witamy nadchodzącą wiosnę oraz ciepłe dni. Zgodnie z obyczajem wynieśliśmy Zimę do najbliższej rzeki i utopimy ją, aby Wiosna mogła wreszcie rozpocząć swoje rządy - zapowiedział Sławomir Szczęśny z OCK.

Przesady związane z Zimową Panną

Szczęśny przybliżył też dzieciakom mniej przyjemne strony Marzanny. Wokół tej postaci krążyło sporo przesądów. Opowiadał, że podczas topienia Marzanny mogło dojść do dość nieprzyjemnych zdarzeń. Dawniej wierzono, że gdy ktoś dotknie wrzuconej w wodę kukły, to uschnie mu



Podpalona, zatopiona Marzanna popłynęła w siną dal

ręka. Nie można było też za długo się jej przyglądać, bo mogła w ten sposób sprowadzić na kogoś ciężką chorobę. Na cały rok nieszczęścia narażali się też ci, którzy oglądali się za odpływającą Marzanną - to była jej zemsta za złe traktowanie.

Ale to nie wszystko. Najbardziej niebezpieczny był upadek w drodze powrotnej do domu. Zwiastował on śmierć w nadchodzącym roku...

Korowód z Marzanną na czele ruszył w stronę pobliskiej rzecz-

ki. Zimowa Panna została podpalona i bez żalu wrzucona do rzeki, odpłynęła w dal... Teraz pora na wiosnę!

Kiedy milion ludzi znad Bugu uciekało przed wojną na Ukrainę i do Rosji (cz. II)

Bieżeństwo - zapomniana katastrofa humanitarna na wschodzie Polski

Późnym latem 1915 wycofujący się na wschód Rosjanie celowo wywołali panikę, żeby wracający Niemcy zastali tylko „spaloną ziemię”. W efekcie w głąb Rosji z obszaru między Grodnem a Hrubieszowem ruszyło ponad milion przerażonych ludzi, porzucających swój dobytek i domostwa. Doszło do wędrówki ludów i klęski humanitarnej na skalę zbliżoną do tej, którą oglądamy obecnie.

Ucieczka nie zawsze była wywołana przynusem i rozkazami - wystarczała propaganda, której źródłami była administracja i kazań w cerkwiach.

Tak naprawdę zabijała panika

30 lipca 1915 roku Niemcy byli w Lublinie. Chłopi we wsiach widzą wycofujące się oddziały. Słyszą, że Austriacy, kiedy na początku wojny weszli na południową Lubelszczyznę, prawosławnych traktowali jako rosyjską piątą kolumnę i wiele osób zostało aresztowanych, pobitych, a nawet wyładowało w złowrogim obozie koncentracyjnym w Talerhofie. Od władz nie ma żadnego jasnego komunikatu, bo one akurat uciekły jako pierwsze.

Lawina ruszyła, jak się wydaje, stosunkowo daleko na zachodzie. Wśród uciekinierów byli też katoliccy chłopi spod Płocka, Suwałk, Ostrołęki. Byli nawet ziemianie, ale oni jechali zupełnie inaczej: mieli własne środki transportu, pieniądze, liczyć mogli na gościnę w zaprzyjaźnionych dworach. Ale dramat zaczął się nad Narwią i Bugiem.

Każdy pakował na wóz (jeśli miał...) mąkę, trochę warzyw, najpotrzebniejsze sprzęty, pierzynę, ubrania, może przywiązywano krowę, ale ona długo się przecieży, biegnąc za wozem, w formie nie utrzymała. Decyzje podejmowano dziwaczne: stare, brudne ciuchy brano ze sobą, nowe zakopywano, żeby czekały na powrót. I taki szereg wozów od Włodawy po Syberię. Przepłatanymi oczywiście wojskiem, które dość beładnie przesuwano w tę i z powrotem. Jeśli chłopi zawadzają, ich wóz zostaje zepchnięty i tyle.

Dodatkowym nieszczęściem jest

gorące lato. Nie ma czystej wody, zabrane bądź pozyskane mięso psuje się błyskawicznie.

Najpierw zaczyna się umierać na zatrucia pokarmowe. Najmłodsi i najstarsi. Trudnością jest w takiej sytuacji zorganizowanie rzeczy tak prozaicznej, jak pogrzeb - nawet zagrzebanie gdzieś przy drodze, przykrycie kamieniem. Ciała leżą wzdłuż szlaku, po każdym biwaku ktoś nie wsiada z powrotem na wóz.

Pomocna ręka

Podjęte zostają próby udzielenia pomocy. Rodzą się one w kilku środowiskach. Carówna, wielka księżna Tatiana, staje na czele założonego przez siebie komitetu, który, przede wszystkim dzięki jej osobistej popularności, działa stosunkowo skutecznie. Mocno udziela się polska arystokracja (tu trzeba wymienić nazwiska Zdzisława Lubomirskiego czy Seweryna Czetwertyńskiego). No i wreszcie jest często pojawiające się w relacjach wędrowców, oddolne wsparcie w rosyjskich wsiach i miasteczkach. W gruncie rzeczy jednak nad chaosem nikt nie panował.

...Pochodnie chwiały się i oświeć, rzekłbyś, tylko same oczy - wypukłe, szklane oczy ludzi, nie widzące oprócz otwartych, dymiących kotłów. Tłum tutaj był jeszcze większy niż w Wiśnicy. - P-u-u-uś - krzyknął ktoś w tłumie. Cizba gwałtownie ruszyła z miejsca. Oderwała chłopca od Społocha. Chłopiec potknął się i upadł pod nogi setek ludzi, którzy pchali się do kotłów. Nie zdążył nawet krzyknąć. Ja i Społoch rzuciliśmy się ku chłopcu, ale tłum nas odepchnął. Spazm ścisnął mnie za gardło. Wyrwałem z pochwy rewolwer i wystrzeliłem cały magazynek w powietrze. Tłum się rozstał. Chłopiec leżał w błocie. Łza spływała jeszcze po jego bladym, martwym policzku. Wzięliśmy go za rękę i zanieśliśmy do synagogi (...) Dziewczynka zobaczyła go i wstała. Drżała tak mocno, że słychać było jak stukają jej zęby. - Mamo! - powiedziała cicho i zaczęła się czołgać do drzwi. - Mamo moja - krzyknęła i wybiegła na ulicę. Turkotały wozy taboru - Mamo! - z rozpaczą wołała za oknami dziewczynka. Staliśmy w osłupieniu, dopóki Gronski nie zawołał: - Zawróćcie ją! Prędej, do stu diabłów!...". Na próżno. Dziewczynka zmieszała się z tłumem. Nie odnaleźli jej. (A. Prymaka - Oniszk, Bieżeńcy 2015)



Wozy początkowo były wyładowane, każdy położył na nie, co miał. Często jednak lądowały w rowie, zepchnięte przez wojsko albo po prostu przez bardziej zdeterminowanego współudzielnika. Zdarzały się też coraz liczniejsze przypadki kradzieży i wzajemnych napadów



Pierwszymi ofiarami były oczywiście dzieci. Najszybciej chorowały, gubiły się w tłumie. Często zdesperowani rodzice - zwłaszcza w sytuacji śmierci matki - pozostawiali je na łaskawym chlebie u przygodnie napotkanych Rosjan

Jak wyglądała propaganda?

„Niemcy babom cycki będą obcinać, dzieci nabijać na szable, albo wrzucać do studni, starych żywcem wpychać w ogień” - niesie się wśród ludzi. Czasem ktoś ścisza głos: „A mężczyzn będą kastrować”. Potomkowie bieżeńców sto lat później ze szczegółami powtarzają mi plotki krążące w 1915 roku po podlaskich wsiach. Mieli rozpuszczać je wojskowi, miał powtarzać ksiądz prawosławny po niedzielnych nabożeństwach, a ludzie przekazywać sobie dalej - notuje Aneta Prymaka - Oniszk w swojej książce „Bieżeńcy 1915. Zapomniani uchodźcy” wydanej w 2016 roku przez Wydawnictwo Czarne

Kiedy kończy się droga

Wschodnia Ukraina i Rosja dla wygnanców - co może niektórych zaskakiwać - jawiła się jako kraina mlekiem i miodem płynąca, obfitująca we wszelkie bogactwa. Żyźne ziemie, przyjazny klimat, w porównaniu z nadbużańską biedą (jędnie podsumowaną przez kogoś w triadzie „g...o, piaski i kara-

ski”) wydawały się Ziemią Obiecaną. Mój wuj, Wiesław Sienkiewicz, spisał starannie opowieść swojego dziadka Alojzego, który wraz ze swoim ojcem, kościelnym przy parafii rzymskokatolickiej z Krypna, poproszony został przez proboszcza o przewiezienie majątku do rodziny pod Wielkie Łuki i niespodziewanie zeszło im się trzy lata... Owoż jak zostali przyjęci pod

Okolo 70 proc. uciekinierów byli to prawosławni chłopi reszta to Polacy, Żydzi, Ormianie i inne nacje zamieszkujące wschód Polski

Wielkimi Łukami: ... Przy stole, gdy wszyscy zjadali z wilczymi apetytami, kobieta opowiedziała, że mąż pracuje w wytwórni bułki (obwarzanków), a synowie, dwadzieścia pięć i dwadzieścia lat, jako trzepacze lnu w zakładzie lniarskim. Mają trzydzieści dziesięcin ziemi, leżącej przeważnie - nie odłogiem, dom, budynek gospodarczy i banię, utrzymując konia, krowę, świnie i kilka kur.

Dyskusyjna jest ogólna liczba bieżeńców. Szacuje się ją nawet na 2 mln, chociaż rosyjskie źródła odnotowują, że pomocy udzielono 750 tysiącom. Być może różnica to ci, którzy zmarli po drodze albo żadnej pomocy nie otrzymali

Sami zmieszczą się w połowie domu, a drugą połowę, to znaczy duży pokój z niskim piecem do spania, ogromnym stołem pośrodku, dwoma łózkami i ławami, oddają bieżeńcom, którzy musieli opuścić strony rodzinne... (....)

Ojciec zapytał, co to za przemyślenie leży przy stacji.

- A tak się u nas przechowuje zboże - odparł gospodarz.

- Ależ to przecież zgnije!

- Nie wszystko. Od ziemi, z góry i z boków warstwa zboża się zepsuje, ale reszta przechowa się znakomicie.

- Ależ to marnotrawstwo! - nie wytrzymał ojciec.

- Co zrobisz, jak nie starcza magazynów?

- To czemu ich nie budują?

- Albo ja wiem? Czy to ja jestem od tego? Ja produkuję bułki, niech o magazyny mar-twią się inni - rzekł gospodarz.

Pradziadkowi i rodzinie dobrze się powiodło. Oprócz pracy na kolei trafił do Centralnego Komitetu Opiekuńczego, gdzie jako człowiek rzutki i nie najgorzej jak na ówczesne stosunki wykształcony, otrzymał misję organizowania opieki nad bieżeńcami z Grodzieńszczyzny, co zapewniło mu dodatkowe źródło utrzymania. Potem, czyli po dojściu do władzy bolszewików, było już tylko coraz gorzej, pod koniec epopei dzieciaki wykombinowały, że niezłym pomysłem na zjedzenie czegośkolwiek na śniadanie, jest odwiedzanie rano kilku cerkwi z rzędu, by przy komunii dostać kawałek prosfory (chlebka używanego przy Liturgii) zamoczonego w winie. Ale to już kolejny akt tragedii.

cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Jan Bogdanowicz (1827 - 1891) - spiskowiec, gospodarz, wygnaniec (cz. II)

Chciał porwać organizatorów Powstania Styczniowego

Po powrocie z przymusowej emigracji naprawdę szczerze chciał zostać rolnikiem i odbudowywać rodzinne gospodarstwo. Kiedy jednak w łonie dość konserwatywnego przecież Towarzystwa Rolniczego, zaczęły kształtować się struktury o charakterze ściśle konspiracyjnym, Jan Bogdanowicz, dziedzic Nadrybia koło Łęcznej, stanąć musiał w pierwszym szeregu

W tej jednak jałowej pod względem duchowym i umysłowym okolicy odznaczali się, jak brylanty w śmieciach, dwaj dzielni ludzie, obywatela ziemscy, a mianowicie: Adolf Smorczewski ze Zdanego, zdolny, pracowity, braterską swych włościan otaczający opieką rolnik, i Jan Bohdanowicz z Nadrybia, dobry i serdeczny towarzysz a odważny patriota ... - pisał o spiskowcach w okolicach Chełma i Lublina dzielnym pijar ks. Adam Słotwiński.

Kiepski materiał na hreczkosieja Jan Bogdanowicz miał wszystko, żeby stać się liderem przygotowań do powstania. Charyzmatyczny, obdarzony, jak się wydaje, dużą porcją uroku osobistego, wprowadził bez formalnego wykształcenia, ale dość czytany i pełen ogłady, energiczny. Jako młodzieniec musiał uciekać z kraju, bił się w czasie Wiosny Ludów na Węgrzech, dłuż-

szy czas spędził na przymusowej emigracji w Paryżu, gdzie dobrze odnalazł się wśród tamtejszych polskich elit. Wrócił do domu po amnestii 1859 roku. Matka przepisała na niego rodzinne Nadrybie - młodszy, Kazimierz musiał wziąć w dzierżawę bliższą Chełma Łowczę. Wydaje się, że naprawdę próbował zostać gospodarzem. Ciężko pracował, wyciągając majątek z długów.

Od „białych” do „czerwonych”

Nawet środowiska politycznego szukał wśród bardziej umiarkowanych politycznie „białych”. Wraz z bratem udzielał się w Towarzystwie Rolniczym Zamoyskiego. Jednak dość postępowe na owe czasy poglądy społeczne i własny temperament polityczny pchnęły go w kierunku organizacji stricte powstańczej. Wewnątrz Towarzystwa powstała grupa mocno podnosząca kwestię praw włościan i spinająca politycznie ten postulat z kwestią przyszłego powstania. Z czasem większość z nich znalazła się w obozie „czerwonych”.

Lider spisku

Rok 1861 był z jednej strony rokiem powszechnych demonstracji patriotycznych: krwawe rozbie przez policję manifestacji w Warszawie wywołało poruszenie



Kazimierz Bogdanowicz (siedzi, z piórem w ręku) w czasie zesłania do Rosji. Zdjęcie z folderu wydane przez szkołę w Nadrybii, która nosi imię braci Bogdanowiczów

Bogdanowicza chciał opóźnić wybuch powstania, ale młodzi go nie słuchali

także na prowincji - ustawiano pamiątkowe krzyże, organizowano żałobne obchody. Tak działo się też w okolicach Łęcznej, gdzie centrum wydarzeń był Puchaczów. Kazimierz Bogdanowicz

odegrał wiodącą rolę w czasie uroczystości w Horodle, wspominających rocznicę unii. Pod koniec tego roku konspiracja na Lubelszczyźnie była już dość poważnie zorganizowana, na jej czele stali bracia Frankowscy, ksiądz Paśnikowski z Lublina oraz oczywiście bracia Bogdanowiczowie z Nadrybia, które - wiemy to z donosów szpicli - było w tym czasie jednym z głównych ośrodków agitacji.

Głos wołającego na puszczy

Rola Jana szybko rosła, został zarządzającym organizacyjnie Lubelskiem, Podlaskiem i Rusią. W środowisku Komitetu Narodowego prezentował skrzydło umiarkowane - z jednej strony był reprezentantem środowiska ziemiańskiego, z drugiej zaś mocno nalegał, żeby odłożyć decyzję o wybuchu powstania o chociaż kilka miesięcy, do momentu, kiedy będzie ono należycie przygotowane. W łonie Komitetu ścierały się dwie opcje: zapalczywa młodzież parla do akcji jak najszybciej, najlepiej w momencie ogłoszonej przez władze branki. Bogdanowicz nalegał zaś nawet na zamknięcie list spiskowych dla nowych członków, byle wśród istniejących wprowadzić jako taki porządek i ład. Prowadził rozmowy z organizacjami na Litwie i w Rusi, układał relacje i uzgadniał zasady współpracy. Ale kto by słuchał: młodzi parli do walki, im młodszy i im mniej prochu wachali, tym ostrzej!

Szalony plan

Spotkanie „ostatniej szansy” odbyło się w Lublinie 10 grudnia 1862 r. Lubelska organizacja postanowiła nawet przestać przysyłać do Warszawy pieniądze, planując samodzielnie zaopatrywać

się w broń w Krakowie. W głowie zrozpaczonego obrotem spraw Bogdanowicza urodził się nawet szalony plan: pojedzie do Warszawy i zaaresztuje członków Komitetu Centralnego, przetrzyma ich pod kluczem gdzieś na wsi, aż głowy ochłona i sprawy się ułożą. Nie wiadomo, jak by się cała historia skończyła, gdyby nie aresztowanie Jana w związku z tzw. „sprawą chełmską”. Działalność tam niezwykle groźny donosiciel policji Aleksander Starczewski, który po zdekonspirowaniu został zabity przez spiskowców. Wywołało to falę aresztowań, w efekcie których w więzieniu w Zamościu znalazł się też Bogdanowicz. Dla sprawy powstańczej miało to poważny skutek: zamilkł jeden z najgłośniejszych głosów na rzecz odłożenia wybuchu - szala przechyliła się na rzecz spiskowej młodzieży.

Samemu Bogdanowiczowi zaś aresztowanie przypuszczalnie uratowało życie.

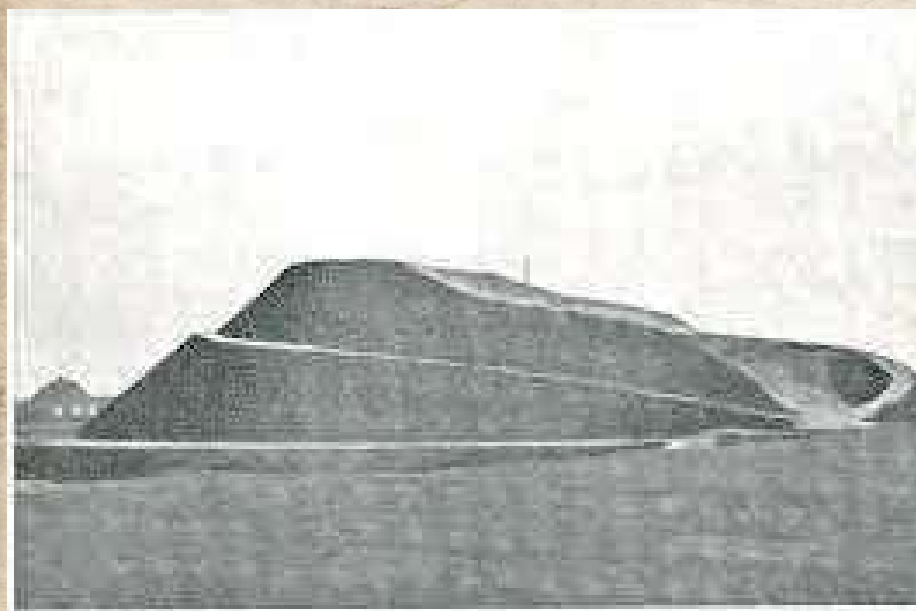
Kiedy on siedział w więzieniu, twarzą nie przyznając się do niczego i odmawiając podania jakiegokolwiek informacji, jego brat Kazimierz na czele oddziału toczył kolejne potyczki z Moskalami, w lutym został ujęty i po kilku dniach, hardo odrzucając wszelkie pomysły prośbienia o łaskę, rozstrzelany w Lublinie. U Jana skończyło się po prostu zesłaniem.

cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Kopiec Sienkiewicza w Okrzei (pow. łukowski) w trakcie budowy. Ostatnio doczekał się rewitalizacji, w czasie której stracił całą otaczającą go roślinność, co wywołało niemałe kontrowersje. Acz przyznać trzeba, że oryginalnie też był „nagi”... Usypany w latach 1932-1938 jest punktem charakterystycznym okolicy. Usypany w latach trzydziestych, ma 15 metrów wysokości, a średnica u podstawy wynosi ok. 45 metrów. Do jego budowy użyto też ziemi zwiezioną z innych miejsc związanych z Sienkiewiczem, a także przekazanej w dowód szacunku przez jego miłośników. Znajduje się o kilka kilometrów od miejsca urodzin pisarza.

Ożyła cerkiew w Sosnowicy...

Przyznam się: wiedziałem, że remont cerkwi w Sosnowicy się uda, ale nie wiedziałem, po co i dla kogo w zasadzie ma się udać. A tu nagle okazało się, że zabytkowa cerkiew w Sosnowicy jest potrzebna. Uchodźcy z Ukrainy dzięki niej znajdują też duchowe wytchnienie.

Z dość bliska oglądałem, jak kilka lat temu, dzięki staraniom prawosławnego arcybiskupa lubelsko-chełmskiego Abła i proboszcza Tomasza Łotysza okazała, murowana cerkiew św. Piotra i Pawła w Sosnowicy, jeden z ciekawszych zabytków regionu, odzyskuje blask. Jak bielą ściany, odnawiają malunki w środku, ratują wystrój. I jakoś tak po ludzku przykro mi było, że otwiera ją ojciec Tomasz góra kilka razy w roku, bo nie ma dla kogo odprawiać. Ja przyznam



Nabożeństwa odprawiane są w niedzielę o godzinie 12, uczestniczy w nich wielu uchodźców z Ukrainy

się: wiedziałem, że remont cerkwi w Sosnowicy się uda, ale nie wiedziałem, po co i dla kogo w zasadzie ma się udać. Tak myślałem, że to będzie już tylko przystań dla takich, jak ja, ciekawskich włóczęgów, że nic się już tu świeżego nie wydarzy. A tu okazuje się, że trzeba odprawiać, bo w okolicy jest parędziesiąt rodzin prawosławnych,

które porzuciły swoje domy, swoje cerkwie i oparły się dopiero tutaj, w Polsce, na Lubelszczyźnie, na granicy powiatów parczewskiego i włodawskiego. I chcą ci ludzie się pomodlić, i ta cerkiew to dla nich jakby z nieba spadła. I już ta cerkiew to nie tylko zabytek, ale miejsce pełne życia. Dobrze.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - PKO EKSTRAKLASA

Czwarta porażka z rzędu, Lechia lepsza od Górnika

Podopieczni Kamila Kieresia notują słabą serię. Łęcznianie przegrali w sobotę w Gdańsku z Lechią 0:2. Gola Górnikowi strzelił jego były zawodnik.

Do sobotniego meczu w Gdańsku zielono-czarni przystępowali po trzech kolejnych przegranych. Nie zdołali się przełamać na terenie Lechii.

„Górnicy” mieli świetną okazję na samym początku, by wyjść na prowadzenie. Bartosz Śpiączka nie wykorzystał jednak sytuacji sam na sam z bramkarzem Lechii. Chwilę później to gospodarze mogli strzelić gola, ale po uderzeniu Jakuba Kałużnińskiego na posterunku był Maciej Gostomski. Bramkarz Górnika popisał się kolejną skuteczną paradą po strzale Łukasza Zwolińskiego,

go, który uderzał mocno głową z bliska. Gostomski pokazał jednak wysokie umiejętności.

Lechia dopięła swego tuż przed przerwą. Prowadzenie gospodarzom dał Christian Clemens, który oddał precyzyjny strzał z linii pola karnego po podaniu od Kałużnińskiego.

Po przerwie zielono-czarni próbowali się odgryźć. Na bramkę Dusana Kuciaka uderzali Janusz Goł, Przemysław Banaszak. Za każdym razem nieskutecznie.

W 77 minucie kropkę nad „i” postawił Łukasz Zwoliński. Napastnik, który w przeszłości bronił barw Górnika, wpakował piłkę do siatki łącznian uderzeniem głową z najbliższej odległości. Porażka Górnika mogła być pokaźniejszych rozmiarów, ale Maciej Gajos trafił nie do siatki łącznian, a jedynie w słupek ich bramki.

To już 12 porażka „Górników” w tym sezonie PKO Ekstraklasy.

LECHIA GDAŃSK – GÓRNIK ŁĘCZNA 2:0 (1:0)

Bramki: Clemens 45', Zwoliński 77'.

Lechia: Kuciak – Stec, Nalepa, Tobers, Conrado, Clemens (70' Gajos), Kałużniński (70' Sezonienko), Kubicki, Terrazzino (86' Kryeziu), Durmus (70' Pietrzak), Zwoliński (78' Paixao).

Górnik: Gostomski – Gołiński (60' Krykun), Szczśniak, Rymaniak, Leandro (83' Gerson), Dziwniel (60' Banaszak), Lokilo, Serrano (73' Mak), Goł, Gaska (83' Szramowski), Śpiączka.

Żółte kartki: Clemens, Kubicki – Szczśniak.

Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).

Widzów: 4817.

STATYSTYKI

LECHIA - GÓRNIK
18 - STRZAŁY - 11
8 - STRZAŁY CELNE - 4
53% - POSIADANIE PIŁKI - 47%
3 - SPALONE - 8
3 - RZUTY RÓŻNE - 11
14 - FAULE - 15
480 - PODANIA - 430
80% - CELNE PODANIA - 71%
117,72 KM - DYSTANS - 110,06 KM

źródło: ekstraklasa.tv

DO ŁĘCZNEJ PRZYJEŹDZA LIDER

Teraz czas na mecze reprezentacji Polski, która najpierw zagra na wyjeździe towarzysko ze Szkocją (24 marca), a później podejmie na Stadionie Śląskim Czechów lub Szwedów (29 marca) w finale baraży o mundial w Katarze. Potem do Łęcznej przyjedzie lider tabeli - Pogoń. Szczecinianie na wyjazdach radzą sobie wyśmienicie, nie przegrali w delegacji od siedmiu meczów. W pierwszej części sezonu Pogoń wygrała u siebie z Górnikiem 4:1. Czas na rewanż



Kamil Kiereś

trener Górnika Łęczna

Jesteśmy mężczyznami, a mężczyzna musi walczyć

Nie wykorzystaliśmy początku meczu i dużego fragmentu drugiej połowy, gdzie mieliśmy sporo sytuacji. Zabrakło nam zdobycia bramki, bo na nią zasługiwaliśmy. Gdybyśmy trafili w odpowiednich momentach, na pewno byłibyśmy w grze o dobry rezultat. Medialnie ktoś powie, że Górnik Łęczna jest kandydatem do spadku. Przed nami osiem spotkań. Matematyka niczego nam nie zamyka. Jesteśmy mężczyznami, a mężczyzna musi walczyć. Na pewno będziemy sumiennie pracować. Jesienią, będąc czerwoną latarnią ligi, wyszliśmy z tej opresji, choć wielu nas skreślało. W następnych meczach się nie poddamy i będziemy walczyć w każdym z nich o trzy punkty.

II LIGA

WYNIKI 24. KOLEJKI

Wigry - Wisła 2:0

Bramki: Sowiński 21', Łabojko 54'.

Sokół - Radunia 2:3

Bramki: Wojtyra 42', 49' - Letniowski 30' (k), Surdykowski 69', Retlewski 89'.

KKS Kalisz - Znicz 0:5

Bramki: Hrndać 6', Nagamatsu 24', Pomorski 37', Niewiadomski 69', Proczek 75'.

Pogoń G. - Śląsk II 2:1

Bramki: Bortniczuk 45', Sarmiento 83' - Boruń 90'.

Garbarnia - Hutnik 0:0

Lech II - Pogoń S. 0:3

Bramki: Górski 12', 29' (k), Miś 33'.

Olimpia - Stal 0:1

Bramka: Marczuk 51'.

Chojniczanka - Ruch GKS Bełchatów - Motor 0:3 (wo)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	24	58	53:23
2	Chojniczanka	23	47	51:21
3	Ruch Chorzów	23	43	37:23
4	Motor Lublin	24	42	39:20
5	Lech II Poznań	24	39	26:28
6	Wigry Suwałki	24	38	34:28
7	Radunia Stężyca	24	35	39:39
8	Garbarnia Kraków	24	34	32:29
9	Olimpia Elbląg	24	34	25:24
10	Znicz Pruszków	24	32	31:30
11	Śląsk II Wrocław	24	32	39:39
12	Pogoń Siedlce	24	31	33:39
13	KKS Kalisz	24	30	29:35
14	Wisła Puławy	24	29	41:42
15	Pogoń Grodzisk M.	24	21	25:41
16	Hutnik Kraków	24	13	18:49
17	Sokół Ostróda	24	13	18:49
18	GKS Bełchatów	24	18	17:44

NASTĘPNA KOLEJKA (26.03., godz. 14:00): Wisła - Sokół, Motor - Lech II, Pogoń S. - Garbarnia, Hutnik - Pogoń G., Śląsk II - Chojniczanka, Ruch - KKS Kalisz, Znicz - Wigry, Radunia - Stal, GKS Bełchatów - Olimpia 0:3 (wo)

Niezdobyte Suwałki. Nie pomogła rewolucja

Piłkarze Wisły Puławy będą chcieli jak najszybciej zapomnieć o minionym tygodniu. W poniedziałek przegrali 1:3 z KKS-em Kalisz. Z kolei w sobotę ulegli 0:2 Wigrom Suwałki.

Szkoleniowiec postanowił dokonać zmian w składzie. Na ławce rezerwowych spotkanie rozpoczęli: Błażej Cyfert, Bartłomiej Bartosiak, Maciej Kona czy Adrian Paluchowski. Pierwsze minuty w Wiśle rozegrał Pedro Gaio, ale już w przerwie został zmieniony przez „Cyfiego”.

Gospodarze dosyć szybko uzyskali optyczną przewagę. Wydawało się, że prędzej czy później padnie gol. Co ciekawe, jako pierwsi dobrą okazję mieli nasi. Po kontrze i zagraniu Emila Drozdowicza do Stefana Illicia Serb zagrał przed pole karne do Krystiana Putona. Niestety, próbę zdołał zatrzymać Hieronim Zoch. Po chwili strzał Carlosa Daniela o centymetry minął cel.

W odpowiedzi zaatakowali gracze Wigier i cieszyli się z bramki. Piłkę po niecelnej główce Portugalczyka przejął Mateusz Lewandowski i zagrał do Mateusza Sowińskiego, któ-

ry uderzył w górny róg bramki. Na nic zdała się asysta dwóch defensorów. Tuż po zmianie stron gracze z Suwałk podwyższyli za sprawą Mikołaja Łabojko, który sfinalizował zagranie piętą Mariusza Rybickiego, który swego czasu występował w Widzewie Łódź.

Podopieczni Mariusza Pawlaka starali się odmienić losy starcia, ale nic z tego. Nie pomogły zmiany w składzie. Adrian Paluchowski i spółka próbowali, ale znakomicie spisywała się defensywa Wigier.

WIGRY SUWAŁKI - WISŁA PUŁAWY 2:0 (1:0)

Bramki: Sowiński 21', Łabojko 54'.

Wigry: Zoch - Michalski, Gvozdenović, T. Lewandowski, Rudinilson, Mularczyk (81' Caetano), Rybicki (68' Żebrakowski), Łabojko (81' Prętnik), Babiarz, Sowiński (69' Krzyżański), M. Lewandowski (90' Iwao).

Wisła: Gradecki - Bracik (85' Banach), Wiech, Gaio (46' Cyfert), Cheba, Puton, Daniel, Flak, Ilić (61' Bartosiak), Drozdowicz (61' Paluchowski), Kondracki (46' Kona).

Żółte kartki: Michalski - Wiech, Bracik.

Sędziował: Kaliszewski (Gdańsk).

Przyjedzie outsider

Przed Wisłą teoretycznie łatwiejsze zadanie.

W sobotę puławianie zagrają z Sokołem Ostróda, który zajmuje przedostatnie miejsce, a biorąc pod uwagę wyniki czysto sportowe, jest outsiderem.

W weekend nasi rywale przegrali 2:3 z Radunią Stężyca. Oba gole dla Sokoła zdobył Dawid Wojtyra, który musiał opuścić boisko w 70. minucie z powodu czerwonej kartki.

Nie tak miało być

Gracze Wisły w ostatnim meczu 23. kolejki ulegli 1:3 KKS-owi Kalisz. Dla puławian była to piąta przegrana przed własną publicznością w tym sezonie.

WISŁA PUŁAWY - KKS KALISZ 1:3 (0:1)

Bramki: Cyfert 88' - Łuszkiewicz 43', Putno 58', Giel 79'.

Wisła: Gradecki - Flak (87' Bracik), Wiech, Cyfert, Cheba (46' Kubań), Daniel, Kona, Puton, Banach (59' Kondracki), Paluchowski (73' Drozdowicz), Bartosiak (59' Ilić).

KKS Kalisz: Górski - Głaz, Stolec, Gawlik, Staszak, Putno (64' Zawistowski), Łuszkiewicz (64' Kaszuba), Borecki, Gordillo (83' Wysokiński), Kamiński (64' Koczy), Majewski (74' Giel).

OKIEM TRENERA



Grzegorz Mokry

Wigry

Oby tak do końca sezonu

Nie chciałbym narzekać, ale chciałoby się więcej. Cieszy mnie, że z tak dobrym zespołem w ofensywnie nie straciliśmy bramki. Szczególnie w ataku mogliśmy wyrobić sobie przewagę bramkową. We wcześniejszych spotkaniach przydarzało się nam dużo błędów. Dzisiaj było niemal perfekcyjnie w obronie. Jestem zadowolony. Trudno nie być, skoro kontynuujemy passę meczów u siebie z zaledwie jedną porażką. Chciałbym, by tak było do końca sezonu.

wicz (64' Kaszuba), Borecki, Gordillo (83' Wysokiński), Kamiński (64' Koczy), Majewski (74' Giel).

Żółte kartki: Wiech, Cyfert, Cheba, Kona, Paluchowski - Górski, Głaz, Stolec, Staszak,

OKIEM TRENERA



Mariusz Pawlak

Wisła

Teraz mecz o „życie”

Początek meczu był całkiem niezły. Ogólnie nie było to porywające widowisko. Duży plus, że obie drużyny chciały strzelać bramki, oddawać strzały. Niestety, skuteczność nie była po naszej stronie. Po raz kolejny zrobiliśmy proste błędy w obronie. Nie potrafiliśmy przewidywać długich podań, które robiły nam dużo krzywdy. Defensywa Wigier stanęła na wysokości zadania. Kilukrotnie obrońcy potrafili zablokować nas w dobrych sytuacjach. Przegraliśmy kolejne spotkanie. Patrzymy w dół tabeli. Najbliższy mecz będzie tym o przysłówkowe „życie”.

Łuszkiewicz.

Sędziował: Idzik (Poznań).

Widzów: 325.

mp

REG

„Wojo” i „Kocołek”. Podlasie z wygraną!

Pierwsze zwycięstwo piłkarzy z Białej Podlaskiej w rundzie wiosennej. Podopieczni Rafała Borysiuka pokonali 2:1 Avię Świdnik.

Goście objęli prowadzenie w 34. minucie, kiedy sprzed pola karnego trafił Dominik Kunca. Słowak przejął piłkę zagrywaną przez Krzysztofa Salaka do Erwina Bahonko. Młody pomocnik Podlasia źle obrócił się z piłką, co wykorzystał doświadczony rywal i uderzył z 18 metrów.

Radość przyjezdnych trwała chwilę. Trzy minuty później drugiego gola w tym roku zdobył Maciej Wojczuk. Kapitan Podlasia strzelił piątą bramkę w sezonie, co ciekawe lewą nogą. Piłkę zagrał Mateusz Jarzynka, zaś „Wojo” huknął nie do obrony. Po niespełna kwadransie drugiej części gola na wagę trzech punktów zdobył Kamil Kocoł, który swoją słabszą, prawą nogą skierował piłkę po dłuższym zagranii od Jarzynki i muśnięciu futbolówki przez Mariusza Chmielewskiego. Dla 28-latka był to czwarty gol w sezonie i spóźniony prezent na urodziny. Najskuteczniejszy zawodnik w historii Podlasia swoje urodziny 14



Bialczanie wywalczyli pierwsze zwycięstwo w tym roku. Mariusz Chmielewski i spółka ograli 2:1 Avię Świdnik (fot. Cezary Hince)

marca 1994 roku.

- To był trudny i wyrównany mecz. Początkowo oba zespoły badały swoje siły. W 25. minucie mieliśmy „setkę”. Po rzucie rożnym Kocoła piłka minęła bramkarza, a uderzający głową Jarzynka posłał ją nad poprzeczką. Później popełniliśmy błąd, ale na szczęście szybko wróciliśmy na dobre tory. Gol „Woja” to trafienie z tych „stadiony światy”. Później mieliśmy gola „Kocołka”. Co ciekawe, obaj zdobyli bramki swoimi słabszymi nogami, odpowiednio lewą i prawą - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec zauważył, iż po drugim голу zespół zbyt mocno oddał inicjatywę przeciwnikom. - Dobrze, że nie stała się nam krzywda. Cofnęliśmy się zbyt nisko. Później mieliśmy kilka fajnych kontr, podobnie jak przeciwnicy. Pochwały

dla chłopców, którzy zostawili wiele serca i zdrowia. Punkty były nam niezwykle potrzebne - dodaje.

Jadą do Stali

W sobotę bialczanie zmierzą się ze Stalą Stalowa Wola. - To jeden z faworytów do wygrania ligi. Mają stratę do lidera, ale z pewnością nie odpuszczą. Kadrowo są bardzo mocni, ale w tej lidze trzeba walczyć i grać. Pojedziemy do Stali odważni. Będziemy walczyć - mówi opiekun Podlasia.

Kilka urazów

W obozie bialczan nie w pełni dyspozycji był Jarosław Kosieradzki. Z kontuzją zmagają się Borys Piotrowski.

ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, kapitanem Podlasia

Opaska daje dodatkową motywację i odpowiedzialność za drużynę

- W** Która to Twoja lepsza noga?

- Prawa.
- W** A gola zdobyłeś lewą...

- Tak naprawdę nie ma różnicy (śmiej - przyp. red.).
- W** Strzeliłeś piękną bramkę...

- Dziękuję. Tak chciałem.
- W** Na pewno?

- Oczywiście.
- W** Drugi mecz w roli kapitana i drugi gol...

- Piękna historia. Najważniejsze, byśmy wygrywali. Opaska
- daje dodatkową motywację i odpowiedzialność za drużynę.
- W** Jak ocenisz spotkanie?

- Zespoły nie miały wielu sytuacji. Wiedzieliśmy, że gramy na swoim stadionie. Chcieliśmy wygrać. Czuliśmy się mocni. Może to dziwnie zabrzmieć, ale graliśmy w domu. Tutaj trenujemy, tutaj mamy swoją szatnię. Wyszliśmy pewni siebie i dążyliśmy do zdobycia trzech punktów.
- W** Przed Wami mecz w Stalowej Woli...

- Jedziemy po trzy punkty.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - AVIA ŚWIDNIK 2:1 (1:1)

Bramki: Wojczuk 37', Kocoł 57' - Kunca 34'.
Podlasie: Bartoszek - Spring (75' Szatała), Kot, Jarzynka Salak, Pigiel, Bahonko (71' Nieścieruk), Andrzejuk, Kocoł (75' Kosieradzki), Wojczuk (80' Idzikowski), Chmielewski.

Avia: Sobieszczuk - Kursa, Myktyń, Dobrzyński (69' Strug), Góralski, Maluga, Kunca, Uliczny, Zająć, Kompanicki (21' Poleszak), Drozd.
Żółte kartki: Jarzynka, Nowak (analitik) - Góralski, Poleszak.
Sędziował: Jemielity (Łomża).
Widzów: 200.

mp

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Czarni Połaniec 2:2 (0:1)

Na początek spore rozzczarowanie

Dość udana sesja transferowa i wygrana w pierwszym meczu rundy wiosennej sprawiły, że Orlęta do meczu z Czarnymi przystępowały w roli faworyta, a kibice dyskutowali tylko o tym, z iloma golami goście pojadą do Połańca. Orlęta zagrały jednak słabo, bez pomysłu i na więcej niż jeden punkt zwyczajnie nie zasłużyły.

Od pierwszej minuty szansę debiutu otrzymał w środku obrony Paweł Koncewicz-Żyłka, za Sebastianem Kaczyńskim biegł tercet Piotr Ćwik - Przemysław Koszel - Karol Rycaj, na ławce musiał więc usiąść Mateusz Ozimek.

Przespana połówka

Goście wcale nie zamierzali się bronić. Wygrali walkę w środku pola i w pierwszej połowie kilka razy zagrozili bramce Roberta Nowackiego. W 18. minucie bramkarz biało-zielonych ładnie obronił strzał w dolny róg bramki, ale w 25. minucie szczęście mu nie dopisało: próbując

piąstkować piłkę przy dośrodkowaniu nabił nią Mateusza Załuckiego i goście objęli prowadzenie. Orlęta próbowały odrobić straty, ale czyniły to dość niemrawo i szablono.

Rezerwowi ratują skórę

Od początku drugiej połowy Mikołaj Raczynski musiał wzmocnić siłę ognia: na boisku pojawili się Ozimek i Przemysław Zdybowicz. Gra Orląt uległa znacznej poprawie, nie tyle dzięki zmianie taktyki co indywidualnym umiejętnościom rezerwowym. W 61. minucie po efektownej kombinacji w polu karnym faulowany był Zdybowicz i Patryk Szymala stanął 11. metrów od bramkarza. Kapitan pewnie wykorzystał karnego. Minutę później było już 2:1: z prawej strony w pole karne wbiegł Ozimek, doskonale podał do Kaczyńskiego a ten nie miał problemów z trafieniem z bliska do bramki. Teraz goście zabrali się za odrabianie strat i uczynili to energicznie. W 65. minucie w sytuacji sam na sam z napastnikiem poradził sobie Nowacki. W 85. minucie sędzia podyktował



Mecz z Tomasovią był dla Patryka Szymali dwusetnym występem w Orlętach. Przed sobotnim meczem kapitan biało-zielonych otrzymał pamiątkową tabliczkę. Wręczali prezosi i jeden z wychowanków

karnego dla gości Bramkarz Orląt był bliski obrony, dotknął mocno uderzonej piłki, ale ta ostatecznie wpadła do siatki. W samej końcówce „piłkę meczową” miał na nodze Zdybowicz, ale z bliska trafił w bramkarza.

Komentarz

Tak jak przewidywaliśmy tydzień temu, głównym problemem Orląt okazała się koncentracja. Zdecydowanie górując potencjałem sportowym, nie potrafiły w pierwszej połowie narzucić swoich warunków. Gole w drugiej połowie były efektem głów-

nie indywidualnych umiejętności Zdybowicza i Ozimka, którzy dość wyraźnie odstają na plus od trzecioligowych standardów. Pozytywnie ocenić trzeba również debiut Koncewicza-Żyłki, dla którego był to debiut nie tylko w Orlętach, ale również w seniorskim futbolu. Odnotować trzeba też pierwszy występ w trzeciej lidze wychowanka Orląt Dominika Rycaja (zastąpił na boisku swojego brata Karola - ilość Rycków na murawie musi się zgadzać...). Chwilę po wejściu dostał żółtą kartkę, ale wszyscy liczą, że dość szybko w protokole meczowym będzie wpisywa-

W sobotę o 15 Orlęta zagrają w Ostrowcu Świętokrzyskim. Na wyjazdach biało-zielonym idzie wyraźnie lepiej niż u siebie, KSZO w domu wygrało też tylko trzy razy. Na pewno nie zagra Arkadiusz Korolczuk, który dostał ósmą żółtą kartkę. Jest szansa, że we wtorek do treningu wróci Michał Kobiałka.

ny też w rubryce „strzelcy bramek”.

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI - CZARNI POŁANIEC 2:2 (0:1)

Bramki: Szymala (61 - karny), Kaczyński (63) - Załucki (25), Gębalski (85-karny).
Orlęta: Nowacki - Chaliadka, Chyła, Koncewicz-Żyłka (70 Mnatsakanyan), Szymala, Korolczuk, Kamiński, K. Rycaj (78 D. Rycaj), Ćwik (46 Zdybowicz), Koszel (46 Ozimek), Kaczyński (83 Skrzyński).
Żółte kartki: Koncewicz-Żyłka, D. Rycaj, Korolczuk - Bażant, Smoleń, Hul.
Sędziował: Paweł Kostko (Białystok).
Widzów: 400

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 20. KOLEJKI

Podlasie - Avia 2:1
Bramki: Wojczuk 37', Kocoł 57' - Kunca 34'.
Orlęta - Czarni 2:2
Bramki: Szymala 61' (k), Kaczyński 63' - Załucki 25', Gębalski 85' (k).
Wisłoka - Sokół 2:1
Bramki: Zygmunt 7' (k), Rębisz 79' - Pikiel 11'.
Siarka - Tomasovia 3:0
Bramki: Stefanik 4' (k), Sulkowski 12', Adamek 57'.
Chełmianka - Unia 0:1
Bramka: Jacak 67'.
Podhale - Korona 5:0
Bramki: Serafin 37', Broda 42', Szyńska 70', 90', Lepiarz 85'.
Wisła - Stal 1:0
Bramka: Ochwat 11'.
ŁKS Łagów - Wólczanka 4:1
Bramki: Waniek 50', Pawłowski 57' (s), 90' (s), Zachara 67' - Pietluch 6'.
Cracovia II - KSZO 0:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Siarka Tarnobrzeg	20	41	41:18
2.	Cracovia II Kraków	20	40	43:21
3.	ŁKS Łagów	20	39	36:21
4.	Podhale Nowy Targ	20	37	46:28
5.	Chełmianka Chełm	20	37	33:20
6.	Stal Stalowa Wola	20	33	32:24
7.	Avia Świdnik	20	31	29:21
8.	Unia Tarnów	20	31	31:26
9.	Orlęta Radzyń P.	20	29	33:28
10	Wisłoka Dębica	20	28	36:37
11	Podlasie Biała P.	20	25	24:26
12	KSZO Ostrowiec Św.	20	24	21:21
13	Czarni Połaniec	20	23	27:40
14	Korona Rzeszów	20	22	28:37
15	Wisła Sandomierz	20	19	26:43
16	Sokół Sieniawa	20	16	18:41
17	Tomasovia Tom. L.	20	9	21:42
18	Wólczanka W. Peł.	20	9	15:46

NASTĘPNA KOLEJKA

(26.03., sobota): KSZO - Orlęta (godz. 15:00), Stal - Podlasie (godz. 17:00), Wisła - Wisłoka, Avia - Podhale, Korona - Chełmianka, Unia - ŁKS Łagów, Wólczanka - Cracovia II, Czarni - Siarka, Tomasovia - Sokół.

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny

Trzy punkty Lewartu. „Dwupak” Żelisko. Gol Pikula

Lubartowianie udanie rozpoczęli zmagania w nowym roku. Podopieczni Grzegorza Białka ograli 4:0 Orłęta Łuków, udanie rewanżując się za porażkę 0:2 w pierwszej rundzie.

Biało-niebiescy już od 6. minuty prowadzili po голу samobójczym Pawła Szlaskiego. Doświadczony defensor skierował piłkę do własnej siatki po centrze Bartłomieja Konecznego i minimalnym spóźnieniu się do futbolówki Adriana Pikula. Po upływie niespełna pół godziny gospodarze podwyższyli. Pikul dostawił nogę po centrze z prawej strony, zdobywając pierwszego gola po powrocie do Lewartu.



Krystian Żelisko zdobył dwie bramki w meczu z Orłętami. „Żelek” ostatnie miesiące spędził w Stali Stalowa Wola (fot. Piotr Wołowik)

Jeszcze przed przerwą na 20. metrze faulowany był Tymoteusz Lato. Do rzutu wolnego podszedł Krystian Żelisko i huknął po ziemi obok muru. Dawid Kuźma był bez szans. Napastnik miejscowych, który wrócił do drużyny po półrocznym pobycie w Stali Stalowa

Wola, ustalił wynik zawodów w samej końcówce.

- W pierwszej połowie zaskoczyliśmy i zdominowaliśmy przeciwników. Gracze z Łukowa nie mieli żadnej sytuacji, nie oddali groźnego strzału. Po przerwie ruszyli, ale to my mieliśmy

dwie „setki” Bartka Konecznego i „Żelka” po zagraniu Iskry. Później uśmiechnęło się szczęście, gdyż Szymon Łukasiewicz nie trafił do pustej bramki - mówi Grzegorz Bialek, opiekun Lewartu.

kojny o wynik - mówi szkoleniowiec biało-niebieskich.

Lewart Lubartów - Orłęta Łuków
4:0 (3:0)

Bramki: Szlaski 6' (s), Pikul 28', Żelisko 43', 86'.

Lewart: Podleśny - Urban, Majewski, Niewęgłowski, Michałow, Iskierka (75' Kamiński), Lato, Ciechański (89' Jemioł), Pikul (89' Duda), Koneczny (79' Żuk), Żelisko (89' Tomasiak).

Orłęta: Kuźma - Szlaski (46' Miszta), Rybka, Goławski, Jaworski, Mielnik (46' Łukasiewicz), Sowisz (75' Niedziółka), Ebert, Korol, Kaliński, Siemieniuk (85' Chojniak).

Żółta kartka: Rybka.

mp

Jadą na małe boisko

W niedzielę gracze Lewartu zagrają na wyjeździe z POM-em Iskry Piotrowice, który walczy o awans do grupy mistrzowskiej.

- Walczymy o pełną pulę. Z Orłętami zagramy na sztucznej nawierzchni. W Piotrowicach będzie mały plac, a do tego nierówny. Nie będzie to spektakularny bój. Podejrzewam, że mogą zdecydować stałe fragmenty gry. Jeśli będziemy realizować założenia i wykażemy się zaangażowaniem, jestem spo-

Nieudana inauguracja Powiśla. Kuriozalny gol Makowskiego

Gracze z Końskowoli wracali bez punktów z boiska silnej Lublinianki Lublin, której trenerem jest Robert Chmura - były szkoleniowiec Powiśla.

Już po nieco ponad kwadransie nasi przegrywali różnicą dwóch goli po trafieniach Michała Palucha. Przy pierwszym голу nasi domagali się odgwiszania faulu. Przy drugim ekipa z Końskowoli była przekonana, że był spalony. Idealną okazję do gola kontaktowego miał Damian Bernat, lecz górą był Adrian Wójcicki. Jeszcze przed przerwą miejscowi podwyższyli w niecodziennych okolicznościach.

Maciej Zagórski otrzymał podanie od Jakuba Nowaka. Chciał wznowić grę. Zrobił to, ale trafił w Wiktora Makowskiego i piłka znalazła się w bramce. Kwadrans przed końcem Karol Kalita dograł do Mateusza Miśkiewicza, który dopełnił formalności.

- Wygrał zespół lepszy. Jakość piłkarska była po stronie Lublinianki, która ma bardzo mocną ekipę. Indywidualności zrobiły różnicę. Dostaliśmy dwie bramki po wątpliwych decyzjach sędziowskich, co podcięło nam



Dariusz Drzazga i spółka (z lewej) musieli uznać wyższość Lublinianki Lublin (fot. Patryk Suszek)

skrzydła - mówi Radosław Muszyński.

Szkoleniowiec nie był zadowolony z pracy arbitra. - To już przeszłość. W drugiej połowie daliśmy się zepchnąć lublinianom do defensywy. Byli nieskuteczni. Po naszej stronie pojawiały się kontry, ale to za mało na tak klasowy zespół - dodaje.

Walczą o grupę mistrzowską

Przed Powiślakiem bój z Opolaninem Opole Lubelskie. Mecz odbędzie się w sobotę o godz. 15:00.

- Wiadomo, że chcemy awansować do grupy mistrzowskiej. Mam nadzieję, że wygramy. Pod

znakiem zapytania stoi stan naszej nawierzchni, ale postaramy się przygotować je jak tylko można najlepiej - mówi Muszyński.

Lublinianka Lublin - Powiślak Końskowola
4:0 (3:0)

Bramki: Paluch 14', 17', Makowski 42', Miśkiewicz 75'.

Powiślak: Zagórski - Nowak (67 Gontarz), Kozak, Łuczowski, Przychodzień (85 Piasek), Pyda (67 Kędra), Kośka (46 Zdunek), Drzazga (65 Olszewski), Gil, Bernat, Kawalec.

Żółte kartki: Przychodzień, Nowak.

mp

Górnik II grał, ale przegrał

Zespół z Łęcznej rozpoczął tegoroczne zmagania od porażki z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Podopieczni Daniela Ruska ulegli 0:2 liderowi IV ligi - gr. I. - Jesteśmy zadowoleni z przebiegu spotkania. Byliśmy dużo przy piłce, dobrze nią operowaliśmy. Wiedzieliśmy, że musimy grać wysoko. Dobrze funkcjonowaliśmy, ale nie tworzyliśmy sobie wielu sytuacji - mówi szkoleniowiec.

Łęcznianie przegrywali po голу Mateusza Konaszewskiego, który skończył centrę z rzutu różnego Jakuba Łęckiego. Wynik ustalił Aristotelis Zogkos. Grek z bliska wykończył zagranie od Huberta Łukanowskiego. - Mieliliśmy jedną bardzo dobrą okazję, ale Bartosza Fiedę zmarnował sytuację sam na sam. Poza tym pojawiały się załazki dobrych akcji ofensywnych po dośrodkowaniach. Mieliliśmy również próby z dalszych odległości - dodaje.

Będą wzmocnienia?

W sobotę o godz. 11:00 łącznienie rozegrają pierwszy mecz o punkty u siebie. Rywalem będzie Motor II Lublin.

mp

Huragan Międzyrzec Podlaski - Górnik II Łęczna
2:0 (1:0)

Bramki: Konaszewski 11', Zogkos 61'.

Huragan: Alfimov - Grochowski (75' Felczak), Panasiuk (85' Warda), Konaszewski, Komar, Łukanowski, Sobolewski, Lukhanin (65' Czumer), Łęcki (75' Weręgowski), Radziszewski, Zogkos (71' Pakuła).

Górnik II: Woźniak (46' Nowaczek) - Król, Pendel (86' Izdebski), Mołodecki (80' Brzyski), Kocyła, Obroślak, Iwańczuk, Tkacz, Szałachowski (67' Kamiński), Golba, Fiedę (60' Pluta).

Żółte kartki: Łęcki, Radziszewski.

IV LIGA - gr. I

WYNIKI 19. KOLEJKI

Huragan - Górnik II 2:0

Włodaw. - Lutnia 0:1

Lewart - Orłęta 4:0

Opolanin - POM Iskra 2:0

Lublin. - Powiślak 4:0

Motor II - Sparta 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międzyrzec Podl.	19	45	44:21
2.	Lublinianka Lublin	19	42	47:15
3.	Motor II Lublin	19	40	52:23
4.	Górnik II Łęczna	19	35	37:21
5.	Opolanin Opole Lub.	19	26	25:26
6.	Powiślak Końskowola	19	25	35:35
7.	POM Iskra Piotrowice	19	23	20:34
8.	Orłęta Łuków	19	22	26:36
9.	Lewart Lubartów	19	20	20:24
10.	Sparta Rejowiec Fabryczny	19	20	15:26
11.	Włodawianka Włodawa	19	13	15:52
12.	Lutnia Piszczac	19	12	16:39

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.03): Powiślak - Opolanin (sob., godz. 15:00), POM Iskra - Lewart (niedz., godz. 16:00), Orłęta - Lutnia (sob., godz. 15:00), Włodawianka - Huragan (sob., godz. 16:00), Górnik II - Motor II (sob., godz. 11:00), Sparta - Lublinianka.

(02/03.04): Włodawianka - Motor, Górnik II - Sparta, Huragan - Orłęta, Lutnia - POM Iskra, Lewart - Powiślak, Opolanin - Lublinianka.

(09/10.04): Sparta - Opolanin, Lublinianka - Lewart, Powiślak - Lutnia, POM Iskra - Huragan, Orłęta - Motor II, Włodawianka - Górnik II.

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 19. KOLEJKI

Huczwa - Stal 0:6

Świdnicz. - Grom 6:0

Brat - Gryf 0:2

Igros - Start 1:1

Kryszał - Hetman 3:2

Granit - Kłos 1:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Kryszał Werbkowice	19	41	45:28
2.	Stal Kraśnik	19	40	51:21
3.	Świdniczanica Świdnik	19	39	42:21
4.	Start Krasnostaw	19	36	43:14
5.	Granit Bychawa	19	36	47:25
6.	Grom Różaniec	19	33	47:35
7.	Gryf Gmina Zamość	19	26	28:23
8.	Huczwa Tyszowce	19	23	30:38
9.	Kłos Gmina Chełm	19	22	29:42
10.	Hetman Zamość	19	12	24:49
11.	Igros Krasnobród	19	11	27:57
12.	Brat Siennica Nadolna	19	3	17:77

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.03): Stal - Granit, Kłos - Kryszał, Hetman - Igros, Start - Brat, Gryf - Świdniczanica, Grom - Huczwa.

(02/03.04): Grom - Stal, Huczwa - Gryf, Świdniczanica - Start, Brat - Hetman, Igros - Kłos, Kryszał - Granit.

(09/10.04): Stal - Kryszał -, Granit - Igros, Kłos - Brat, Hetman - Świdniczanica, Start - Huczwa, Gryf - Grom.

Pozostałości II wojny światowej i ostatniej bitwy kampanii wrześniowej 1939 roku

Rodzina mieszkała z 50 pociskami pod trawnikiem. Arsenał odkryli budowlańcy

GINA ADAMÓW Mieszkańcy Lipin nie wiedzieli, że pod ich przydomowym trawnikiem spoczywa 50 pocisków przeciwpancernych i kilkadziesiąt naboji. Kiedy postanowili ułożyć kostkę brukową, ekipa budowlana z koparko-ładowarką odkryła groźne żelastwo.

Nie podajemy adresu niezwykłego znaleziska, chociaż już nie ma tam nic do oglądania. Jednak niedługo po odkryciu arsenału pod gospodarstwo we wsi Lipiny w gminie Adamów, podjeżdżali pasjonaci militariów z czasów II wojny światowej i z zaciekawieniem wypytawali, co zostało znalezione.

10 metrów od domu

Amunicję i pociski odnaleźli w czwartek, 17 marca członkowie ekipy budowlanej, która na podwórku układała kostkę brukową. Na posesji, gdzie odkopali niewybuchy, mieszka rodzina z dziećmi. Miejsce odkopania pocisków znajduje się około 10 m od domu.

– Robiliśmy wykop dużą koparko-ładowarką pod obrzeża, taki na 30 cm. Pracowało ze mną dwóch kolegów. Zobaczyliśmy, że wykopaliliśmy coś trochę żardzewiałego. Myśleliśmy, że to stare baterie. Podeszliśmy bliżej, patrzymy, a tu naboje do pistoletów – mówi właściciel firmy budowlanej.

Mężczyzna zatrzymał koparkę i wysiadł, bo koledzy wołali „Nie kop! Nie kop!”.

– Patrzymy – najpierw takie małe naboje, a potem skrzynia... Nie wiedzieliśmy, czy to miny, czy pociski, ale strach było kopać. Przerwaliśmy pracę i wzywaliśmy policję z Adamowa. Szybko przyjechała i potem funkcjonariusze przez całą noc zabezpieczali to miejsce – opowiada budowlańiec.

Duży arsenał



Policjanci zabezpieczyli kilkadziesiąt sztuk amunicji do karabinów i prawie 50 pocisków przeciwpancernych. Miejsce dodatkowo skrupulatnie sprawdzili i przeszukali saperzy. Na drugim zdjęciu widać pozostałości radiostacji z ebonitową słuchawką, które trafią do Muzeum Kleeberczyków w Woli Gułowskiej



Policjanci też się dziwili, bo pierwszy raz w ich karierze znaleziono tak duży arsenał w jednym miejscu.

Szef firmy układającej kostkę był w przeszłości w wojsku.

– Wiedziałem, co to znaczy materiał wybuchowy, jakie to jest groźne. Naboje były w dobrym stanie, nie były jakoś bardzo przerwiałe. Wyglądały na niebezpieczne. Jakby kopać koparką i uderzyć w spłonkę, to mogłoby dojść do wybuchu pocisku, a przez to do wybuchu pozostałych i do potężnej eksplozji. Byliśmy w strachu, zabraliśmy sprzęt. Policja nie kazała podchodzić – relacjonuje.

Budowlaniec opowiada, że w pracy po raz pierwszy spotkał czynne naboje, czyli z zapalnikiem, które groziły wybuchem po uderzeniu w spłonkę.

– W Krzywdzie wykopaliliśmy kiedyś naboje bez zapalnika, z prochem, ale niegroźne – wspomina.

Wiadro naboїв

Pociski przeciwpancerne o długości około 30 cm i średnicy około 5 cm zostały znalezione pod darnią, na głębokości około 15-20 cm – były w rozpadających się skrzyniach z drewna, a naboje do karabinu w papierowym, zmurszałym pudełku.

– Całe wiadro tego było – ze 20

litrów tych naboїв i około 50 sztuk pocisków przeciwpancernych – mówią budowlańcy.

Saperzy w akcji i ciekawscy pasjonaci

Mieszkańcy domu nie spodziewali się, że mają coś takiego na podwórku pod trawnikiem. Przypomnieli sobie, że kiedyś ich babcia opowiadała, że w czasie wojny niedaleko domu stały czołgi.

W piątek, 18 marca około godziny 10, do Lipin przyjechali saperzy z Warszawy, którzy wydobyli z ziemi resztę pocisków. Z wykrywaczami metali i z łopatami przeszukiwali cały teren.

Tego dnia do Lipin przyjeżdżali też pasjonaci wojskowości.

– Pytali nas, co tam wykopaliliśmy. Jeden starszy pan słyszał, że broń jest zakopana gdzieś tu, w okolicy i nawet szukał jej z kolegami na boisku. Jednak nic nie znaleźli i uznał, że pewnie to było to, co my wykopaliliśmy, bo to rejon ostatnich walk kampanii wrześniowej – mówi szef firmy budowlanej.

Saperzy wywieźli arsenał z Lipin na poligon. Groźny ładunek umieścili w cysternie z grubymi ścianami, przeznaczonej do przewożenia materiałów wybuchowych.

W czasie przeszukania terenu wykopali także fragmenty radiostacji i ebonitową słuchawkę

z okresu II wojny światowej.

Ostania bitwa kampanii wrześniowej 1939 r.

Wójt gminy Adamów Karol Ponikowski jest z wykształcenia historykiem i był w przeszłości dyrektorem Muzeum Kleeberczyków w Woli Gułowskiej. Okolice Kocka i Woli Gułowskiej, od której Lipiny są oddalone niecałe 4 km, to miejsca, gdzie doszło do ostatniej bitwy 1939 r.

Zapytaliśmy wójta, co sądzi o takim znalezisku w swojej gminie.

– Niewątpliwie jest to arsenał broni, która pochodzi z czasu ostatniej bitwy kampanii wrześniowej 1939 r. Miejscowość Lipiny była terenem działań zbrojnych. Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy powiedzieć, że jest to amunicja, która należała do 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich. Był to jeden z oddziałów generała Franciszka Kleeberga, którego żołnierze akurat w Lipinach składali broń – wyjaśnia Karol Ponikowski.

Blisko Pomnika Szwoleżerów

W 2020 r., około 100 m od miejsca znalezienia arsenału, władze gminy Adamów odsłoniły pomnik ku czci Szwoleżerów Mazowieckich. A sama główna droga



Marcin Józwicki
oficer prasowy Komendy Policji w Łukowie:

Zabezpieczyć miejsce i wezwać policję

To kolejny przypadek, kiedy na terenie powiatu łukowskiego odnaleziono niebezpieczne pozostałości pochodzące z okresu II wojny światowej. Mieszkańcy naszego regionu odnajdują tego typu przedmioty podczas zwykłych prac ogrodniczych, prac przy posesjach, czy też podczas pobytu w lesie. Apelujemy o ostrożność i przypominamy, że takie znaleziska nie wolno pod żadnym pozorem przenosić, dotykać ani rozbierać. Miejsce należy zabezpieczyć przed dostępem osób postronnych, a w szczególności dzieci, oznaczyć, by nikt tam nie wszedł, powiadomić najbliższą jednostkę policji. Duże pociski mogą mieć pole rażenia dochodzące nawet do kilkuset metrów.

w Lipinach nosi nazwę własną Szwoleżerów Mazowieckich

– Dawno nie było u nas znaleziska na tak dużą skalę, ale trzeba mieć świadomość, że takie rzeczy będą jeszcze znajdowane. Różnego rodzaju niewypały, niewybuchy, pociski, elementy związane z umundurowaniem ciągle gdzieś się tu odnajdują. Trzeba mieć świadomość, że na terenie bitwy po samej stronie polskiej walczyło 17 tysięcy ludzi – mamy do czynienia z ogromnym zgromowieniem militarnym – opowiada wójt.

Ponikowski dodaje, że możemy tylko przypuszczać, czy rzeczywiście mamy do czynienia ze złożeniem broni, czy z sytuacją, że broń była w jakiś sposób schowana.

– Postaram się tę sprawę bar-



Karol Ponikowski
wójt gminy Adamów:

Arsenał po szwoleżerach

Mamy do czynienia ze znaleziskiem w miejscu kapitulacji 3 pułku Szwoleżerów Mazowieckich Im. Kozietulskiego. Oni w Lipinach 5 i 6 października 1939 r. faktycznie składali broń. Czy ta broń została tam złożona i jakimś sposobem przegapiona, czy zakopana i ukryta? Będę się starał tę sprawę wyjaśnić. A już żywo interesują się tym grupy, które kultywują tradycję 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich. Jeśli chodzi o radiostację, poprosiłem, żeby trafiła do Muzeum Kleeberczyków w Woli Gułowskiej i mam zapewnienie, że tak się stanie. Dla nas, lokalnych historyków i dla samej placówki w Woli Gułowskiej, to są relikwie.

dziej szczegółowo zbadać – deklaruje.

Karol Ponikowski wspomina, że kiedy był dyrektorem Muzeum Kleeberczyków dotarł do informacji ze źródeł niemieckich, że po przegranej przez Polaków bitwie hitlerowcy skonfiskowali 10 tys. sztuk broni.

– Podkreślam: było 17 tysięcy ludzi po stronie polskiej, zaangażowanych w walkę. Każdy z żołnierzy miał przynajmniej jedną sztukę broni. Tak więc z resztą tej broni coś się stało. Pozostaje przypuszczenie, że część zabrali żołnierze, a część została gdzieś ukryta – mówi.

mo

Parczewianka straciła majątek. Oszuści spędzą za kratami kolejne miesiące

O trzy miesiące został przedłużony areszt dla trzech mężczyzn podejrzanego o oszukiwanie na ponad 150 tysięcy złotych mieszkanki powiatu parczewskiego.

Na przełomie lipca i sierpnia ubiegłego roku do 69-letniej mieszkanki powiatu parczewskiego na firmowy telefon stacjonarny zadzwonił mężczyzna, który podał się za funkcjonariusza C



Podejrzani spędzą za kratami kolejne miesiące

tralnego Biura Śledczego Policji. Poinformował ją, że „mundurowi rozpracowują grupę przestępczą zajmującą się oszustwami na wnuczka”.

W celu „uniemożliwienia kradzieży gotówki z konta” kobieta miała podać „funkcjonariuszowi” kody autoryzacyjne przelewów, które, jak zapewniał, nie zostaną zrealizowane. Autoryzowała przelewy na ponad 150 tysięcy złotych. Po kilkudziesięciu minutach starsza pani weszła na konto. Pie-

niądze z niego zniknęły, a kobieta zorientowała się, że została oszukaną i zgłosiła sprawę na policję.

Parczewscy kryminalni ustalili, że związek z oszustwem mogą mieć trzej mieszkańcy woj. śląskiego w wieku 29-65 lat. W połowie września wszyscy zostali zatrzymani.

– Wpadli w ręce policji, kiedy próbowali wypłacić część gotówki z jednego ze śląskich banków – relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semenik z parczewskiej

policji.

Usłyszeli zarzuty oszustwa. Zostali aresztowani.

Postępowanie jest w toku, a trzej podejrzani nadal przebywają za kratami. – Na nasz wniosek sąd przedłużył areszt do 3 czerwca, obrońca jednego z podejrzanych złożył zażalenie na tę decyzję do Sądu Okręgowego w Lublinie – mówi Joanna Łobacz, zastępca prokuratora rejonowego w Parczewie.

Grzegorz Rekiel

Łęczyńskie „Natchnienia” wpisują się w głośną wystawę w Muzeum Narodowym

W Lublinie Łempicka, w Łęcznej Bydlińska

„Natchnienia” to tytuł otwartej w ubiegłym tygodniu wystawy malarstwa Urszuli Bydlińskiej. - Właśnie prace nawiązujące do twórczości Tamary Łempickiej znalazły się na wystawie w naszej galerii - informuje Paweł Brodzisz, kierownik CK-Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej.

W miniony czwartek, 17 marca, w Galerii ODK odbył się wernisaż wystawy Urszuli Bydlińskiej. Dzień później, 18 marca w Muzeum Narodowym w Lublinie otwarto - zapowiadana na kulturalne wydarzenie roku - ekspozycję „Tamara Łempicka. Kobieta w podróży”.

Co, oprócz kalendarza, łączy dwie malarki i wystawy?

- Twórczość Urszuli Bydlińskiej to obecnie dwa nurty, tematyka sakralna z elementami ludowymi oraz prace związane z okresem Art Deco - wyjaśnia Paweł Brodzisz, kierownik ODK w Łęcznej - i właśnie prace nawiązujące do twórczości Tamary Łempickiej znalazły się na wystawie w naszej galerii.



17 marca, Galeria CK-Osiedlowego Domu Kultury w Łęcznej, wernisaż wystawy Urszuli Bydlińskiej „Natchnienia”

Urszula Bydlińska pochodzi z Siedliszcza. Jest historykiem, malarstwem zajmuje się amatorsko. Jak sama mówi, historia to jej wielka miłość a malarstwo fascynujący romans.

- Od wielu lat zrzeszona jest w Łęczyńskim Stowarzyszeniu Twórców Kultury i Sztuki PLAMA, jej prace były kilkakrotnie prezentowane na wystawach zbiorowych w naszym mieście - przedstawia autorkę Paweł Brodzisz.

Na wystawę składa się cykl 20 obrazów namalowanych w technice olejnej.

Obrazy Urszuli Bydlińskiej w Galerii ODK zobaczyć można do 25 kwietnia.



Urszula Bydlińska, absolwentka historii w UMCS w Lublinie. Maluje pejzaże, z pasją tworzy kopie prac znanych autorów. Fascynuje ją okres Art Deco i twórczość Tamary Łempickiej oraz prace inspirowane stylem lat 20.

Obrazy Tamary Łempickiej dostępne są w Zamku Lubelskim do

14 sierpnia br.



Urszula Bydlińska i Paweł Brodzisz, kierownik ODK w Łęcznej



jch Zaproszenie na wystawę

Dzień Kobiet w Klubie 50 Plus

Z akordeonem



W Klubie 50 Plus działającym przy CK-Osiedlowym Domu Kultury w Łęcznej uroczyste spotkanie z okazji Dnia Kobiet umilił zebranych paniom występ lokalnego artysty, Kazimierza Więcka z Łęcznej.

Podpis między zdjęciami: Dzień Kobiet w Klubie 50 plus. Klub funkcjonuje przy ul. Górniczej 12, prowadzony przez instruktorkę Małgorzatę Ostasz-Szeligę. Klub zaprasza seniorów na



spotkania okolicznościowe i uroczystości okazjonalne, na bale i wieczorki taneczne, warsztaty manualne, spotka-

nia dyskusyjne z ciekawymi ludźmi oraz wycieczki i pikniki.

Zadebiutował nowy konkurs

W języku Szekspira na szkolnej scenie Centrum Kultury



I Powiatowy Konkurs Recytatorski w Języku Angielskim „My English Poem” adresowany był do uczniów klas VI-VIII szkół podstawowych w powiecie łęczyńskim. Organizatorami konkursu była Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki oraz Centrum Kultury w Łęcznej

To był I Powiatowy Konkurs Recytatorski w Języku Angielskim „My English Poem”. Zadaniem uczestników była recytacja wiersza wybranego poety anglojęzycznego w języku oryginału.

Konkurs odbył się 16 marca w Centrum Kultury w Łęcznej. Wzięli w nim udział uczniowie z klas VI-VIII szkół podstawowych z powiatu łęczyńskiego.

- Recytacja w obcym języku była dużym wyzwaniem dla młodych uczestników konkursu, zwycięzcy zaprezentowali bardzo wysoki poziom, jesteśmy pod wrażeniem recytatorsko-językowych umiejętności uczniów

i mamy nadzieję, że w przyszłej edycji konkursu będzie jeszcze więcej chętnych do zaprezentowania się na scenie - podsumowała Małgorzata Fryt, współorganizatorka konkursu.

Konkurs zorganizowały Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej oraz Centrum Kultury w Łęcznej. Odbył się pod honorowym patronatem starosty łęczyńskiego. Nagrody ufundowali: Starostwo Powiatowe w Łęcznej, Rada Rodziców Szkoły Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej, Centrum Kultury w Łęcznej, Wydawnictwo Macmillan oraz Łęczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury i Sztuki PLAMA.

jch

Laureaci I Powiatowego Konkursu Recytatorskiego w Języku Angielskim „My English Poem”.

I miejsce – Natalia Ciesielska, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej
II – Blanka Staszewska, Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Armii Krajowej w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Ostrówku

III – Stefan Jaroszek, Szkoła Podstawowa nr 4 im. Papieża Jana Pawła II w Łęcznej

Wyróżnienia:

Weronika Ożóg - Szkoła Podstawowa w Piasecznie, Nadia Majewska - Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej i Sebastian Czarnowski - Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej.

Ale zadyma o wnioskowaną dotację z „Polskiego Ładu”, której jeszcze samorząd nie otrzymał

Michów nie ma świetlicy, a małe Węgielce za 1 750 000 zł

Poszło o wygórowane zdaniem niektórych radnych koszty planowanej z Polskiego Ładu budowy Świetlicy Wiejskiej w Węgielcach.

- Nie wiem, czy ja się przesłyszałem?!? Milion siedemset pięćdziesiąt tysięcy... Jeszcze raz powtórzę: milion siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych na budowę świetlicy w Węgielcach? Chyba nie bardzo rozumiem i albo dobrze nie słyszałem, albo się przesłyszałem... - uniósł się radny Roman Aftyka podczas obrad Rady Gminy w Michowie.

Uważał, że tak droga inwestycja powinna znaleźć się w stolicy gminy, czyli w Michowie, lub w drugiej pod względem wielkości miejscowości w gminie Michów.

- Za takie pieniądze mógł powstać tutaj w Michowie piękny dom kultury, który by spełniał swoją rolę - twierdzi radny.

A w Michowie „dziadostwo”

O budowę świetlicy w Węgielcach mieszkańcy w tej miejscowości zabiegają od dawna. Na projekt budowy świetlicy były już przeznaczone środki w budżecie gminnym.

- Nie chodzi o wieś, że ja mam do niej pretensje, tylko o sam sens budowy tego w Węgielcach - mówił radny Aftyka. - Za takie pieniądze dom kultury powinien powstać w Michowie w centrum, a nie w Węgielcach. Brzydko powiem, w Michowie pod względem siedziby dla domu kultury jest dziadostwo. Tak to podsumuje - podsumowywał.

Gmina wystąpiła z wnioskiem o dofinansowanie tej inwestycji w kolejnej edycji Polskiego Ładu.

- Na zapas napisaliśmy wszystko, razem z ogrodzeniem, parkingami, z zielenią, infrastrukturą towarzyszącą, małą

architekturą, z kostką i drogą dojazdową itd., żeby podnieść maksymalnie koszt, ile się da - mówił wójt. - Na etapie projektowania i kosztorysowania możemy z czegoś zrezygnować, jak będzie za drogo wychodzić. Wiadomo, że sam budynek musimy zrealizować - uzasadniał wójt Janusz Jankowski.

Do dofinansowania trzeba będzie dołożyć wkład własny.

- Czy nie mamy pilniejszych spraw, aby te 265 tys. zł wkładu własnego umieścić w innym zadaniu, bardzo potrzebnym, co zresztą mieliśmy tu sygnalizowane przez mieszkańców miejscowości - mówił radny Zbigniew Gardziński o mieszkańcach Aleksandrówki, którzy od lat nie mogą doprosić się o kilometr asfaltu przez wieś (Wspólnota pisała o tym problemie w poprzednim numerze).

Katarzyn robi własnym sumptem

- Nie wiem, kto to wymyślił, kto taki projekt dał, ale Węgielce to jest jedno z najmniejszych sołectw, jeśli nie najmniejsze w gminie. Chyba nawet tam dzieci do gminy Michów do szkoły nie chodzą, tylko chodzą do Jeziorzan. I teraz my robimy prezent za milion siedemset pięćdziesiąt garstce ludzi. Katarzyn robi własny sumptem (świetlicę -red.), dostał parędziesiąt tysięcy i mieliśmy też pewne uwagi, a tu raptem 1 750 000 zł, nie, to jest niemożliwe.

- Jak dostaniemy (dofinansowanie - red.), to będziemy musieli dołożyć ileś tam tysięcy. Pytam się: Ile daliśmy pieniędzy do Katarzyna? - porównywał koszty budowy obu świetlic radny Aftyka. - 30 tys. zł. A w Węgielcach ile mamy dołożyć? 250 tys. zł. „Mocium Panie, Mocium Panie” - zwracał się do wójta Michowa radny Aftyka.

- Nie wiem, jak inni radni, ja

na pewno ręki za tym nie podniosę - deklarował.

Inwestycji w Węgielcach broń radna Krystyna Szymanek. Mówiła, że w miejscowości jest budynek po szkole, który nie nadaje się już do remontu i plac zabaw. Mieszkańcy chcieliby mieć miejsce, w którym mogliby prowadzić działalność kulturalną.

- W Michowie jest szkoła, jest wielka hala sportowa, w Rudnie jest to samo. W Węgielcach nie ma nic. Proszę bardzo, jak by się teraz przydała taka świetlica, w tych warunkach, jakie nas dotknęły - mówiła do radnych.

- Zrezygnowaliśmy z pieniędzy z budżetu gminy, żeby skrzętać z Polskiego Ładu i nie obciążać budżetu - zaznaczyła radna Szymanek.

Kto ten wniosek konsultował i z kim?

Radni uznali, że wójt nie konsultował z nimi projektu budowy świetlicy.

- Informowałem o tym co najmniej pół roku albo więcej i nikt nie wnosił żadnych uwag - kwitował wójt zarzuty radnych.

- W sołectwie Węgielce jest zameldowanych 149 osób, sam Michów ma 1680 mieszkańców. To jakoś to postawmy na szali... Normalności! - bulwersował się radny Aftyka.

- Pan próbuje nas znowu, panie wójcie, postawić pod ścianą, albo zrobicie tak, jak ja chcę, albo nie. Koniec i kropka - stwierdził radny Gradziński.

- To nie Rosja, nie Rosja - padło z sali.

Ostatecznie radni w Michowie zakopali topór wojenny, kończąc zaciętą dyskusję w pokojowej atmosferze.

- Nieprawda - zaprzeczył wójt Jankowski. - Nikogo nie chcę pod żadną ścianą stawiać, bo to nie mój charakter. Bardzo



Krystyna Szymanek
wiceprzewodnicząca Rady Gminy Michów

Jeszcze przed ogłoszeniem Polskiego Ładu były przeznaczone pieniądze zapisane w budżecie na Świetlicę Wiejską w Węgielcach. Rozmawiałam z ludźmi z Węgiel, zrezygnowaliśmy z tych pieniędzy na rzecz Polskiego Ładu, żeby nie obciążać budżetu gminy. A teraz jest wielkie HALO!



Marian Wicha
radny Rady Gminy Michów

Każdy dobry gospodarz dba o swoją stolicę, a Michów jest właśnie stolicą tego obszaru. I dziwię się, ludzie mi pukną się w głowę, jak będę głosował za tym, że tam gdzie powstaje świetlica, a tutaj nic nie ma. Na własnych barkach muszę (pomagać wejść do remizy na drugie piętro - red.) osobom z kulami, które chodzą do Klubu Seniora. Świetlica może być, ale nie gdzieś tam, gdzie jest 150 osób, a tutaj prawie 2000!

Wartość inwestycji w Węgielcach podana we wniosku do Polskiego Ładu opiewa na kwotę 1 mln 750 tys. zł, deklarowana kwota pieniędzy z budżetu gminy, jakie pójdą na ten cel to 265 tys. zł. Kwota dofinansowania, o jaką wnioskuje gmina, to 1 mln 485 tys. zł.

Z dofinansowaniem programu „Polskiego Ład” w Węgielcach planowana jest budowa świetlicy wiejskiej z wewnętrznymi instalacjami za 1 750 000 zł.

Projekt przewiduje wyposażenie obiektu w meble, urządzenia kuchenne, stoły, ławki, krzesła. Teren wokół świetlicy zostanie zagospodarowany. Powstanie droga dojazdowa, parking, elementy małej architektury, typu ławki, stojaki na rowery, tablica ogłoszeń, chodniki, dostosowanie obiektu dla osób niepełnosprawnych, zagospodarowanie terenów zielonych oraz wykonanie odpowiednich nasadzeń i urządzenie świetlicy.

was lubię, kocham i szanuję - przyznał.

- I wzajemnie - odpowiedział przewodniczący rady, starając się załagodzić i przerwać spory.

Do problemu budowy świetli-



Roman Aftyka
radny gminy Michów

Michów nie ma domu kultury, Rudno nie ma domu kultury, Rudzienka, naokoło miejscowości oprócz Gołębia, a Węgielce za 1 750 000 zł - to ktoś stanął na głowie! Węgielce, najmniejsze sołectwo ma mieć dom kultury, Manius (Marian Wicha - przyp.red.) walczy, bije się co sesja o dom kultury, bo jeżdżi po różnych gminach, miastach, najgorsze dziadostwo jest w domu kultury w Michowie, bo go nie ma. Raptem my budujemy w Węgielcach. To jest przewartościowanie jakieś! Ludzie! To nie są pieniądze z księżycy nie spadną ani od tych, którzy będą nam dawali ten polski ład. To są nasze pieniądze!

Mieszkańcy ulic Piaskowa i Wieluńska apelują o położenie nawierzchni asfaltowej.

Po opadach deszczu poruszanie się graniczy z cudem. Skoro urząd gminy dysponuje środkami finansowymi na świetlice w Węgielcach, to może pilniejsze i bardziej potrzebne, służące mieszkańcom są drogi i ich jakość. Chcieliśmy zapytać szanowaną Radę o priorytety, jakimi kieruje się przy rozdysponowaniu środków? Czy my jesteśmy gorsi? Bo tak się czujemy. - Przypominamy się po raz kolejny, bo korzystanie z tych ulic staje się coraz bardziej uciążliwe - skarżą się w piśmie mieszkańcy.

Apel został odczytany na ostatniej sesji RG w Michowie w ubiegły czwartek, 17 marca. W sprawie tych i innych dróg gminnych, które wymagają poprawy, ma odbyć się w najbliższym czasie spotkanie przedstawicieli samorządu z projektantem.

Magdalena Sych

Kiermasz dla Ukrainy

W niedzielę 27 marca o godz. 10 rozpocznie się kiermasz gastronomiczny pod hasłem „Dla Ukrainy”. Cały dochód będzie przeznaczony na pomoc dla uchodźców. Stoiska staną na placu przed ratuszem przy ul. Rynek I. Osoby, które chcą coś dobrego upiec, upichcić lub ulepić i dołączyć do kiermaszu, mogą się zgłaszać do czwartku pod numer telefonu 691 356 573.

Podczas kiermaszu będą zbier-

rany dary dla Punktu Otwartej Pomocy w Dorohusku, prowadzonego m.in., przez członków Polski 2050 z Lubartowa. Zbierane będą środki higieniczne (m.in. pampersy, mokre chusteczki, podpaski), kremy na oparzenia, szampony, odżywki, trwała żywność, słodczyce dla dzieci.

Marcin Kusyk

Zwycięstwo MKS Lubartów. Puchar Polski MMA 2022 zdobyty

Ponad 10 walk stoczyli lubartowscy wojownicy, sięgając po najwyższe trofea tegorocznego Pucharu Polski Mieszanych Sztuk Walki.

Końcowy rezultat: Martyna Kozłowska - Złoto w kategorii Kobiet do 66 kg - Junior. Krystian Olszta - Srebro w kategorii OFS do 77 kg - Senior. MKS reprezentowali również Ernest Sierociński oraz Vitalii Haieoski. Byli to debiutanci, którzy pokazali się z dobrej strony.



Teresa Psuj w zarządzie MKTR Relaks

W poprzednim numerze w tekście o nowych władzach MKTR Relaks zabrakło nazwiska byłej prezes Relaksu, obecnie członkini zarządu. Podajemy pełny skład: prezes Bogdan Mileszczyk, wiceprezes Ryszard Pacuła, skarbnik - Zbigniew Węgrzyn, sekretarz Jarosław Krupka, członkowie zarządu: Helena Wójcik, Ewa Kruczek, Teresa Psuj.

W skład komisji rewizyjnej weszli: Stanisław Krzemiński, Jan Matczuk, Jagoda Kuzioła-Pawłowska.

Marcin Kusyk

„Z Sewerynowa sołtys Ewa ciągle pracuje, nigdy nie ziewa” a „Sołtys Nieradko skarży się rzadko”

Sołtysi dostali po ciągniku, na razie – na poduszce

Regularnie odbywające się Sesje Sołtysów oraz Konwenty Sołtysów w dniu ich święta, 11 marca, stały się w gminie Cyców tradycją. - Sołtysi są ręką, okiem i uchem wójta w terenie, sygnalizują nam potrzeby i bolączki mieszkańców – mówi wójt gminy Cyców.

Podczas V Konwentu Sołtysów Gminy Cyców, sołtysi, oprócz podziękowań i słów uznania, otrzymali także prezenty, z których uśmiechali się do łez. Były to strofy autorstwa dyrektora Marzenny Karpowicz i Bożeny Ochnik, instruktor z Gminnego Domu Kultury w Cycowie. Efektu komicznego zaadresowanych do każdego z 27 sołtysów wierszy mógłby pozazdrościć niejeden profesjonalny kabaret. Oprócz dyplomów każdy sołtys otrzymał także ciągnik, na razie – wydrukowany na poduszce.

Sołtysami Roku 2021 wybrani zostali Helena Jadwiga Brzozowicz, sołtyska Garbatówki i Tomasz Okoń, sołtys Nowego Stręczyna.

Ręka, oko i ucho wójta w terenie

- Sołtys zbiera w swoim sołectwie wszelkie informacje i potrzeby, koordynuje wszystko, wraz z radą sołecką przygotowuje propozycje do funduszu sołeckiego, dyskutowane i zatwierdzane na zebraniach wiejskich, jest ręką, okiem i uchem wójta w terenie – wylicza Wiesław Pikuła, wójt Cycowa. - Podczas sesji sołeckich przekazuje do urzędu bolączki mieszkańców, na które staramy się reagować, w miarę możliwości je realizując lub planując ich wykonanie. Bez dobrego sołtysa nie ma sprawnie funkcjonującego sołectwa.

Wójt dodaje, że samorząd stara się wychodzić naprzeciw oczekiwaniom przez sołectwa inwestycjom także wtedy, gdy ich koszt przekracza wysokość wyznaczonej funduszem kwoty: - Dla przykładu, gdy fundusz jest przeznaczony na lampy oświetleniowe i zebranie wiejskie taką decyzję zatwierdza, szukamy dodatkowych pieniędzy, by oddolną inicjatywę zrealizować. A potrzeby są rozmaite, to również grunty pod budowę altan czy nowych świetlic wiejskich.

Dlaczego wybrano w tym roku dwoje Sołtysów Roku 2021?



Sołtysi Roku 2021 Helena Jadwiga Brzozowicz (pierwsza od lewej) i Tomasz Okoń (pierwszy od prawej) z władzami gminy: (od lewej) Violetta Tobiasz - przewodniczącą Rady Gminy, Martą Dyszewską - zastępcą wójta i Wiesławem Pikułą - wójtem gminy Cyców



**Wiesław
Pikuła,**
wójt Cycowa

Bez dobrego sołtysa nie ma sprawnie funkcjonującego sołectwa.

- Nie tylko dlatego, że w ub. roku z powodu pandemii Konwent się nie odbył – informuje wójt - oceniliśmy i wyróżniliśmy dwoje najbardziej aktywnych sołtysów, którzy na przestrzeni minionych dwóch lat wystąpili z wieloma ciekawymi i korzystnymi dla mieszkańców swoich sołectw inicjatywami.

Ciągnik na poduszce

Marzena Karpowicz, dyrektorka GDK relacjonuje: - Konwent rozpoczął smutne i wzruszające chwile, gdy minutą ciszy uczciliśmy pamięć zmarłego Pana Piotra Walewskiego, sołtysa wsi Ludwinów. Tradycyjnie odbyła się uroczysta Sesja Sołtysów procedowana przez wójta. Na znak solidarności z Ukrainą, zabrzmiała pięknie wykonana przez Milenę Dyszewską pieśń „Podaj rękę Ukraino”. Po raz pierwszy odbył się „Koncert szczerych życzeń” z wierszykami adresowanymi do każdego z sołtysów, które rozśmieszyły obecnych do łez. Upominkiem muzycznym były występy wokalne laureatów licznych nagród i festiwali, podopiecznych instruktora Doroty Kubuski-Adamiak: Filipa Junga, Mileny Dyszewskiej, Oliwiera Redzika i Patrycji Holi. Był poczęstunek. Każdy z sołtysów otrzymał także ciągnik - na poduszce. Spośród wszystkich sołtysów drogą plebiscytu wyróżnionych zostało dwoje Sołtysów Roku 2021, He-

Strofy dla Sołtysów		
Serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności dla Urzędu Regulacji - kobiety, która nie bierze wszystkiego na swoje barki więc organizuje warsztaty wkręca się w kulinaria i garunki	W kolonii Ludwinów kto przyjdzie, ten się dowie, że sołtysa mamy Rejmaka, na którego nikt nie znajdzie haka cieszą się ludzie z takiego rodaka.	W Sewerynowie jest sołtys Ewa ciągle pracuje nigdy nie ziewa Szczęścia jej życzymy, bo bardzo ją lubimy.
100 lat w zdrowiu dla Olgi Ewy, która ukochała Adamów z mężem Tomkiem jedną jabłonią pilnują żadnej gałęzi nie podcinają kuszących węży nie wypuszczają wspólnie do walki się zagrzewają	Dużo zdrowia życzymy Pani sołtys Dorocie Szarek W jej rękach, w piękny uśmiech zamienia się nawet zwykły sznurzek.	Sołtys Adam Krawiec Urzędu Gminy stały bywał Szczupakiem rządzi po bagnach nie błądzi.
Dla Okonia Józefa w Biesiadkach pomyślnie alianty w zielonych sadkach życzymy zdrowia, szczęścia, pomyślności oraz wystawionych biesiad i mnóstwa gości	Aliga Zubilewicz kocha książki jak Mickiewicz Bibliotekę lubi i jej imię chlubi. W Malinówce ludzi ją znają szanują, kochają i wybierają.	Omłota Renata - na nią nie ma bada, da radę każdemu, jest bardzo odważna, gdy sprawa jest ważna Życzymy jej zdrowia, szczęścia, pomyślności Uśmiech niech na jej twarzy ciągle gości.
Pan Jan Nieradko skarży się rzadko, bo w Bekieszy ludzie sobie sami radę dają. Sołtysowi głowy nie zawracają. Życzenia wszelkiej pomyślności składają.	Dzięki Jenie Janząbek Ostrówek Podlaski zimą nie jest śliski. Latem tam ludzie gościnni i w pracy zwinni.	Wesoły Romek w kolonii Świerżów ma domek, wciąż się uśmiecha, to mieszkańcy uciecha. Życzymy wielu owocnych lat życia bez głodu, chłodu i tycia.
Kazimierzowi Wnukowi życzymy samych pięknych dni, niech Cyców mu się śni a czasem i nasz Dom Kultury aby wciąż pomagał upiększać i powiększać jego miasteczko.	Grześek Piotr, sołtys z Podgłębokiego to sprytny chłopak w kopalni i na polu nie robi na opak. Serdeczności dziś mu składamy Na przyszłość się polecamy.	Sołtyska Nitel Malgorzata to dobra gospoś Ludzie ją kochają i wciąż poparcie dają.
Niech nam żyje sołtys Cycowa Kolonii Drugiej Kapica Marceli - to nie szpak, jak ludzie myśleli kiedy pójdziesz do niego wiele poradzi dobrego.	Pozdrawiamy Marka Okonia We wsi Stawek nie ma stawek rządzi Marek pewnie będzie bawek.	Sołtysa Kuszyka, kto żył niech unika rządzi śmiecie i robi wiele. Serdeczności mu ślimy szczęścia, zdrowia wieszujemy.
Helena Jadzia Brzozowicz niech nam dalej fura jak ochrztowiec ciasta pyszne piecze, do kominka rąbie dwoja i poparcie w Garbatówce ma.	Skoczyła Kujstyna to dobra dziewczyna dziwny w chogach wciąż wyklina.	Sołtysa Tobiasza to ma Viola nasza W Zagórzu mieszkają i świetnie się mają. Po swych ogrodach się snują Jak w rajku życie swe budują.
Sołtys Kociuba Józef to nasz wiejski Prometeusz W jeziorze Głębokim brodzi Ludzi we wsi zawsze pogodzi.	Okoń Tomek to Domu Kultury ziomek w piecu nam napali, a dziś jest na gali. We wsi Stręczyn Nowy dużo zdziałal Widać to, że pracowali, nie próżnowali.	Wieś Zaróbka to żadna podrobka, bo sołtys Jerzy bardzo w nią wierzy Porządku pilnuje i często żartuje.
Składamy życzenia zdrowia i radości Markowi Jeduszkowi, który kulturę na swoją wieś sprowadza sodółką nie odbija mu się władza lubi, aby coś się działo, organizuje festyny z czego cieszą się kopirskie rodzinny.	Dla sołtysa Stręczyna Starego życzymy radości, szczęścia i pomyślności Sołtys Zenio to super człowiek W Stręczynie mieszka ten nasz koleś pilnie pracuje przez całe ranki dlatego we wsi ma same fanki.	Nowy sołtys Ludwinowa trzeba przynajmniej tęga głowa Rządzą na wsi, rządzi w gminie żadna sprawa go nie minie.

Autorzy: Marzena Karpowicz, dyrektorka GDK i Bożena Ochnik, instruktorka z GDK w Cycowie

lena Brzozowicz i Tomasz Okoń, najmłodszy sołtys w gminie, aktywnych nie tylko na rzecz swoich wsi. Czynnie wsparli także

Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, koncert dla Hani „Serce za serce”, a ostatnio niosą ogromną pomoc uchodźcom.

V Gminny Konwent Sołtysów odbył się w twórczej atmosferze „Galerii sztuki”, gdzie specjalnie na tę okazję przygotowano wy-

stawę „Piękno wsi” z ekspozycją obrazów „Grupy twórczej”.

Jolanta Chwałczyk



Potrzeba ludzi do obsługi punktu noclegowego, bo wszystko spadło na pracowników szkoły

Jechali z Kijowa pociągami po ciemku, z wyłączonymi telefonami. Znaleźli schronienie w Jaszczowie i okolicach

GM. MILEJÓW:

W Szkole Podstawowej w Jaszczowie powstało 40 tymczasowych miejsc noclegowych dla uchodźców. Ukraińcy zwykle odpoczywają tutaj przed dalszą podróżą do swoich miejsc docelowych w głębi kraju, ale część z nich zakwaterowała się na miejscu.

Szkoła w Jaszczowie miała już bazę, bo jakiś czas temu razem ze Stowarzyszeniem Turystyki Aktywnej „Nad Wieprzem” stworzyła schronisko dla turystów. Były więc łóżka i pościel, które tuż po wybuchu wojny w Ukrainie zostały rozłożone w sali gimnastycznej i służą uchodźcom korzystającym z tymczasowego punktu noclegowego.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Jaszczowie, Marzanna Sych apeluje o osobowe wsparcie m.in. przy odbiorze uchodźców, którzy przyjeżdżają zwykle w nocy.

Długo nie damy rady

– Musimy funkcjonować jako szkoła. Ja mam swoje obowiązki, mogę wspierać, ale proszę o pomoc również urzędu, żeby ktoś nocą koordynował to zakwaterowanie. Potrzeba też jeszcze jakąś osobę do tego, żeby tam utrzymać porządek, bo na razie to robimy sami, ale to dla nas jako szkoły jest bardzo duże dodatkowe obciążenie – mówiła Marzanna Sych na sesji Rady Gminy Milejów 11 marca. I stwierdziła wprost, że pracownicy szkoły długo tak nie dadzą rady funkcjonować.

Dodała, że mieszkańcy gminy aktywnie włączają się w pomoc dla uchodźców. Dzięki temu można było chociażby kupić insulinę dla jednej z Ukrainek, która jej nie brała przez kilka dni podróży do Polski, mimo że choruje na cukrzycę.

– Ciągłe dziwię się temu, co słyszę w mediach, że to wszystko tak świetnie funkcjonuje, a tak naprawdę to my wszystko zorganizowaliśmy – podkreślała.

Wśród pomagających są m.in. państwo Iwona i Mariusz Pełczyńscy prowadzący Zajazd w Lesie, którzy dostarczają po-



Marzanna Sych,
dyrektor Szkoły Podstawowej w Jaszczowie
Ciągle dziwię się temu, co słyszę w mediach, że to wszystko tak świetnie funkcjonuje, a tak naprawdę to my wszystko zorganizowaliśmy

siłki dla uchodźców przebywających w szkole w Jaszczowie, a także sprowadzili trzy tiry produktów dla Ukraińców. Dary ścignęli oni z Niemiec i były segregowane m.in. w remizie w Kolonii Ostrówek.

Wójt gminy Milejów, Tomasz Surys zapowiadał, że jeżeli będzie taka potrzeba, w gminie powstaną stałe punkty dla uchodźców. Działyby w którejś ze świetlic wiejskich.

Udostępnili trzy swoje domy

Część uchodźców, która początkowo zatrzymała się w Jaszczowie zdecydowała się pozostać w Milejowie i okolicach, bo stąd jest bliżej do granicy i ich domów, do których chcieliby wrócić.

W znalezieniu lokum pomagała im m.in. Mariola Dziurka, sekretarka w Urzędzie Gminy Milejów. Ona też koordynuje pomoc dla rodzin, które przyjęły uchodźców. Do urzędu można też zgłaszać chęć przyjęcia Ukraińców.

– Część uchodźców posiada własne środki i są w stanie płacić za wynajem, inni nie mają nic, ale ludzie udostępnili im swoje domy. Jedna z rodzin dała dach nad głową uchodźcom w trzech swoich domach. Schro-

„ZAJAZD W LESIE” OFERUJE BEZPŁATNĄ POMOC RZECZOWĄ

Dzięki ofiarności grupy przyjaciół z Niemiec – „Zajazd w Lesie” Ciecchanki 1, Pani Iwona Pełczyńska oferuje różne artykuły dla dzieci uchodźców z Ukrainy. Wśród oferowanych artykułów dostępne są: ubranka dziecięce, pieluchy, artykuły kosmetyczne i higieniczne, kaszki, odżyw-

ki i napoje dla dzieci. Aby otrzymać bezpłatną pomoc rzeczową ze zgromadzonych darów, należy wysłać wiadomość SMS z listą potrzebnych artykułów na numer tel. 782 212 672. Wolontariusze po skompletowaniu i spakowaniu artykułów oddzwonią i zaproszą po odbiór

nienie Ukraińcy otrzymali także w hotelu pracowniczym firmy Eko-Vit. Ale także mieszkańcy naszej gminy mający trudniejszy status materialny wzięli do siebie uchodźców – mówi Mariola Dziurka.

Dzieci uczestniczą już w zajęciach szkolnych i przedszkolnych w jaszczowskiej szkole, a także biorą m.in. udział w zajęciach tanecznych w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie i grają w piłkę na stadionie Tura Milejów. Nasi mieszkańcy mocno się zaangażowali, żeby dzieci nie czuły się odrzucone i by zapomniały o traumie – dodaje.

Przeżyli traumę

Uciekając przed bombami i rakietami, uchodźcy zostawili

cały swój dobytek i dotychczasowe życie, a sama podróż do polskiej granicy była traumatycznym wydarzeniem.

– Mamy rodziny z Kijowa i okolic. Członkowie jednej z rodzin opowiadali o podróży do Polski samochodem. W pewnym momencie paliwo skończyło im się paliwo, więc zostawili auto i szli piechotą do granicy, biorąc na rękach to, co byli w stanie zabrać. Ci, którzy jechali pociągami, opowiadają, że przez całą drogę podróżowali w tłoku, musieli mieć zgazowane światło w przedziałach i wyłączone telefony z obawy przed namierzeniem i bombardowaniem – przekazuje Mariola Dziurka, która, nawiasem mówiąc, mieszka niedaleko stacji PKP Jaszczów, którą codziennie przejeżdża



Mariola Dziurka,
sekretarka w UG Milejów
W pewnym momencie paliwo skończyło im się paliwo, więc zostawili auto i szli piechotą do granicy, biorąc na rękach to, co byli w stanie zabrać

ZBIÓRKA DLA UCHODźCÓW W JASZCZOWIE

Do punktu noclegowego w Szkole Podstawowej w Jaszczowie potrzeba:
- żywności długoterminowej: konserwy mięsne, rybne, paszety, olej, cukier, herbata, kawa, słodycze, mleko UHT, warzywa i owoce w puszkach (np. fasola, groszek, kukurydza, ananasy, brzoskwinie), przeciery pomidorowe w kartonach, suszone owoce, orzechy;
- kosmetyków i chemii: żele pod prysznic, szampony, mydła, szczoteczki i pasty do zębów, kremy ochronne,

podpaski, pampersy dla dzieci, płyny do prania, płyny do mycia naczyń;
- środków opatrunkowych, zwłaszcza na zranienia i oparzenia: koce termiczne, gazy jałowe, kompresy jałowe, opaski dziane, bandaż elastyczny, ampułki soli fizjologicznej, środki odkażające, rękawiczki jednorazowe, chusty opatrunkowe sterylne, opaski uciskowe, nożyczki do opatrunków;
- NOWYCH koców i śpiworów. UWAGA! Szkoła nie zbiera odzieży

pociąg relacji Kijów - Lublin.

Wśród Ukraińców, którzy zamieszkali na terenie gminy Milejów są dwie kobiety w zaawansowanej ciąży - za niecały miesiąc spodziewają się dziecka. Mieszkańcy przygotowują im wyprawki.

Zbiórki darów

Zbiórkę dla uchodźców prowadzi GOK w Milejowie, a także wolontariat w Szkole Podstawowej w Jaszczowie. W ostatnią sobotę, czyli w dzień targu w Milejowie dary można było również przynieść do miej-

scowej biblioteki znajdującej się obok targowiska.

Z ogłoszenia o tej ostatniej zbiórce dowiadujemy się, że nadal potrzeba żywności (warzyw, jajek, przetworów, makaronów, ryżu, kasz, konserw, oleju, mąki, cukru i produktów dla dzieci), nowej bielizny (piżam, ciapów i kłapek pod prysznic) oraz chemii gospodarczej i kosmetyków.

Ogłoszenie o zbiórce prowadzonej przez samorząd szkolny szkoły w Jaszczowie na potrzeby prowadzonego tam punktu noclegowego - w ramce obok.

Kamil Kulig

Tony darów z Irlandii przez Spiczyn trafiły na Ukrainę

Gmina Spiczyn: Wspólnymi siłami KGW Chmielove i OSP Spiczyn ściągnięto z Irlandii tira darów.

- Na nasz apel o pomoc w mediach społecznościowych odpowiedziała pani Iwona Metelska, która sympatyzuje z naszą gminą i powiedziała, że ma możliwość zorganizowania zbiórki w Irlandii i wysłania nam transportu darów dla uchodźców z Ukrainy. Zapytała tylko krótko, czy chcemy? Zrobiliśmy zrzutkę na opłacenie transportu, tam zebrano dary i wysłano do nas, do Polski - relacjonuje o początkach akcji Bartłomiej Zgierski, naczelnik gminnej jednostki OSP.

- To tej pani zawdzięczamy, że ten tir przyjechał do naszej gminy i dary trafiły do potrzebujących - podkreśla. Od 28 lutego organizacje społeczne z terenu Spiczyna prowadzą zbiórkę dla uchodźców z Ukrainy. Dary gromadzone są w remizie i budynku po byłej poczcie w centrum Spiczyna.

KGW: Mamy wsparcie tylko w społeczności

W pierwszej kolejności pomoc otrzymują uchodźcy przebywający na terenie Spiczyna. Po rozładunku darów z Irlandii pomoc trafia dalej.

- Duży transport - busa z przyczepką zawieźliśmy do Hospicjum Małego Księcia w Lublinie, gdzie też przebywają uchodźcy z Ukrainy, część z tych darów przez siostry zakonne została przewieziona do Kijowa i Żytomierza. Ponadto dwa transporty gminnym busem trafiły do Łucka. Montujemy też transport najpotrzebniejszych rzeczy dla strażaków z Łucka i dla ich rodzin - mówi naczelnik. - Jako OSP, jeśli jest potrzeba, transportujemy uchodźców do dalszych podróży na dworce PKP PKS, czy lotnisko w Świdniku.

Strażacy działają z KGW Chmielove i Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Spiczinie.

- Zbiórka była naszą wspólną inicjatywą, ale trzeba jasno powiedzieć, że stery tej zbiórki przejęły dziewczyny z KGW na czele z Kasią Słomką-Michalak, bez nich byśmy sobie nie poradzili - przyznaje naczelnik gminnej OSP.

Jedzie tir z darami. Wszystkie ręce na pokład!

W niedzielę, 13 marca wszyscy czekali na ciężarówkę, która przywiozła dary dla



Do rozładunku i segregacji produktów w niedzielne popołudnie zgłosiło się wielu Spiczynian



Serce rośnie - relacjonują organizatorzy transportu z Irlandii, opowiadając tamte wydarzenia. Ponad 40 osób przyszło w niedzielne popołudnie, 13 marca, by rozpakowywać tira i bezinteresownie nieść pomoc naszym siostram i braciom z Ukrainy

uchodźców z Irlandii. Mieszkańcy ustawieni w rzędzie do sali na pierwszym piętrze remizy przekazywali sobie z rąk do rąk kolejne paczki.

- To cieszy, tak duże zaangażowanie ze strony mieszkańców, którzy licznie przyszli w niedzielę, żeby zająć się rozładunkiem i segregowaniem darów - dziękują organizatorzy pomocy uchodźcom, przedstawiciele OSP i KGW Chmielove.

- Codziennie od 18-stej wspiera nas wiele osób, segregują, noszą, układają, sprzątają. Gdyby nie oni, nie dalibyśmy rady. Odwiedzają nas mieszkańcy gminy, wolontariusze ze szkół... serce rośnie. Nie jestem w stanie opisać, jak bardzo jesteśmy wdzięczni - piszą na swoim fanpage'u Gospodynie z Kijan i Spiczyna.

- Dopóki nie przyjechał ten tir, to wspierali nas ludzie z okolicy, mieliśmy dużo darów z prywatnych rąk. Ludzie przynosili zakupy naprawdę potężne, za

200-300 złotych, w pierwszych dniach było to duże wsparcie. Wielkie podziękowania należą się dla pana Kuby Bieżyca, który poratował nas naprawdę potężną ilością towaru, w momencie, kiedy ten asortyment od ludzi już nam się powoli zaczynał kończyć - wspominają.

- Przywiózł nam 80 kg pierogów, a my daliśmy mu w ramach współpracy żywność i koce, bo to mu było potrzebne dla pani, która przyjęła 21 osób i akurat potrzebowała wsparcia - mówi Katarzyna Słomka-Michalak, przewodnicząca KGW Chmielove.

- W transporcie z Irlandii znalazły się duże ilości żywności trwałej, chemii, kosmetyków, artykuły medyczne oraz żywność dla zwierząt. W sumie 15 ton towaru. Nie było tam nic, co by nie było na ten moment potrzebne tak naprawdę. Artykuły, które były przeznaczone dla noworodków, czy mam w połogu przekazaliśmy na oddział po-

łożniczy do szpitala, pokarm dla zwierząt i akcesoria otrzymała fundacja, która przyjęła zwierzęta z przejścia granicznego na Ukrainie.

Uchodźcy wstydzą się przyjmować pomoc

Zanim otworzyli zbiórkę, członkowie KGW Chmielove stawili się z kanapkami i gorącą herbatą na przejściu granicznym w Dorohusku.

- Słyszac, co się dzieje w mediach, błyskawicznie podjęliśmy decyzję „Jedziemy na granicę” i w niedzielę rano, gdy miało być już otwarte przejście pieszne w Dorohusku kilkoro z nas na czele z Rafałem Maksymowiczem, członkiem naszego Koła, inicjatorem akcji czekało na tych ludzi z posiłkiem. Okazało się, że niektórzy tam stali od 24 lutego i czekali, bo służby graniczne przepuszczały na początku tylko samochody. Rozdysponowali żywność



W niedzielę, 13 marca wszyscy czekali na ciężarówkę, która przywiozła dary dla uchodźców z Irlandii



Bartłomiej Zgierski

naczelnik OSP w Spiczinie

Chciałbym podziękować wszystkim osobom, które chciały wspomóc naszą zbiórkę, strażakom, dziewczynom z Koła Gospodyń Wiejskich - Chmielove, i wszystkim mieszkańcom, którzy przychodzą i pomagają, bo tak naprawdę codziennie jest przynajmniej 10 osób do pomocy.



Katarzyna Słomka-Michalak,

przewodnicząca KGW Chmielove

Od 28 lutego w każdym poście po kolei pisaliśmy, co jest potrzebne i na drugi dzień to wszystko dostawaliśmy od ludzi. Przychodzą do nas osoby potrzebujące przede wszystkim żywności chemii, środków higienicznych.

Jeśli gościsz uchodźców, przyjdź do nas sam lub z nimi, wybierzcie, co Wam trzeba. Pracownicy GOPS dostępni są w godzinach pracy Urzędu, wydają żywność, artykuły higieniczne i odzież. My jesteśmy do Waszej dyspozycji w godzinach 18-20, wydajemy żywność i artykuły higieniczne. Owoce od Pani Eli można odbierać po telefonicznym ustaleniu dogodnej pory (Elżbieta Krzyżanowska, Kijany - w drodze do Ośrodka Zdrowia, tel. 517334753).

Fb.: KGW Chmielove

i przyjechali od razu z uchodźcami - mówi Katarzyna Słomka-Michalak.

Uchodźcy przychodzili po pomoc bezpośrednio do remizy w Spiczinie.

- Codziennie było widać, co jest potrzebne, czego nam brakuje, że na przykład olej najbardziej schodzi - relacjonuje. - Dużo osób, które nie widziały, jak to wygląda na własne oczy, myśli, że ktoś z nich przychodzi, wybiera produkty, pakuje do toreb jakby nigdy nic, i wychodzi. A to nie tak. W zdecydowanej większości przychodzą ludzie onieśmieleni, z taką pokorą, czy wręcz wstydem, że muszą o coś prosić. Widać było, że nie jest to dla nich komfortowa sytuacja, że czują się zakłopotani, wiedząc, że otrzymują coś od nas zupełnie za darmo. Pewnie nikt z nas nie chciałby znaleźć się z dnia na dzień na ich miejscu. W obcym kraju, nie znając języka i mar-

twiąc się o bliskich, których zostawili w kraju ogarniętym wojną. Staraliśmy się, żeby jak najmniej osób uczestniczyło w wydawaniu pomocy rzeczowej. Zadbaliśmy, żeby była z nami przynajmniej jedna osoba, która mówi w ich języku ojczystym. Poprosiliśmy o pomoc zaprzyjaźnione panie z Ukrainy, które mieszkają na naszym terenie od wielu lat, które bez wahania wcieliły się pro bono w pełnienie roli tłumacza i codziennie od 18 były obecne na zbiórkach, żeby pomóc, doradzić swoim rodakom, porozmawiać nawet, bo Ci ludzie, nasi goście, mieli dużą potrzebę porozmawiania w ojczystym języku - dodaje.

Do punktów zbiórki w remizie i na „starej poczcie” przychodzą głównie uchodźcy, którzy znaleźli zakwaterowanie na terenie gminy Spiczyn.

Magdalena Sych

LEC